Nr 1/62/styczeń - marzec 2012 • ROK XV

ISSN 1507-0395

biuletyn

REGIONALNEJ DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU

■ Dobry rok i borecznik. Rozmowa z dyr. Januszem Kaczmarkiem ■ Prezentujemy Nadleśnictwo Miradz ■ Wizyta w Dolnej Saksonii ■ Las jest szczególnie piękny po deszczu, cz.2 ■ Rzeźbiarski ród Miłkowskich ■ Wspomnienie o nadleśniczym Janie Rychlickim

REGIONALNA DYREKCJA LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU

87-100 Toruń,
ul. Mickiewicza 9
tel. 56 65 84 300
tel. 56 65 84 310
fax 56 65 84 366
e-mail: rdlp@torun.lasy.gov.pl
www.torun.lasy.gov.pl

Znak odpowiedzialnej gospodarki leśnej

DYREKTOR
Janusz Kaczmarek

Z-CA DYREKTORA DS. EKONOMICZNYCH
Roman Dobrzyński

Z-CA DYREKTORA DS. GOSPODARKI LEŚNEJ
Witold Pajkert

Sekretariat dyrekcji tel. 56 62 22 583; fax 56 62 24 407

A. Pion dyrektora, D

1. Wydział Organizacji, Kadr i Szkoleń, DO — tel. 56 65 84 343
   Naczelnik **Agnieszka Mularzuk**
   organizacja@torun.lasy.gov.pl
2. Wydział Kontroli, DK — tel. 56 65 84 303
   Naczelnik **Lech Niesłuchowski**
   kontrola@torun.lasy.gov.pl
3. Stanowisko ds. Informacji i Komunikacji Społecznej - rzecznik prasowy, DR — tel. 56 65 84 326
   Specjalista **Mateusz Stopiński**
   rzecznik@torun.lasy.gov.pl
4. Stanowisko ds. Łowiectwa, DŁ — tel. 56 65 84 309
   Główny specjalista **Piotr Beszterda**
   hunt@torun.lasy.gov.pl
5. Stanowisko ds. Szkodnictwa Leśnego i Ochrony Mienia, DS — tel. 56 65 84 352
   Główny specjalista **Robert Paciorek**
   straz@torun.lasy.gov.pl
6. Stanowisko ds. ekologii i edukacji leśnej — tel. 56 65 84 354
   Główny specjalista **Tadeusz Chrzanowski**
   edukacja@torun.lasy.gov.pl

B. Pion zastępcy dyrektora ds. gospodarki leśnej, Z

1. Wydział Hodowli Lasu, ZH — tel. 56 65 84 341
   Naczelnik **Jan Pakalski**
   hodowla@torun.lasy.gov.pl
2. Wydział Ochrony Lasu, ZO — tel. 56 65 84 340
   Naczelnik **Kazimierz Stańczak**
   ochrona@torun.lasy.gov.pl
3. Wydział Zasobów, ZZ — tel. 56 65 84 378
   Naczelnik **Jan Frankowski**
   zasoby@torun.lasy.gov.pl
4. Wydział Infrastruktury Leśnej, ZI — tel. 56 65 84 334
   Naczelnik **Marek Wyżlic**
   infrastruktura@torun.lasy.gov.pl

C. Pion zastępcy dyrektora ds. ekonomicznych, E

1. Wydział Finansowo-Księgowy, EF — tel. 56 65 84 321
   Główny księgowy **Danuta Kołtun**
   finanse@torun.lasy.gov.pl
2. Wydział Marketingu, EM — tel. 56 65 84 336
   Naczelnik **Dariusz Meyer**
   marketing@torun.lasy.gov.pl
3. Zespół Analiz, EA — tel. 56 65 84 327
   Główny specjalista - kierownik **Hanna Kowalska**
   planowanie@torun.lasy.gov.pl
4. Zespół Informatyki, EI — tel. 56 65 84 325
   Kierownik **Mirosław Derwojed**
   informatyka@torun.lasy.gov.pl

w numerze

Dobry rok i borecznik.
5 pytań do Janusza Kaczmarka, dyrektora RDLP w Toruniu 3

Mamy certyfikat PEFC 5

Prezentujemy Nadleśnictwo Miradz 6
Coraz mniej wody
Żyzne Kujawy
Lasy miradzkie
Leśnictwo Kurzebiela
Leśnictwo Młyny
Czym skorupka za młodu
Jagdteriery z maradzkiego lasu
Fotografowanie przyrody

Galeria Biuletynu
Ptaki w obiektywie Pawła Kaczorowskiego 14

Wędrówki zwierząt nad autostradą 16

Karty trofeów myśliwskich 17

Wizyta w Dolnej Saksonii 18

Zamienić byśmy się nie chcieli 20

Karty z naszej historii.
Las jest szczególnie piękny po deszczu. Część 2 22

Nadleśniczy Bogusław Sujkowski.
Leśnik i pisarz 26

Rzeźbiarski ród Miłkowskich 28

Z żałobnej karty.
Wspomnienie o nadleśniczym Janie Rychlickim 31

111. Zjazd Polskiego Towarzystwa Leśnego 35

Walne Zebranie Kół PTL 36

Serce Borów bije w Woziwodzie 36

Pożegnanie przed emeryturą 38

Nasze wydawnictwa 40

Nr 1/62/styczeń - marzec 2012 • ROK XV

ISSN 1507-0395

biuletyn

REGIONALNEJ DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU

Wydawca:
Regionalna Dyrekcja
Lasów Państwowych w Toruniu

Redaktor prowadzący:
Tadeusz Chrzanowski
tel. 56 65 84 354
e-mail: edukacja@torun.lasy.gov.pl

Rada redakcyjna:
Jerzy Bargiel, Małgorzata Burnicka - Beszterda, Daniel Kruczkowski, Agnieszka Mularzuk, Jan Pakalski, Michał Piotrowski, Stanisław Słomiński, Kazimierz Stańczak, Mateusz Stopiński

Oddano do druku:
24 lutego 2012 r.

Zdjęcie na
I stronie okładki:
Paweł Kaczorowski

Projekt graficzny i przygotowanie do druku:
Studio Artystyczno-Reklamowe „Pomorze" - Marek Abramowicz
tel. 52 340 22 50; 602 304 778

Skład DTP: Andrzej Reguła

Biuletyn Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu
jest zarejestrowany w Sądzie Okręgowym w Toruniu,
Wydział Cywilny Sekcja Rejestrowa, pod numerem Pr 255

Rozmowa z JANUSZEM KACZMARKIEM, dyrektorem Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu

Fot. Mateusz Stopiński

DOBRY ROK i borecznik

Minął 2011 rok. Jaki był dla Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu z ekonomicznego punktu widzenia? W jakiej dziedzinie działalności udało się nam osiągnąć szczególnie dużo, więcej niż się Pan spodziewał?

- Z ekonomicznego punktu widzenia miniony 2011 rok był dla toruńskiej Dyrekcji Lasów Państwowych bardzo dobry, a biorąc pod uwagę całokształt działalności może nawet najlepszy w historii. Osiągnęliśmy bardzo dobry wynik finansowy. Złożyły się na to dobre ceny drewna, a w związku z tym wyższe przychody z jego sprzedaży, ale nie tylko. Trzeba podkreślić, że na pozostałych działalnościach wyniki też są dobre. A te inne przychody szczególnie cieszą, gdyż koniunktura na drewno jest zmienna w czasie. Kryzys w gospodarce europejskiej w każdej chwili może dotknąć również rynek i przemysł drzewny. Musimy być na takie zjawiska przygotowani.

Dobry, ubiegłoroczny wynik finansowy pozwolił leśnikom na realizację wielu dodatkowych zadań, bardzo korzystnych z punktu widzenia szeroko rozumianych potrzeb lasu. Po raz pierwszy od dwudziestu lat przeznaczyliśmy tak duże środki, bo blisko 20 mln złotych, na remonty dróg leśnych. To był i jest priorytet naszych działań remontowych zarówno minionego, jak i 2012 roku. Doliczyć do tego trzeba jeszcze kolejnych 16 mln wydanych na inwestycje drogowe. W terenie widać znaczącą poprawę jakości dróg leśnych, obszaru działalności przez lata niedofinansowanego. Poza drogami, wykonaliśmy znaczące inwestycje w zakresie infrastruktury szkółek leśnych, obiektów ochrony przeciwpożarowej lasu, leśniczówek i biurowców nadleśnictw oraz sprzętu informatycznego.

Leśnicy kujawsko-pomorscy pomyślnie realizowali szereg zadań gospodarczo-ochronnych finansowanych, bądź dofinansowanych ze źródeł zewnętrznych. Z programu operacyjnego „Infrastruktura i Środowisko" wykonujemy trzy zadania: rekultywacje na cele przyrodnicze terenów zdegradowanych i dawnych poligonów wojskowych zarządzanych obecnie przez Lasy Państwowe (pięć nadleśnictw). Ogólna wartość tego projektu to 11,2 mln złotych, a zaawansowanie prac wynosi 10 proc. Kolejne zadanie polega na zwiększeniu możliwości retencyjnych oraz przeciwdziałania powodziom i suszom w ekosystemach leśnych na terenach nizinnych. Temat dotyczy 166 obiektów na terenie naszych jedenastu nadleśnictw. Wartość projektu przekracza 9 mln złotych, a realizacja jest zaawansowana w 60 proc. Trzecie zadanie to regionalny program ochrony i restytucji cisa pospolitego na obszarze Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu na lata 2007-2013. Wykonuje je 16 nadleśnictw, wartość projektu to 1,3 mln złotych, a zaawansowanie sięga 50 proc.

Z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich (PROW) na lata 2007-2013 realizowane są drogi pożarowe w naszych lasach w ramach zadania: „Odtworzenie potencjału produkcji leśnej zniszczonego przez katastrofy oraz wprowadzenie instrumentów zapobiegawczych". Wartość projektu wynosi 17,5 mln złotych, a realizacja zadania przekracza poziom 77 proc. Ponadto, na etapie podpisywania umów jest dofinansowanie w wysokości 719 tys. złotych z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Kujawsko-Pomorskiego na działanie dotyczące „Ochrony i promocji zasobów przyrodniczych".

To tylko część danych ilustrujących wyniki i aktywność finansową nadleśnictw i biura RDLP w Toruniu. Natomiast, obiektywną oceną całokształtu działalności są niewątpliwie wyniki szeregu kontroli przeprowadzonych w minionym roku w naszych jednostkach organizacyjnych. Kontrole takie prowadziły m.in.: Najwyższa Izba Kontroli, Ministerstwo Środowiska, Inspekcja Lasów Państwowych i Urząd Skarbowy. Wyniki są bardzo pochlebne dla naszych jednostek i odzwierciedlają ogromne zaangażowanie pracowników, profesjonalizm oraz uczciwość w codziennej pracy i realizacji wielu, często trudnych i złożonych zadań.

Mam szczególną satysfakcję analizując wyniki kontroli pełnych prowadzonych w naszych nadleśnictwach przez Inspekcję Lasów Państwowych. Najwyższe oceny w podstawowych działach naszej pracy – w hodowli i ochronie lasu, to zasługa nadleśniczych i załóg każdego z nadleśnictw, ale również dobrej współpracy ze strony nadzoru. To obiecująca perspektywa dla pokoleń, które przyjdą po nas. Las bowiem rośnie powoli. My cieszymy się zasobami przyrody, które pozostawili nam nasi przodkowie, sami zaś staramy się te zasoby powiększyć i przekazać następcom w jeszcze lepszej kondycji i bogactwie.

Dużym zagrożeniem dla lasów kujawsko-pomorskich była w minionym roku gradacja borecznika. Można powiedzieć, że już wyszliśmy z tego zagrożenia obronną ręką?

- Rok 2011 zapisał się jako okres tzw. wstępującej gradacji wielu gatunków owadów – szkodników pierwotnych niszczących aparat asymilacyjny drzew. Szczególnie dał się we znaki boreczniksosnowiec. Pamiętam podobne zjawisko sprzed około 30 lat, kiedy zaczynałem

swoją drogę zawodową jako podleśniczy, a później leśniczy w Nadleśnictwie Tuchola. Po gradacji borecznika wystąpiła znacznie groźniejsza i na ogromna skalę gradacja brudnicy mniszki.

Pierwsza generacja borecznika wystąpiła w ubiegłym roku na terenie Borów Tucholskich oraz w większym natężeniu na obszarze Puszczy Bydgoskiej. I tu właśnie, w nadleśnictwach: Bydgoszcz, Cierpiszewo, Solec Kujawski, Szubin i Toruń, na łącznej powierzchni ponad 12 tys. hektarów, w ostatniej dekadzie czerwca przeprowadziliśmy opryski preparatem Rimon. Skuteczność tego środka wzbudziła wiele wątpliwości, niemniej nie doszło wówczas do znaczących żerów igliwia ze strony boreczników. Jednak, z wcześniejszych doświadczeń wiedzieliśmy, że dopiero druga, jesienna generacja może być ogromnym zagrożeniem dla borów sosnowych. Tak też się stało. Boreczniki opanowały Puszczę Bydgoską, notowano nawet 16 tysięcy larw żerujących na jednym drzewie. Akcja zwalczania szkodliwych owadów trwała od 23 sierpnia do 6 września 2011 roku. Do dyspozycji mieliśmy cztery samoloty i helikopter. Stosowany był środek Dimilin o działaniu selektywnym, a w końcowej fazie również Fastac. Zabieg wykonano na obszarze 55 tys. ha.

Patrząc z dzisiejszej perspektywy na przebieg ubiegłorocznej akcji rozpoznania zagrożeń, organizacji prac i samego zwalczania boreczników, twierdzę z całą stanowczością, że zarówno specjaliści z Zespołu Ochrony Lasu w Gdańsku, jak i nasze służby zrobili wszystko, co było możliwe, dla ratowania drzewostanów. Niestety, żery w niektórych fragmentach Puszczy Bydgoskiej są widoczne. Mimo, że zabieg wykonany przy użyciu selektywnie działających (tylko na szkodnika) środków był skuteczny, zagrożenie dla naszych lasów nadal istnieje. Pracownicy Zespołu Ochrony Lasu i leśnicy z naszych nadleśnictw prowadzą monitoring, polegający m.in. na ocenie zdrowotności kokonów boreczników. Wynosi ona około 40-45 proc., co wskazuje na dość silny naturalny opór środowiska i być może gradacja tego owada załamie się za sprawą działania sił natury.

Niemniej, jak wspomniałem wcześniej, tereny zaatakowane w ubiegłym roku przez boreczniki, są teraz zagrożone ze strony następującej po nich – brudnicy mniszki. Opracowana jest już przez Zespół Ochrony Lasu szczegółowa metodyka prognozowania, monitoringu i kwalifikacji drzewostanów do zabiegu. Służba leśna naszych nadleśnictw jest dobrze przygotowana do tej konfrontacji z mniszką.

Tak więc, odpowiadając wprost na postawione pytanie trzeba stwierdzić, że walka z zagrożeniem naszych lasów przez szkodliwe owady trwa, a kulminacji tych zagrożeń spodziewamy się w 2013 roku. Taka jest biologia rozwojowa owadów, która zresztą zmienia się na przestrzeni dziesięcioleci. Dlatego potrzebna jest niezwykła czujność i konsekwencja w działaniu. Nie możemy dać się zaskoczyć.

Jak ocenia Pan efekty regionalnych inicjatyw i obchodów Międzynarodowego Roku Lasów 2011?

- Organizacja Narodów Zjednoczonych ogłosiła 2011 rok Międzynarodowym Rokiem Lasów pod wiodącym hasłem „Lasy dla ludzi". Inicjatorom chodziło o zwrócenie uwagi światowej opinii publicznej na kurczące się zasoby leśne na kuli ziemskiej, z jednym chlubnym wyjątkiem i przykładem – Europy, kontynentu, na którym lasów przybywa, a ich kondycja zdrowotna jest dobra. W tym porównaniu Polska wypada korzystnie, po wojnie przybyło ponad 2 miliony hektarów lasów, a lesistość wzrosła z 21 do 29,2 proc. Polskie lasy są zasobne, korzystnie zmienia się ich różnorodność biologiczna i zdrowotność. Gospodarka w polskich lasach zyskuje znakomite opinie leśników z innych krajów europejskich, potwierdzają to również audytorzy przyznający certyfikaty dobrej gospodarki leśnej zarówno w międzynarodowym systemie FSC, jak i ostatnio PEFC.

Myślę, że dobrze wykorzystaliśmy Międzynarodowy Rok Lasów na promocję i podkreślanie roli lasu w życiu człowieka, ludzkości i całej planety. Staraliśmy się też uzmysłowić społeczeństwu rozliczne i wciąż obecne zagrożenia dla lasów. Oprócz tych związanych z gradacjami szkodliwych owadów, chorobami grzybowymi, silnymi wiatrami, pożarami, pojawiają się – co jakiś czas – niemniej groźne pomysły na zmianę struktury organizacyjno-prawnej polskich Lasów Państwowych, co oznaczałoby również ograniczenie wielu zadań i funkcji jakie lasy dzisiaj pełnią.

W minionym roku leśnicy organizowali na terenie całego kraju liczne imprezy edukacyjne, konferencje, konkursy, spotkania na terenie nadleśnictw, podczas których eksponowano przesłanie Międzynarodowego Roku Lasów. Trzeba podkreślić, że szereg innych instytucji współpracowało, bądź nawet inicjowało wydarzenia promujące lasy. W naszym regionie były to na przykład Sejmiki Samorządowe województw pomorskiego i kujawsko-pomorskiego. Ograniczę się tylko do wyliczenia wspólnych przedsięwzięć toruńskiej Dyrekcji Lasów Państwowych i Sejmiku Samorządowego Województwa Kujawsko-Pomorskiego. W kwietniu sadziliśmy symboliczny las dla przyszłych pokoleń, wiosną i jesienią organizowaliśmy Tygodnie Leśne, czyli Drzwi Otwarte dla społeczeństwa w naszych nadleśnictwach, w czerwcu w Dworze Artusa w Toruniu odbyła się międzynarodowa konferencja poświęcona różnorodnym funkcjom i znaczeniu lasów dla człowieka pod hasłem „Lasy dla ludzi", a jesienią konkurs dla szkół „Poznajemy nasze lasy". Tylko w naszym regionie w różnych imprezach edukacyjnych zarejestrowano udział ponad 130 tys. osób, a w skali kraju liczba ta przekroczyła dwa miliony. Liczymy, że owoce tej szerokiej promocji lasów, w której udział brały również media, będą obfite, a lasy będą lepiej chronione, szanowane i cenione. Zyskaliśmy dalszych sprzymierzeńców w dziele ochrony polskich lasów, które w ogromnej mierze są dobrem narodowym i ogólnodostępnym. To wielka wartość, nie zawsze doceniana.

Nie sposób wnikać w szczegóły, jak również przewidzieć wszystko co niesie dla Lasów Państwowych rozpoczęty 2012 rok. Proszę jednak wskazać na niektóre zamierzenia i wytyczne w działalności jednostek organizacyjnych toruńskiej dyrekcji w bieżącym roku. Innymi słowy – co nas czeka?

- Z początkiem 2012 roku weszły w życie znowelizowane instrukcje i zasady regulujące działalność w zakresie gospodarki leśnej w kraju. Po raz pierwszy w historii Lasów Państwowych dyrektor generalny wprowadza do praktyki zawodowej jednocześnie Zasady Hodowli Lasu oraz Instrukcje: Ochrony Lasu, Ochrony Przeciwpożarowej i Urządzania Lasu. To bardzo ważne, gdyż dokumenty te zachowują pełną spójność, co wcześniej nie zawsze się udawało. Jednocześnie, warto podkreślić, że nowelizacja wychodzi naprzeciw nowym proekologicznym trendom w gospodarce leśnej. Ponadto, daje większą swobodę działań leśnikom w terenie, szczególnie nadleśniczym. Pozwala odchodzić od utartych schematów na rzecz twórczego myślenia, wprowadzania w życie rozwiązań, które często podpowiada człowiekowi sama natura. Pomimo kilku wątpliwości, nowe zasady i instrukcje oceniam bardzo wysoko i wierzę, że zachowają one aktualność dłużej niż dziesięciolecie, jak to bywało z poprzednimi wersjami tych dokumentów. Mam osobistą satysfakcję, że wiele „nowatorskich" rozwiązań proponowanych w nowelizowanych zasadach było już przedmiotem szkoleń i praktyki na terenie naszej dyrekcji. Niemniej, czeka nas seria spotkań dla

całej Służby Leśnej, podczas których w sposób systematyczny znowelizowane zapisy będą prezentowane i dyskutowane. Pierwsze z nich – dla nadleśniczych, inżynierów nadzoru i pracowników biura RDLP – już się odbyły, natomiast szkolenia dla pozostałych pracowników nadleśnictw, zamierzamy zakończyć w maju bierzącego roku.

To pewnie wszyscy wiemy, ale ja to przy każdej okazji przypominam i podkreślam, że leśnicy polscy muszą utrzymać wysoki poziom jakości pracy w zagospodarowaniu lasu. Nasze lasy pozytywnie wyróżniają się choćby w porównaniu z sąsiadami. To wielka satysfakcja i po prostu nie wypada zniżać lotów.

Gdy chodzi o stronę ekonomiczną naszej działalności, niewątpliwie rok 2012 będzie trudny. Nie wiadomo jaki wpływ na rynek drzewny będzie miał europejski kryzys gospodarczy. Dlatego też we wszystkich działaniach i decyzjach nam leśnikom musi towarzyszyć rozwaga i rozsądek.

Jak w kontekście tego kryzysu kształtuje się dzisiaj nasz rynek drzewny, czy możemy liczyć, że 2012 rok będzie dla leśników i przemysłu drzewnego równie dobry jak minionego?

- Rozstrzygnięcia przetargowe na sprzedaż drewna w pierwszym półroczu 2012 r. mamy już zamknięte. Warto podkreślić, że cała oferta trafiła na rynek krajowy, a ceny wykazują stabilizację, co gwarantuje przychody w pierwszym półroczu na dobrym poziomie, podobnym jak w roku ubiegłym.

Cały czas uważnie analizujemy sytuację w Europie, zarówno co do cen drewna, jak i popytu na wyroby z drewna. Najważniejszy dla nas rynek w Niemczech wykazuje stabilne, chociaż nieco wyższe od naszych ceny drewna iglastego, przy pewnym nawet niedostatku surowca. Co ważne, również popyt wewnętrzny na wyroby z drewna w tym kraju nie maleje. Dla polskiego przemysłu drzewnego rynek krajowy jest najważniejszy, ale i na niemiecki trafia spora oferta. Znacznie gorzej wygląda eksport do Hiszpanii, Francji, czy Wielkiej Brytanii. Z tych krajów spływa coraz mniej zamówień.

Branża drzewna jest bardziej narażona na huśtawkę kursu złotego, co nie jest zachętą do podejmowania odważnych decyzji. Ponadto, trudniej osiągalne i droższe są kredyty, a równocześnie wydłużone terminy zapłaty za sprzedane wyroby. Segment celulozowo-papierniczy z kolei odnotował w ostatnim półroczu spadek cen celulozy iglastej z 1030 do 850 dolarów za tonę. Z kolei, szybko rośnie zapotrzebowanie na drewno energetyczne i biomasę, co wzmacnia pozycję Lasów Państwowych na rynku drewna średnio i małowymiarowego, którego głównym odbiorcą był dotychczas wspomniany przemysł celulozowo-papierniczy.

Z tych względów uważam, że drugie półrocze 2012 r. może być znacznie trudniejsze dla drzewiarzy, co przełoży się bezpośrednio na rozstrzygnięcia przetargowe i to zarówno w odniesieniu do wielkości oferty, jak i uzyskiwanych cen. Musimy zatem przewidywać możliwość spadku przychodów i już dzisiaj bardzo ostrożnie i oszczędnie wydatkować środki finansowe. Byłbym bardzo zadowolony, gdyby ta moja lekko pesymistyczna prognoza nie potwierdziła się, a rok 2012 był dla drzewiarzy i leśników równie dobry, jak poprzedni.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: **Tadeusz Chrzanowski**
Toruń, 7 lutego 2012 roku

Mamy certyfikat PEFC

Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Toruniu, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom odbiorców drewna, poddała się ocenie w systemie certyfikacji PEFC (The Programme for the Endorsement of Forest Certification).

Niezależni audytorzy sprawdzili zgodność prowadzonej gospodarki leśnej przez jednostki RDLP w Toruniu z polskimi kryteriami i wskaźnikami trwałego i zrównoważonego zagospodarowania lasów. Pozytywny wynik audytu pozwala toruńskiej dyrekcji legitymować się już drugim certyfikatem, obok certyfikatu FSC.

W dniach 7 i 17-18 listopada 2011 r. audytorzy z Urzędu Dozoru Technicznego odwiedzili nadleśnictwa: Czersk, Jamy, Osie, Toruń, Woziwoda i Żołędowo, sprawdzając zgodność systemu zarządzania RDLP z sześcioma kryteriami audytu. Były nimi m.in.: utrzymanie, wzmocnienie oraz powiększanie i podnoszenie wartości zasobów leśnych, zachowanie i ochrona różnorodności biologicznej, utrzymanie społeczno-ekonomicznych funkcji lasów.

Audytowi poddano również system zarządzania i nadzoru biura toruńskiej dyrekcji.

18 listopada ub.r. audytorzy, podczas audytu końcowego, stwierdzili spełnienie wszystkich wymaganych kryteriów. W ślad za pozytywnym wynikiem zarekomendowali Radzie PEFC Polska Regionalną Dyrekcję Lasów Państwowych w Toruniu do przyznania jej certyfikatu PEFC.

Fot. Mateusz Stopiński

Podczas narady nadleśniczych w Solcu Kujawskim, 15 grudnia 2011 r., podsumowującej mijający rok, przedstawiciele Urzędu Dozoru Technicznego w Bydgoszczy i Warszawie, Marek Matusiak i Olaf Henrykowski oficjalnie przekazali na ręce dyrektora RDLP w Toruniu Janusza Kaczmarka certyfikat PEFC. Formalnie certyfikacja została udzielona 28 listopada ub.r., na okres do 27 listopada 2014 r.

Kazimierz Stańczak
Mateusz Stopiński

Lasy Miradzkie

Nadleśniczy Andrzej Kaczmarek

NADLEŚ

Błotniak stawowy

Położone na południu Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu Nadleśnictwo Miradz jest najmniejszym z grupy 27 jednostek, które wchodzą w skład dyrekcji. Obejmuje 8822 ha, jest jednostką jednoobrębową i administracyjnie dzieli się na osiem leśnictw.

Obszar nadleśnictwa obejmujący ziemie na pograniczu Kujaw i Wielkopolski związany jest z początkami państwowości Polski. Najstarsza wzmianka o lasach, które tworzą znany dziś kompleks dotyczy uposażenia przed 1065 rokiem nowo powstałego Klasztoru Benedyktynów w Mogilnie. Wraz z mijającymi wiekami Lasy Miradzkie stanowiły własności klasztorne – zakonu sióstr Norbertanek w Strzelnie oraz Benedyktynów w Mogilnie, królewskie, arcybiskupów oraz szlacheckie. Znanymi w XIX wieku, pod nazwą Królewskie Nadleśnictwo Strzeleńskie, lasami zarządzali zaborcy pod berłem królów pruskich, z krótkim epizodem istnienia Księstwa Warszawskiego, kiedy to podporządkowane były napoleońskiej Francji. Lata 1820-1825 to okres, w którym okrojony leśny rewir strzeliński liczył niespełna 7000 ha (wyłącznie dawne lasy klasztorne) i to właśnie z tych lasów powstało Nadleśnictwo Miradz. Wówczas lasy zostały po raz pierwszy pomierzone, a pierwszy operat datowany jest na rok 1853. Okres niepodległej II Rzeczypospolitej przyniósł pełną organizację nadleśnictwa w latach 1925/1926. Zostało ono włączone w skład Dyrekcji Lasów Państwowych w Poznaniu.

Pracownicy Nadleśnictwa Miradz. Fot. Paweł Kaczorowski

Załoga i podział administracyjny Nadleśnictwa

W Nadleśnictwie Miradz zatrudnione są (1.1.2012) 33 osoby, w tym 24 pracowników Służby Leśnej, siedem osób poza Służbą i dwóch stażystów. Jednostką od 1 stycznia 1985 r. kieruje nadleśniczy Andrzej Kaczmarek. Instytucjonalną kontrolę wewnętrzną sprawuje inżynier nadzoru Jacek Świtek.

W skład biura nadleśnictwa wchodzą działy: Gospodarki Leśnej (3 osoby) kierowany przez zastępcę nadleśniczego Romana Pawlaka, Finansowo-Księgowy (3 osoby) kierowany przez głównego księgowego Annę Streich, Administracyjno-Gospodarczy (3 osoby) kierowany przez sekretarza nadleśnictwa Genowefę Kosińską oraz posterunek Straży Leśnej działający na rzecz ochrony mienia z dwuosobową obsadą, kierowany przez p.o. komendanta Ewarysta Drzazgowskiego.

W skład nadleśnictwa wchodzi osiem leśnictw. W siedmiu z niech jest obsada dwuosobowa, jedynie Leśnictwo Wycinki posiada obsadę jednoosobową. Lasy nie stanowiące własności Skarbu Państwa nadzorowane są przez podleśniczego Leśnictwa Rożniaty Krzysztofa Śliwińskiego.

Genowefa Kosińska

NICTWO MIRADZ

Po okresie okupacji hitlerowskiej nadleśnictwo zostało reaktywowane zgodnie ze strukturami organizacyjnymi sprzed 1939 r. Rok 1950 przyniósł zmiany organizacyjne w Polsce powołujące nowe województwo bydgoskie, które spowodowały również włączenie nadleśnictwa w struktury Okręgowej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. W granicach zbliżonych do obecnych Nadleśnictwo Miradz powstało 1 stycznia 1979 roku.

Współcześnie pogranicze Kujaw i Wielkopolski, na którym rozciąga się terytorialny zasięg nadleśnictwa charakteryzuje się niską lesistością, która wynosi zaledwie 12 proc. Kompleks główny Lasów Miradzkich, położony na południowym zachodzie Kujaw (Kujawy Zagoplańskie), stanowi pozostałość praborów porastającej niegdyś ogromne obszary Puszczy Nadnoteckiej. Oprócz niego na współczesne nadleśnictwo składa się niemal 900 hektarowe Uroczysko Wycinki oraz wiele, zwykle niewielkich kompleksów i zagajników śródpolnych na terenie leśnictw Kurzebiela, Wycinki i Rożniaty.

Powierzchnia leśna nadleśnictwa wynosi 8167 ha, a głównymi gatunkami lasotwórczymi są sosna pospolita (66 proc. powierzchni leśnej) oraz dąb szypułkowy (21 proc.). Drzewostany porastają w dużej mierze żyzne siedliska lasowe. Dominujące lasy świeże wraz z lasami mieszanymi świeżymi mają 70 proc. udziału, siedliska wilgotne (Lw, LMw, Ol, OlJ) występują na 12 proc., natomiast siedliska borowe pokrywają około 18 proc. powierzchni. Drzewostany Nadleśnictwa Miradz w dominującej części pochodzą z odnowień sztucznych. Z podanej wyżej informacji o dominacji sosny jako gatunku lasotwórczego przy bardzo dużym udziale żyznych siedlisk lasowych wynika wyraźna potrzeba prowadzenia przebudowy składów gatunkowych wielu drzewostanów. Stopniowe dostosowywanie składów gatunkowych do siedlisk leśnicy prowadzą stosując jako wiodące rębnie złożone (III a i b).

Andrzej Kaczmarek
Zdjęcia: Paweł Kaczorowski

Zanikające oczko wodne

CORAZ mniej wody

W przeszłości żyzne lasy Nadleśnictwa Miradz były bogate w wodę. Wiele obszarów było podmokłych. Po wnikliwym przestudiowaniu dokumentów historycznych dowiemy się, że w okresie ostatnich 150 lat, zniknęło z okolicy kilka zbiorników wodnych, a inne znacznie zmniejszyły swoja powierzchnię.

Melioracja i odwadnianie tutejszych lasów rozpoczęło się w pierwszej połowie XIX w., kiedy pruski zaborca wybudował kanał Ostrowo-Gopło wraz siecią mniejszych kanałów śródleśnych. Inwestycja spowodowała połączenie zlewni jezior Ostrowskiego i Gopła, i przejęcie większości wód z leśnych terenów właśnie przez Gopło. Melioracja umożliwiła gospodarowanie rolnicze na śródleśnych łąkach oraz przesuszenie obszarów leśnych, na których administracja pruska wprowadzała sosnę. W okresie Polski międzywojennej cały system odwadniający Ostrowo-Gopło był w takim stopniu zaniedbany, że na powrót wiele terenów, zwłaszcza łąk uległo zabagnieniu.

W okresie II wojny światowej w rejonie konińskim okupant rozpoczął eksploatację węgla brunatnego, która na szeroką skalę kontynuowana jest do dzisiaj przez Kopalnię Węgla Brunatnego „Konin" w Kleczewie. Z wydobyciem węgla brunatnego związane są odwodnienia i odprowadzanie znacznych ilości wód kopalnianych. Wpływa to na wody powierzchniowe i podziemne otaczającego środowiska. W rejonie Kleczewa węgiel wydobywany jest lub był z co najmniej pięciu odkrywek, a najbliższa znajduje się w odległości niespełna 15 km od położonego na terenie nadleśnictwa Jeziora Ostrowskiego. Odwodnienie w odkrywkach sięga głębokości 70 metrów, a wody odprowadzane są do Warty.

W Nadleśnictwie Miradz gwałtowne obniżenie poziomu wód nastąpiło w latach 1989-1992 oraz 2003-2005. Zjawisko to jest bardzo widoczne na przykładzie miejscowych jezior i kanałów. W jeziorach nastąpiło całkowite lub częściowe odsłonięcie strefy brzegowej warunkującej zachowanie różnorodności biologicznej. Dramatycznym przykładem jest Jezioro Ostrowskie. Wiele oczek wodnych, jak np. Jezioro Skrzynka pod Ostrowem, i bagien wyschło całkowicie lub niemal całkowicie. Od 2000 r. dno kanału Ostrowo-Gopło, w związku ze spadkiem poziomów wód w jeziorze Ostrowskim i Gople, jest położone powyżej ich poziomów wód. Zlewnia kanału wyłączona jest z odpływu powierzchniowego, a sam ciek przez większą część roku jest suchy. Dodatkowo trzeba wspomnieć o niskich rocznych opadach, które wynoszą w rejonie Kujaw zaledwie około 500 mm rocznie.

Bardzo niekorzystny dla ekosystemów tutejszych lasów bilans wodny skutkuje stratami w drzewostanach oraz nieodwracalnym przekształcaniem siedlisk przyrodniczych. Obserwowane jest zamieranie drzew, zwłaszcza gatunków liściastych, takich jak dęby i jesiony. Lustracja drzewostanów przeprowadzona w 2004 r. przez Zespół Ochrony Lasu w Gdańsku pozwoliła na sprecyzowanie wniosku, że przyczyną osłabienia, a w końcowym efekcie nawet zamierania drzew, jest obniżenie poziomu wód gruntowych.

Zapis o obniżonym poziomie wód gruntowych jako przyczynie osłabienia drzewostanów znajduje się również w Prognozie Oddziaływania na Środowisko Planu Urządzenia Lasu Nadleśnictwa Miradz. Osłabione dęby są łatwiejszym celem dla szkodników, głównie opiętków. W przypadku drzewostanów z udziałem jesionu należy stwierdzić, że brak jest powierzchni, na której nie obumierałyby drzewa tego gatunku.

Dwie (2009/2010 oraz 2010/2011) obfitujące w opady śniegu zimy wraz z deszczowym rokiem 2010 spowodowały krótkotrwałe polepszenie warunków wodnych. Wyraźnie zwiększył się poziom wód w jeziorach, bagnach, a w kanale Ostrowo-Gopło pojawiła się woda. Mokry okres wpłynął pozytywnie na uprawy leśne, drzewostany oraz siedliska przyrodnicze. Był to jednak krótki okres i po suchej jesieni 2011 r. poziomy wód szybko powracają do wcześniejszego, niskiego stanu.

Andrzej Kaczmarek
Zdjęcia: Wojciech Wojtasiński

Kanał Ostrowo-Gopło bez wody

Zbiór szyszek z drzewa matecznego daglezji w Leśnictwie Przedbórz

ŻYZNE KUJAWY

Kujawy, rolnicza kraina żyznych gleb, na przestrzeni wieków zostały w dużym stopniu wylesione. W „Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych Krajów Słowiańskich" można wyczytać, że „Kujawa" oznacza w języku ludu polskiego pewien rodzaj gleby. Prawdopodobnie stąd wzięła się nazwa krainy, bogatej w gleby żyzne i stanowiącej również miejsce, gdzie ma swoje początki państwo Polskie. Stąd też lasy, które porastają południową część Kujaw są lasami żyznymi.

Prowadzona współczesnie przez leśników z Nadleśnictwa Miradz gospodarka leśna realizowana jest zgodnie z półnaturalną hodowlą lasu. Praktykowana przebudowa drzewostanów ma na celu ograniczenie udziału sosny pospolitej na siedliskach lasowych i dostosowanie składów gatunkowych do odpowiednich siedlisk. Dla zobrazowania zjawiska warto zaznaczyć, że udział powierzchniowy rębni złożonych stanowił w ostatnich dwóch latach średnio 96 proc. wykonywanych zrębów. Zręby zupełne wykonywane były na powierzchniach odpowiednio 0,51 ha w 2010 r. oraz 8,53 ha w 2011 r.

Średnioroczny rozmiar odnowień i zalesień wynosi w nadleśnictwie około 84 ha. Na odnawiane powierzchnie wprowadzane są głównie gatunki liściaste. Ich udział w odnowieniach 2011 r. był niemal trzy i pół razy większy niż sosny. Dominowały dęby (szypułkowy i bezszypułkowy), buk, lipa drobnolistna, klon zwyczajny, jawor oraz grab.

Szkółka Leśna Wysoki Most produkuje rocznie około 2 mln sadzonek. Zapleczem dla tej produkcji są drzewostany nasienne. Nadleśnictwo posiada siedem wyłączonych drzewostanów nasiennych (dębu szypułkowego, sosny pospolitej oraz daglezji zielonej) o łącznej powierzchni 21,85 ha. Gospodarcze drzewostany nasienne zajmują 345 ha. Na terenie nadleśnictwa wyznaczono 23 drzewa mateczne, w tym 15 okazów daglezji zielonej oraz 8 drzew dębu szypułkowego.

Popierając odnowienie naturalne, leśnicy z Miradza pochwalić się mogą powierzchniami z odnowionym dębem szypułkowym i bukiem, głównie Leśnictwo Kurzebiela, oraz młodnikiem daglezji zielonej w Leśnictwie Przedbórz. Jako ciekawostkę warto przytoczyć fakt obsiewania się jodły pospolitej na terenie Leśnictwa Wysoki Most. W celu ochrony przed zwierzyną powierzchnia ta została ogrodzona.

Jacek Świtek, Paweł Kaczorowski
Zdjęcia: Paweł Kaczorowski

Prace w szkółce leśnej Wysoki Most

Gleba przygotowana pod odnowienie w rębni III b

Ochrona przyrody

LASY MIRADZKIE

Kujawy to płaska, rolnicza kraina o niskiej lesistości (około 15 proc.). W zasięgu działania Nadleśnictwa Miradz wyróżniają się dwa duże obiekty o wysokich wartościach przyrodniczych – kompleks Lasów Miradzkich i Jezioro Gopło.

Stado gęsi nad jeziorem Gopło

Liczący około 6500 ha kompleks główny Lasów Miradzkich, które porastają południowo-zachodnią części krainy, stanowi miejsce szczególnie istotne z punktu widzenia ochrony przyrody leśnej. Lasy te stanowią enklawę dla wielu form życia, które nie znajdują środowiska do bytowania w rozległym krajobrazie rolniczym. Na terenie Leśnictwa Ostrowo znajduje się rezerwat przyrody „Czapliniec Ostrowo", utworzony dla ochrony miejsc lęgowych czapli siwej. W pierwszej połowie lat 90. ub.w. w rezerwacie lęgi odbywało ponad 100 par tych ptaków. Od kilku jednak lat czaple gniazdują w sąsiednim oddziale. Opuściły rezerwat z racji coraz mniejszej liczby drzew dogodnych do budowy gniazd. Obecnie, w rezerwacie można obserwować naturalną sukcesję gatunków drzew liściastych (siedlisko lasu świeżego) oraz zanikanie wiekowych sosen. Okazy, które pozostały liczą 210 lat i wyglądają imponująco.

Na terenie Leśnictwa Młyny godnym uwagi jest ok. 12 ha powierzchniowy pomnik przyrody. Grąd środkowoeuropejski (siedlisko „naturowe" z zał. 1 Dyrektywy Siedliskowej) porasta liczący 226 lat drzewostan dębu szypułkowego, w którym 162 dęby posiadają pierśnicę w przedziale od 83 do 115 cm.

Omawiając temat ochrony przyrody w Lasach Miradzkich nie sposób nie wspomnieć o gniazdującym bieliku (strefa ochrony wokół gniazda powołana w 2010 r.) oraz o obszarze Natura 2000 Pojezierze Gnieźnieńskie. Jest to obszar siedliskowy zaklasyfikowany jako ważny dla Wspólnoty. Charakterystyczne zbiorowiska leśne to m.in. świetliste dąbrowy, kwaśne dąbrowy, grądy środkowoeuropejskie oraz łęgowe lasy dębowo-wiązowo-jesionowe.

Uważny obserwator przemierzając Lasy Miradzkie, zwłaszcza w okresie wiosennym, dość często natknąć się może na np. dzięcioła średniego, dzięcioła czarnego, czy żurawia. Cieszy zwłaszcza stosunkowo liczna obecność dzięcioła średniego, który jest gatunkiem preferującym starsze drzewostany liściaste, charakteryzujące się obecnością martwego drewna (całych drzew oraz ich fragmentów). Fakt ten świadczy o właściwym, czynnym działaniu ochronnym leśników, które polega na pozostawianiu martwego drewna w lesie oraz protekcji drzew dziuplastych.

Kolejną formą prawnej ochrony przyrody, którą objęte jest ponad 5600 ha w obrębie kompleksu głównego jest Obszar Chronionego Krajobrazu Lasów Miradzkich. Głównym zadaniem tej formy ochrony przyrody jest pełnienie funkcji korytarza ekologicznego, który łączy cenniejsze przyrodniczo obiekty w jeden spójny system ekologiczny.

Opuszczając kompleks Lasów Miradzkich i kierując się na wschód Kujaw natrafimy na Jezioro Gopło określane w średniowieczu (przez Jana Długosza) jako Morze Polaków *Mare Polo-*

Ciepłolubna dąbrowa w maju w Leśnictwie Młyny

norum. Mimo, że obecnie około trzykrotnie mniejsze (2150 ha) niż w wiekach średnich, jest wraz z otaczającymi terenami ostoją ptasią o randze europejskiej.

Teren Nadgopla objęty jest licznymi formami ochrony przyrody: powołano tutaj Park Krajobrazowy Nadgoplański Park Tysiąclecia i rezerwat przyrody o tej samej nazwie, obszary Natura 2000 („Ostoja Nadgoplańska" – obszar specjalnej ochrony ptaków i „Jezioro Gopło" – obszar ochrony siedlisk) oraz strefę ochrony wokół miejsca lęgowego bielika.

Charakterystyczna dla Nadgopla jest mozaika ekosystemów wodno-błotnych, łąkowych oraz leśnych z ogromną różnorodnością flory. Przemierzając Leśnictwo Rożniaty, napotkamy m.in. łęgi wierzbowe, topolowe, olszowe i jesionowe, łęgowe lasy dębowo-wiązowo-jesionowe ale również niezwykle ciekawe naturowe siedliska nieleśne, jak np. zmiennowilgotne łąki trzęślicowe, śródlądowe słone łąki i pastwiska, torfowiska, eutroficzne zbiorniki wodne. Osobliwością są suche murawy kserotermiczne. Na wymienionych siedliskach odnotowano występowanie 30 gatunków roślin objętych ochroną prawną oraz wiele innych rzadkich i ciekawych (np. kruszczyk błotny, pełnik europejski, goryczka błotna, ślazówka turyngska, oman wierzbolistny, świbka morska, wełnianki, kosaciec żółty).

Przebogate w liczbę gatunków ptaków (198) Nadgople jest magnesem dla wielu birdwatcherów. Wystarczy wymienić, że gniazduje tutaj bielik, silna populacja błotniaka stawowego, błotniak łąkowy, kobuz, rybitwa czarna, rybitwa rzeczna, podróżniczek, stosunkowo liczna jest wąsatka, która zamieszkuje rozległe trzcinowiska wraz z tajemniczymi ptakami: bąkiem, bączkiem, zielonką i wieloma innymi gatunkami. Niewątpliwie herbowym gatunkiem jest gęgawa, której liczba w okresie jesiennym sięga około 3500 ptaków. Na przelotach, wiosną, jesienią a także zimą ostoja jest ważnym miejscem koncentracji gęsi zbożowych i białoczelnych – około 10 tys. osobników. Atrakcją jest również jedno z najliczniejszych w kraju noclegowisk żurawi, które skupia we wrześniu i październiku powyżej 2000 ptaków. Wiosną amatorzy ptasich obserwacji mogą nasycić zmysły wielobarwną gamą kolorów, którą prezentują migrujące bataliony i kaczki, zwłaszcza wymienić tu wypada płaskonosa, rożeńca, świstuna, cyrankę, głowienkę i inne.

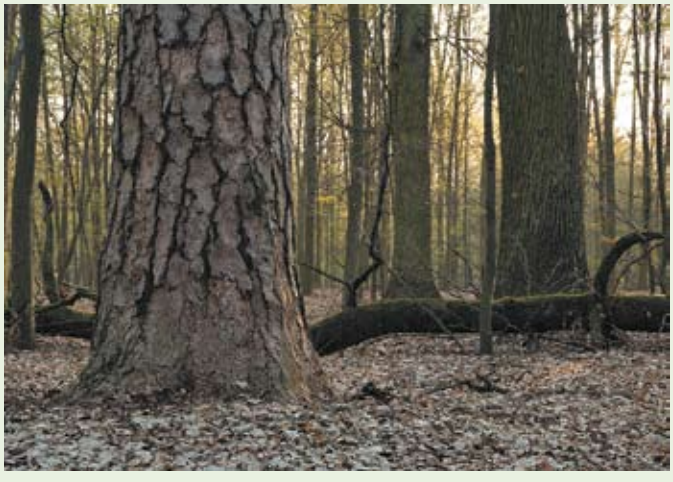

Powierzchniowy pomnik przyrody w L. Młyny

Na zakończenie warto również zaznaczyć, że w Nadleśnictwie Miradz ustanowione zostały 43 pomniki przyrody, głównie sędziwe dęby szypułkowe, a wiele śródleśnych zabagnień i łąk (77 ha) chronionych jest jako użytki ekologiczne. Na wybranych użytkach ekologicznych nadleśnictwo prowadzi czynną ochronę, jednokrotne koszenie w ciągu roku, zabezpieczającą łąki przed zarastaniem.

Tekst i zdjęcia: **Paweł Kaczorowski**

Leśniczy Augustyn Mądry i podleśniczy Wiesław Bandosz. Fot. Paweł Kaczorowski

Moje Leśnictwo

KURZEBIELA

Moja przygoda z leśnictwem trwa od 1972 r., kiedy to rozpocząłem naukę w Technikum Leśnym w Tucholi. Tam też poznałem moją żonę. W 1977 r. podjęliśmy pracę w Nadleśnictwie Rytel, najpierw jako stażyści, a potem podleśniczowie. w 1981 r. objąłem funkcję leśniczego Leśnictwa Lutom. Cztery lata później zostałem zatrudniony w Nadleśnictwie Miradz, od 1 września 1985 r. jestem leśniczym Leśnictwa Kurzebiela.

Moje Leśnictwo ma 1135 ha i składa się z 10 kompleksów różnej wielkości, położonych na terenie gmin: Strzelno, Mogilno i Janikowo. Dominują siedliska lasowe (Lśw – 63%, LMśw – 28%, Lw i LMw – 2% i BMśw – 7%), a mimo to głównym gatunkiem jest wciąż sosna (70% udziału), następnie dąb (15%) i pozostałe gatunki: buk, brab, brzoza, modrzew, świerk (15%).

Roczne pozyskanie drewna wynosi od 4,5 do 5,9 tys. m^3, z czego około 2,8 tys. m^3 w użytkach rębnych. W zagospodarowaniu dominują rębnie złożone (IIIa, IIIb, IIa). Dość powiedzieć, że w całym dziesięcioleciu do rębni zupełnej (Ib) przeznaczone jest łącznie 3,69 ha. Średnioroczny rozmiar zadań przedstawia się następująco: użytki rębne – ok. 7,5 ha, czyszczenia 29 ha (wczesne 11 ha, późne 18 ha), trzebieże 70 ha (wczesne 20 ha, późne – 50 ha).

Na terenie Leśnictwa Kurzebiela zarejestrowanych jest 13 pomników przyrody, w tym 8 dębów szypułkowych, 2 jarzęby brekinie, cis pospolity, czereśnia ptasia i głaz narzutowy. Znajdują się tu miejsca pamięci narodowej – groby pomordowanych w okresie II wojny światowej. W oddziale nr 43 jest miejsce, gdzie zostało zamordowanych kilkadziesiąt osób wyznania mojżeszowego. W kompleksie Wymysłowice znajduje się założony w 1864 r. cmentarz rodziny Von Wilamowitz–Mollendorff – byłych właścicieli Markowic i Kobylnik k. Kruszwicy. Spoczywają tutaj m.in. prochy córki wielkiego historyka Rzymu, noblisty Teodora Mommsena – Marii Wilamowitz-Mollendorff.

Leśnictwo ze względu na położenie, rodzaj siedlisk, pozyskanie wielu sortymentów z różnych gatunków, trudno by było prowadzić w pojedynkę. Z tego powodu obsada jest dwuosobowa, od kilkunastu lat podleśniczym jest Wiesław Bandosz.

Dotychczas w mojej rodzinie nikt nie pracował w zawodzie leśnika, teraz to się zmieniło. W moje ślady poszedł siostrzeniec (pracuje w Nadleśnictwie Nowogard) oraz syn Hubert, który zatrudniony jest jako podleśniczy, natomiast córka studiuje biologię. Patrząc z perspektywy 35 lat pracy jestem przekonany, że nie pomyliłem się przy wyborze zawodu leśnika i gdyby przyszło mi wybierać po raz drugi, nie wahałbym się podjąć takiej samej decyzji.

Augustyn Mądry

Moje Leśnictwo

MŁYNY

Leśnictwo Młyny liczy 1357 ha i położone jest we wschodniej części głównego kompleksu lasów Nadleśnictwa Miradz. Znajduje się na obszarze Natura 2000. Ze względu na cenne gatunki flory i fauny wymaga to wzmożonej uwagi podczas wykonywania wszelkich prac z zakresu zagospodarowania lasu.

Średnioroczny rozmiar pozyskania drewna wynosi 8 tys. metrów sześc., w tym 4,5 tys. użytków rębnych. Ponadto, wykonuje się 89 ha trzebieży (wczesnych 21 ha, późnych 68 ha) i 25 ha czyszczeń (wczesnych 11 ha, późnych oraz CP.P 5 ha).

Dominują żyzne siedliska leśne (LMśw i Lśw). Głównymi gatunkami lasotwórczymi są: sosna i dąb szypułkowy. Ponadto, występuje buk, brzoza, daglezja, świerk, jesion, olsza, wiąz i inne. Na terenie leśnictwa ustanowiono kilka pomników przyrody, w tym 5 dębów szypułkowych, 2 kasztanowce białe oraz zasługujący na szczególną uwagę powierzchniowy pomnik przyrody – 12. hektarowy drzewostan dębowy w wieku ponad 220 lat.

Obsada leśnictwa jest dwuosobowa. Pomoc podleśniczego jest nieoceniona w realizacji zaplanowanych prac. Ze względu na urozmaicenie warunków siedliskowych leśnictwa przydzielani w ostatnim czasie stażyści mają okazję wykorzystać swoją wiedzę teoretyczną i zdobywać doświadczenia praktyczne.

W Lasach Państwowych pracuję od 28 lat, w tym od 22 jako leśniczy Leśnictwa Młyny. Po ukończeniu Technikum Leśnego w Tucholi pracę zawodową rozpocząłem jako stażysta w Leśnictwie Orchowo w Nadleśnictwie Gniezno, następnie od 1987 r. w Nadleśnictwie Miradz jako podleśniczy w Leśnictwie Siedluchna. W międzyczasie ukończyłem studia wyższe na Akademii Rolniczej w Poznaniu na kierunku leśnictwo.

Od jesieni 2010 roku pełnię funkcję radnego w Radzie Gminy w Strzelnie. Pracę w radzie samorządu terytorialnego uważam za wielki zaszczyt, ale i odpowiedzialność przed społeczeństwem. Szczególnym wyzwaniem jest dla mnie działanie na rzecz godzenia interesów Lasów Państwowych oraz prawidłowego funkcjonowania i rozwoju lokalnej społeczności.

Lasy spełniają szereg pożytecznych funkcji ekologicznych i edukacyjnych. Aby przybliżyć ich znaczenie społeczeństwu na terenie leśnictwa powstała ścieżka przyrodniczo-dydaktyczna, której ogólna długość wynosi ok. 2,5 km. Edukację przyrodniczo-leśną prowadzę głównie z młodzieżą szkolną w celu przybliżenia zasad gospodarki leśnej.

Lubię swoją pracę i kontakt z przyrodą. To źródło codziennej satysfakcji i zadowolenia. Mój prawie trzydziestoletni czas pracy w Lasach Państwowych mogę podsumować jednym zdaniem: to był dobry wybór.

Ryszard Kotliński
Zdjęcia: Paweł Kaczorowski

Od prawej: leśniczy Ryszard Kotliński, podleśniczy Adam Imański i stażysta Karol Kwiatkowski

Instruktaż dla młodzieży sadzącej las

Edukacja leśna

Czym skorupka ZA MŁODU

Hołdując słynnemu już powiedzeniu „czym skorupka za młodu…" leśnicy z Miradza szeroko pojętą wiedzę o lesie przekazują przede wszystkim dzieciom i młodzieży.

Edukacja prowadzona jest głównie na ścieżce przyrodniczo-dydaktycznej położonej na terenie Leśnictwa Młyny. Długość ścieżki, na której wyznaczono 13 przystanków, wynosi 2,5 km. Na poszczególnych przystankach leśnicy omawiają następujące tematy: leśnik gospodarzem lasu, pomniki przyrody, mrowisko, bagienka leśne, drzewa leśne, pułapki feromonowe i szkodniki owadzie, ptaki leśne, zwierzyna i jej dokarmianie, grzyby, ochrona lasów przed pożarami oraz ekologiczne funkcje lasu.

Przy siedzibie nadleśnictwa istnieje Zielona Klasa, gdzie też odbywają się spotkania edukacyjne. Spotkania przy ognisku podsumowują zwykle tematykę poruszaną podczas wędrówki ścieżką dydaktyczną. Leśni edukatorzy praktykują również prelekcje i pogadanki o lesie wygłaszane w przedszkolach, szkołach i na obozach letniego wypoczynku dzieci i młodzieży. Od kilku lat, przy wsparciu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Toruniu, nasze nadleśnictwo organizuje, dla okolicznych szkół, konkursy wiedzy przyrodniczej np. „Ocalmy kasztanowce" oraz „Przyjaciele lasu".

W 2011 r., który ogłoszony był Międzynarodowym Rokiem Lasów, Nadleśnictwo Miradz odwiedziło blisko 3300 osób. Dominowały dzieci szkół podstawowych. Ponad 2200 młodych osób uczestniczyło w „Święcie sadzenia lasu", „Leśnym wędrowaniu", spotkaniu z myśliwym oraz brało udział w konkursach. Sprzyjająca wędrowaniu po lesie jesienna pogoda sprawiła, że ok. 1500 osób skorzystało z lekcji terenowych pod kierunkiem leśnika.

Spodziewamy się, że wysoka frekwencja w edukacji leśnej społeczeństwa odbije się w przyszłości pozytywnym spojrzeniem na polskie lasy oraz na pracę, którą wykonują leśnicy. Liczymy, że spotkania z leśnikami zachęcą wszystkich do częstych wizyt w lesie wraz z umiejętnym, szanującym przyrodę, korzystaniem z jego darów.

Wojciech Wojtasiński
Zdjęcia: Paweł Kaczorowski

Na ścieżce przyrodniczo-dydaktycznej w Leśnictwie Młyny

Posadzimy las dla przyszłych pokoleń

Moje hobby

Jagdteriery z miradzkiego LASU

W Nadleśnictwie Miradz pracuję na stanowisku podleśniczego w Leśnictwie Przedbórz, ponadto jestem również łowczym w Kole nr 124 Racjonalnego Łowiectwa z siedzibą w Miradzu. Praca na terenie nadleśnictwa, gdzie znajduje się również obwód łowiecki naszego Koła jest ogromnym plusem, ponieważ mam możliwość łączenia swojej pasji z pracą.

Niemal każdy jako dziecko zastanawiał się kim będzie w przyszłości, gdy dorośnie. Ja zawsze chciałem być leśnikiem i myśliwym. Ponadto moją ogromną pasją są psy myśliwskie. Jestem posiadaczem hodowli psów myśliwskich o przydomku „Z Miradzkiego Lasu". W hodowli posiadam psy takich ras jak: niemiecki terier myśliwski, gończy słowacki KOPOV, gończy polski, płochacz niemiecki oraz patterdale terrier.

Psy „Z Miradzkiego Lasu" nie raz zajmowały pierwsze miejsca na podium i otrzymywały najwyższe lokaty na wystawach psów rasowych oraz w wielu międzynarodowych konkursach pracy psów, które odbywały się zarówno w Polsce, jak i w Europie. Posiadam w swojej kolekcji tytuły międzynarodowych i krajowych czempionów pracy psów myśliwskich w konkursach dzikarzy, norowców i małych psów (CACITY, CPC). Reprezentując Okręg Bydgoski na drużynowych zawodach dzikarzy zajęliśmy z kolegami I miejsce. Poszczycić się mogę również tym, że psy z mojej hodowli będące w rękach innych właścicieli powielały sukcesy swoich rodziców zajmując pierwsze miejsca w prestiżowych konkursach za granicą.

Psy, oprócz konkursów, mogą się wykazać w naszym łowisku, które obfituje w zwierzynę grubą (dziki, jelenie i sarny). Psia pasja, nie tylko moja, ale i kilku kolegów w naszym kraju, popchnęła nas do działania i wspólnie stworzyliśmy Klub Niemieckiego Teriera Myśliwskiego przy Związku Kynologicznym w Polsce. Obecnie jestem jego wiceprezesem od spraw użytkowości myśliwskiej naszych klubowych jagdterierów. Jako klub możemy się poszczycić kilkoma udanymi wystawami psów oraz konkursami pracy psów, na które licznie przybywali członkowie Klubów Jagdteriera z Europy. Ponadto, jestem również asystentem na sędziego kynologicznego w Związku Kynologicznym w Polsce.

Damian Cierzniewski i jego jagdterier

Puchary i odznaczenia zdobyte na wielu wystawach psów rasowych

Oprócz hodowli, zajmuję się również układaniem psów, zarówno własnych, jak i tych pozostawianych przez swoich właścicieli. Ułożone przeze mnie psy pracują jako dzikarze, norowce, aportery oraz tropowce. W wolnych chwilach podkładam swoje psy na polowaniach zbiorowych, gdzie mają okazję się wykazać. Często wraz z psami pomagam kolegom w poszukiwaniu postrzałków. Wykorzystują to nawet koledzy z sąsiednich kół, co sprawia, że okresowo w domu jestem tylko gościem.

Znalezienie wolnego czasu jest nie lada wyczynem, ale z ogromną satysfakcją odbiera się telefony od kolegów, którzy zadowoleni są z psów z mojej hodowli. Cenią sobie ich ułożenie, sukcesy na konkursach i wystawach, czy też pozyskanie zwierza przy pomocy pupila. Szczęściem jest fakt, że cała moja rodzina podziela moja pasję i często razem wyjeżdżamy na konkursy lub wystawy odległe nawet o 500 km. Dla wszystkich jest to odskocznią od pracy, szkoły i jest miło spędzonym czasem w gronie najbliższych i przyjaciół.

Damian Cierzniewski

Zdjęcia: Paweł Kaczorowski

Moje hobby

Fotografowanie PRZYRODY

W służbie leśnej Nadleśnictwa Miradz pracuję od 2008 r. Od ponad 20 lat jestem ornitologiem i to właśnie tej pasji, poza pracą zawodową, przez wiele lat poświęcałem najwięcej czasu. Przełom nastąpił pod koniec 2004 r. kiedy zakupiłem używany, zacny model lustrzanki analogowej Nikon F90X. Fotografowałem tym aparatem krótko. Rozwijająca się technika cyfrowa wzięła górę i już w 2005 r. rozpocząłem przygodę z tzw. „cyfrą". Jestem jej wierny do dziś, podobnie jak systemowi Nikona.

Z racji mojej ornitologicznej pasji głównym tematem zdjęć, które wykonuję są ptaki, zwłaszcza wodno-błotne, zamieszkujące bagna, trzcinowiska i okresowo zalewane łąki i lasy. Obecnie najwięcej fotografuję w kujawskim regionie Lasów Miradzkich, Nadgoplańskim Parku Tysiąclecia oraz na Ziemi Mogileńskiej i Pałukach.

Do każdej wyprawy fotograficznej, zwłaszcza tej ptasiej, staram się dobrze przygotować. Polega to na jak najlepszym rozeznaniu aktualnej sytuacji w terenie, np. gdzie i jak liczne jest noclegowisko ptaków, gdzie i o jakiej porze ptaki żerują lub na dokładnym wykryciu miejsca, gdzie ptaki najczęściej oddają się tokom. Ponadto, aby znaleźć się blisko fotografowanych obiektów sytuacja nierzadko wymaga przygotowania czatowni.

Największe znaczenie w fotografowaniu dzikiej przyrody ma dla mnie fakt przebywania w terenie, zwłaszcza na przełomie nocy i dnia. Wówczas to dzieją się najpiękniejsze widowiska, którymi obdarowuje człowieka przyroda. Krótkie, pełne magicznych barw rozszczepionego w miliardach kropelek wody światła, godziny przedświtu i świtu wypełnione klangorem setek i tysięcy żurawich gardeł, szumem skrzydeł wylatujących na żerowiska tysięcy gęsi, czy delikatnymi dzwoneczkami klejnotu naszych trzcinowisk – wąsatki, to obrazy dające wspaniałą ucztę dla zmysłów i duszy, a jednocześnie lekcję pokory wobec misterium, w jakim dane jest uczestniczyć człowiekowi.

W swojej dotychczasowej fotograficznej działalności brałem udział w kilku konkursach fotograficznych. Zdjęcia mojego autorstwa nagradzane były m.in. w konkursach dla leśników rozpisywanych przez dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, konkursie fotograficznym „Lasy w obiektywach leśników" zorganizowanym przez Dyrekcję Generalną LP w 2011 r., Konkursie Fotografii Przyrodniczej „Foto-Eko" 2010 organizowanym przez Polskie Towarzystwo Ochrony Przyrody „Salamandra", w konkursie fotograficznym z okazji 85-lecia Polskiego Związku Łowieckiego ogłoszonym w 2008 r. przez Okręgowy Zarząd PZŁ w Bydgoszczy, czy też w konkursie fotograficznym miesięcznika „Ptaki Polski" 2007.

Przygotowałem wystawy zdjęć, które można było oglądać w Mogileńskim Domu Kultury, na Festiwalu Fotografii Przyrodniczej i Krajobrazowej w Krynicy w 2007 r. (wystawa pt. Wśród błot i mokradeł – ptaki), a ostatnio także w gmachu RDLP w Toruniu. Zdjęcia publikowane były także w albumach, m.in. „Dęby Jana Pawła II" oraz „Rok w lasach kujawsko-pomorskich" wydanych przez RDLP w Toruniu, „Barwy przyrody wielkich rzek Ziemi Lubuskiej" autorstwa Piotra Chary czy też w „Łowiectwie" autorstwa Henryka Okarmy i Andrzeja Tomka.

Na koniec tej krótkiej notatki pozostaje mi tylko zachęcić leśników, ludzi dla których bycie w terenie jest codziennością, do próby swoich sił w fotografowaniu otaczającej przyrody. Radość i satysfakcja z przeżyć i efektów takich wypraw z aparatem jest gwarantowana.

Paweł Kaczorowski

PTAKI w obiektywie PAWŁA KACZOROWSKIEGO

FOTO galeria BIULETYNU

Największe znaczenie w fotografowaniu dzikiej przyrody ma dla mnie fakt przebywania w terenie, zwłaszcza na przełomie nocy i dnia. Wówczas to dzieją się najpiękniejsze widowiska, którymi obdarowuje człowieka przyroda ...

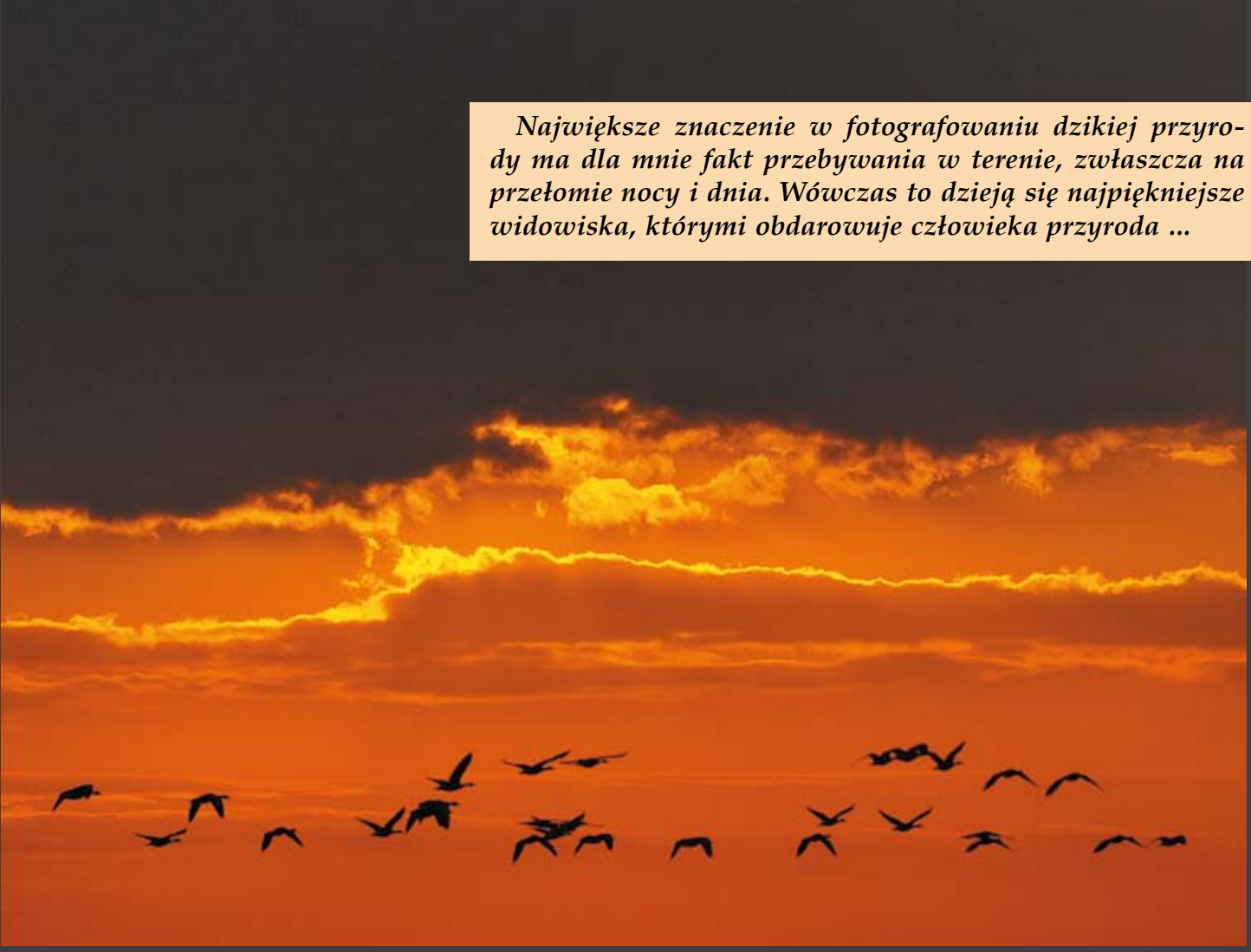

Migrujące gęsi zbożowe

Lot czapli siwej

Odpoczynek

W świetle poranka

Zgromadzenie

WĘDRÓWKI zwierząt NAD AUTOSTRADĄ

Fragment autostrady A1 biegnącej przez tereny Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, na którym wybudowano cztery dolne przejścia dla zwierzyny grubej i wiele przejść dla zwierzyny drobnej w postaci przepustów z karbowanej blachy oraz przepustów skrzynkowych z betonu, oddano do użytku 14 października 2011 r. Ponieważ nie mamy jeszcze dużego doświadczenia, jak są one wykorzystywane przez zwierzynę, mimo rozpoczętych pierwszych obserwacji prowadzonych w Nadleśnictwie Dąbrowa, to w niniejszym artykule posłużę się wynikami badań, jakie zostały przeprowadzone w Niemczech, na przejściu nadziemnym wybudowanym nad autostradą A 11 (Berlin – Szczecin) w Landkreis Uckermark, Land Brandenburgia na terenie Rezerwatu Biosfery Schorfheide-Chorin.

Interesujące wyniki badań ukazały się w Eberswalder Forstliche Schriftenreihe, Band 45 (Aktuelle Beitrage zur Wildökologie und Jagdwirtschaft in Brandenburg). Autorami artykułu pt. **„Lebensraumvernetzung durch Wildtierpassagen – Aktuelle Ergebnisse zur Erfolgskontrolle an Brandenburgs Grünbrücke über der A 11“ są: Kornelia Dobiaš i Egbert Gleich z Landeskompetenzzentrum Forst Eberswalde (LFE).**

Nadziemne przejście dla zwierzyny zostało wybudowane na przełomie lat 2004/2005. Badania nad wykorzystaniem tego przejścia przez zwierzynę rozpoczęto w 2005 r. i trwały przez okres 5 lat. Wiosną 2005 r. zainstalowano na drewnianym podeście dwie kamery z czujnikami ruchu z możliwością obserwacji również w podczerwieni (fot.). Zasilanie w energię rozwiązano poprzez zainstalowanie trzech paneli słonecznych. Filmy z kamer były nagrywane na płyty. Następnie dane z kamer były obrabiane w Excelu, wg następujących parametrów:

- zarejestrowanie rozpoczęcia i zakończenia przebywania zwierzyny na „zielonym moście” (dzień, miesiąc, rok, godzina, minuta, sekunda)
- numer kamery (skierowanej na północ i skierowanej na południe)
- gatunek zwierzyny (przy płowej w miarę możliwości rozróżnienie płci i klasy wieku)
- liczba przekraczających zwierząt
- liczba przekraczających ludzi (z rozdziałem na pieszych, rowerzystów, kierowców)
- kierunki przemieszczania się zwierząt
- zachowanie się zwierzyny (spokojnie wędrujące, żerujące, biegnące)
- pora dnia (w nocy - przy wykorzystaniu obserwacji w podczerwieni).

Już od wczesnych faz budowy przejściem nad autostradą zaczęły się „interesować” daniele. Przybywający rano na budowę robotnicy często obserwowali wędrujące daniele między maszynami budowlanymi. Od grudnia 2004 r. były też stwierdzane tropy drapieżników (lisy, borsuki, jenoty).

Należy zaznaczyć, że przemieszczające się pojedyncze zwierzę ze wschodu na zachód, a potem powracające z zachodu na wschód było rejestrowane jako dwie wędrówki.

W okresie od maja 2005 r. do marca 2010 r. nadziemne przejście nad autostradą było wykorzystywane przez zwierzynę ogółem 23 045 razy (średnio dziennie z przejścia korzystało ok. 13 zwierząt). Z tej liczby 70% stanowiły daniele (16 127), 25% - dziki (5 719) oraz 5% - pozostała zwierzyna (sarny 513, lisy 293, zające 149, borsuki 143, muflony 42, jenoty 21, jelenie 18, szopy pracze 11, kuny 8 i wilk 1).

Daniele

Między majem 2005 r. a marcem 2010 r. zaobserwowano ogółem 16 127 przejść danieli w obu kierunkach. Daniel był pierwszym i jednocześnie najczęstszym „użytkownikiem zielonego mostu”. Przy tym najczęściej były spotykane łanie razem ze swoimi cielakami. Byki, z liczbą 2 171, stanowiły tylko 13% zarejestrowanych ogółem danieli, łanie – 59% a cielaki – 28%. W poszczególnych latach badawczych procentowe udziały płci tylko nieznacznie się wahały. Na przestrzeni całego roku wyraźnie zauważa się różną intensywność przemieszczania się zwierzyny: z początkiem okresu wegetacyjnego w marcu, zwiększa się liczba przemieszczających się danieli, osiągając najwyższa liczbę na jesieni – w październiku – podczas bekowiska, by znów w okresie zimy znacząco się zmniejszyć. W przypadku byków, to w większości wykorzystują one przejście w okresie jesienno-zimowym. Stwierdzano w niektórych latach, że byki w ogóle nie korzystały z przejścia w okresie letnich miesięcy (czerwiec-sierpień). Odnośnie czasu przemieszczania się danieli w ciągu doby nie zaobserwowano zauważalnej różnicy w płci.

Pozostała zwierzyna

Drugim gatunkiem, który najchętniej korzystał z nadziemnego przejścia był **dzik.** W latach 2005 - 2006 dziki na moście były nieregularnie spotykane, od li-

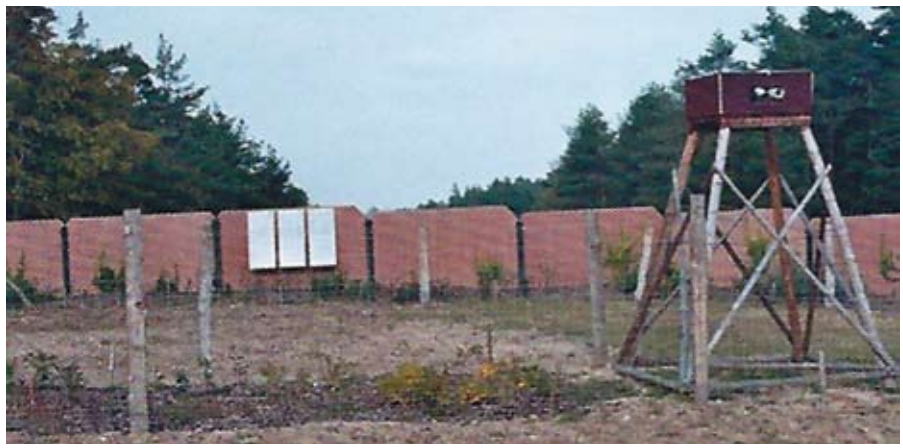

Podest z dwoma kamerami, zasilanymi z paneli słonecznych (w głębi), usytuowany na środku przejścia o szer. 52 m. Zdjęcie pochodzi z artykułu Kornelii Dobiaš i Egberta Gleich

stopada 2006 r. wyraźnie zauważa się wzrost częstotliwości przejść dzików. W 2007 r. obserwuje się dziki w każdym miesiącu, a w październiku zaobserwowano największą ich ilość – 466. Podobnie było w latach następnych - najczęstsze wykorzystywanie mostu przez dziki obserwowano w okresie jesiennym. Od początku badań, korzystanie z przejścia przez **sarny** było sporadyczne i tylko prawie wyłącznie miało to miejsce w okresie wegetacji. Dopiero po roku od oddania do użytku, w sierpniu 2006 r. zaobserwowano na przejściu pierwsze **muflony**, była to owca z jagniętami. Do końca 2006 r., w okresie od sierpnia do listopada, ogółem zarejestrowano 31 muflonów. Przez cały 2007 r. nie stwierdzono wykorzystywania przejścia przez ten gatunek. W marcu 2008 r. potwierdzono przejścia muflonów, tym razem zarejestrowano 6 przejść, po raz pierwszy pojawiły się barany. W ostatnim roku zarejestrowano 4 przejścia muflonów przemieszczających się w buczyny, a w styczniu 2010 przechodziła ponownie przez most jedna owca. W okresie od maja 2005 r. do marca 2010 r. ogółem zarejestrowano 42 przejścia muflonów. **Zające** korzystają z nadziemnego przejścia w różnej intensywności. Zauważono, że w ostatnich dwóch latach badawczych wyraźnie spadała ilość zarejestrowanych przypadków korzystania przez zające z mostu. W 2009 r. zarejestrowano w kamerach tylko 4 przypadki. Ogółem od maja 2005 do marca 2010 stwierdzono 149 wędrówek zajęcy. Wśród drapieżników najczęstszym „użytkownikiem" nadziemnego przejścia jest **lis**. W tym czasie zarejestrowano 293 przypadki, najwięcej w okresie zimowym. Też **borsuk** korzysta z „zielonego mostu" do przemieszczania się przez autostradę, jednak robi to dość sporadycznie (143 przypadki) i tylko w nocy. **Jenot** jest rzadkim „gościem" na przejściu – zarejestrowano go tylko 21 razy, ostatni raz w maju 2007 r.

Pierwszy raz kamery zarejestrowały **szopa pracza** w marcu 2007 r. W lipcu 2008 r. zaobserwowano samicę z jej 6 młodymi. Ogółem zarejestrowano 11 przejść szopów. W okresie badawczym zarejestrowano także 8 wędrówek **kun**. Jak szczególne ma znaczenie most dla przemieszczania się zwierzyny przez autostradę świadczy fakt zarejestrowania **wilka**, który skorzystał z przejścia 24 października 2007 r. Na moście przebywał krótko, przemieszczając się o północy (0:36) truchtem ze wschodu na zachód.

Jeleń, który jest głównym gatunkiem Rezerwatu Biosfery Schorfheide-Chorin, bardzo rzadko wykorzystuje most nad autostradą. Pierwszą sztukę – cielaka zarejestrowano dopiero w grudniu 2006 r., a więc w rok po wybudowaniu przejścia. Następną – łanię – zarejestrowano ponad rok później – w marcu 2008 r. Następnie, w styczniu 2009 r., zarejestrowano dalsze jelenie - 3 sztuki oraz 8 sztuk – różnej płci i wieku. Ogółem zarejestrowano, od maja 2005 r. do marca 2010 r., 18 sztuk. Nad przyczynami rzadkiego korzystania przez jelenie z przejścia nad autostradą można jedynie spekulować. Jelenie reagują na zmiany w swojej przestrzeni życiowej bardziej niż inna zwierzyna, jak na przykład daniele. Zdaniem autorów, z wysokim prawdopodobieństwem można stwierdzić, że jelenie znajdują zarówno po jednej jak i po drugiej stronie autostrady dobre warunki do bytowania, stąd regularne przemieszczanie nie jest im aż tak konieczne.

W badanym okresie zarejestrowano na przejściu ponad 23 tysiące wędrówek zwierzyny. W prawie połowie z tych wędrówek (48%) zwierzyna wolno przemieszczała się, dalsze 33% w tym czasie przechodząc żerowało, a jedynie 19% przebiegało. Jeśli chodzi o przemieszczanie się zwierzyny w zależności od pory dnia, to wędrówki w godzinach nocnych stanowiły 58% czasu przebywania na przejściu, a podczas dnia – 42%. Dalsze badania powinny potwierdzić, czy wraz z rozwojem roślinności na moście będzie zmieniał się ten udział procentowy. Na zachowanie się zwierzyny na „zielonym moście" mają też wpływ przebywający tam ludzie. W okresie od maja 2005 r. do marca 2010 r., obok 23 045 wędrówek zwierzyny, zarejestrowano również 881 przejść ludzi, co stanowi 4% udziału w „wykorzystywaniu" tego wiaduktu (najwięcej w pierwszych miesiącach po uruchomieniu przejścia – może to zwykła ciekawość ludzi?).

W latach 2003-2009, w obszarze gdzie jest ww. przejście, ogółem stwierdzono 143 wypadki komunikacyjne z udziałem zwierzyny. Z tej liczby najmniej wypadków odnotowano w okresie ostatniego roku przed zakończeniem badań (2009). Pełne odgrodzenie autostrady od lasu jeszcze bardziej ograniczy ilość takich wypadków.

Reasumując, wyniki badań Kornelii Dobiaš i Egberta Gleich z LFE dowiodły, że właściwie usytuowane przejście, odpowiednio zaaranżowane, spełnia swoją funkcję jako korytarz łączący, sztucznie podzielony przez człowieka, duży kompleks leśny i jest powszechnie wykorzystywane przez wiele gatunków zwierzyny.

Lech Niesłuchowski

pojedziemy na łów...

KARTA TROFEUM MEDALOWEGO

Ośrodek Hodowli Zwierzyny:
Sypniewo Nadleśnictwo Lutówko
Obwód łowiecki nr : **36**
Gatunek: **jeleń - byk**
Data pozyskania: **20.09.2011**
Imię i nazwisko myśliwego:
Hans Albrecht von Wilckens
Masa Tuszy: **134,0 kg**
Waga trofeum (brutto): **6,20 kg**
Wstępna punktacja CIC: **181,73**
Kwalifikacja medalowa: **brązowy**

KARTA TROFEUM MEDALOWEGO

Ośrodek Hodowli Zwierzyny:
Sypniewo Nadleśnictwo Lutówko
Obwód łowiecki nr : **36**
Gatunek: **daniel - byk**
Data pozyskania: **23.10.2011 r.**
Imię i nazwisko myśliwego:
Marian Nowakowski
Masa Tuszy: **54,0 kg**
Waga trofeum (brutto): **2,97 kg**
Wstępna punktacja CIC: **174,62**
Kwalifikacja medalowa: **srebrny**

TROFEUM UNIKATOWE

Koło Łowieckie „Bażant"
Obwód Łowiecki nr : **27**
Gatunek: **sarna rogacz**
Data pozyskania: **29.09.2011 r.**
Myśliwy: **Artur Karetko**

Siedziba Nadleśnictwa Wolfenbüttel w Dolnej Saksonii

WIZYTA w Dolnej Saksonii

Na zaproszenie leśników z Dolnej Saksonii, od 19 do 21 stycznia 2012 r., delegacja toruńskich leśników odbyła wyjazd studyjny aby zapoznać się z zasadami organizacji i funkcjonowania przedsiębiorstwa Niedersächsiche Landesforsten (NLF) w Niemczech.

Kiedy w czerwcu 2011 r. niemieccy leśnicy byli naszymi gośćmi na Konferencji w Toruniu z okazji Międzynarodowego Roku Lasów, na jednym ze spotkań podsumowujących pobyt w Borach Tucholskich szef ich grupy nadleśniczy Nadleśnictwa Wolfenbüttel Peter Rieckmann wręczył nadleśniczemu Nadleśnictwa Zamrzenica Adamowi Wendzie, w obecności pozostałych osób, dużą flagę masztową NLF – Dolnosaksońskich Lasów Państwowych jako dowód, że czas wrócić do konstruktywnej współpracy i poszerzonej wymiany doświadczeń z obu stron. Gest ten z początku nieco nas zaskoczył, ale po chwili ofiarodawcy, w kilku leśnych prostych słowach uznali i docenili wysoki poziom osiąganych przez leśników Pomorza i Kujaw efektów i stwierdzili, że czas na więcej...

Chociaż czasy Grunwaldu już dawno minęły i wielu Czytelnikom Biuletynu bardzo trudno jest jeszcze pogodzić się z ogromnymi okrucieństwami II wojny światowej, podjęliśmy decyzję o przekazaniu naszej, jakże ukochanej flagi „lasowej", kolegom z Dolnej Saksonii. Nastąpiło to podczas podsumowania pobytu naszej grupy w Wolfenbüttel, gdzie dyrektor Regionalnej Dyrekcji LP w Toruniu Janusz Kaczmarek przekazał flagę polskich Lasów Państwowych. W skład delegacji weszli: dyrektor Janusz Kaczmarek, Dariusz Meyer, Piotr Beszterda i kierowca Wojciech Lula z biura RDLP w Toruniu oraz nadleśniczowie Adam Wenda i Artur Karetko.

W największym skrócie przedstawię Czytelnikom kilka głównych różnic funkcjonowania lasów dolnosaksońskich w porównaniu z kujawsko-pomorskimi, które z merytorycznego punktu widzenia uznałem za najważniejsze.

Lasy Dolnej Saksonii zajmują powierzchnię 1 mln ha, przy czym ponad połowa to lasy prywatne. Tereny leśne lasów państwowych zajmują 341 tys. ha. Na wspólnym seminarium zorganizowanym w Ośrodku Edukacyjnym Waldforum Riddagshausen koło Braunschweigu nastąpiło spotkanie z prezydentem Niedersächsiche Landesforsten doktorem Klausem Merkerem, który w obecności leśników z Nadleśnictwa Wolfenbüttel przedstawił strategiczne cele tego przedsiębiorstwa.

Przywitał nas dr Klaus Merker

Wymiana doświadczeń w Leśnictwie Bahrdorf

Na wstępie zaznaczył, że w całym landzie Dolnej Saksonii w sektorze leśnym istnieje 1,32 mln miejsc pracy, podczas gdy w przemyśle samochodowym (głównie koncern VW) tego landu jest ich jedynie 0,77 mln, a przemyśle chemicznym jeszcze mniej, bo tylko 0,46 mln miejsc pracy. Dla dalszego porównania poinformował nas, że z całych lasów państwowych w Niemczech sprzedaje się ok. 20 mln m sześc. drewna, podczas gdy z lasów prywatnych około 50 mln m sześc.

W 1993 r. nastąpił kryzys w niemieckim leśnictwie. To spowodowało początek reform tego działu gospodarki, począwszy od 1996 r. Dla przypomnienia, dr Merker podał, że w 1960 r. w Dolnej Saksonii było 113 nadleśnictw, w 1996 – 80, w 2000 – 45, a obecnie jest ich już tylko 24. W 2004 r. NLF otrzymał status przedsiębiorstwa AG (Aktien-Geseltchaft) posiadającego osobowość prawną.

Prezydenta NLF powołuje minister odpowiedni dla leśnictwa w landzie, za zgodą Rady Nadzorczej. Rada Nadzorcza jest ciałem siedmioosobowym i cztery osoby są z nadania ministra. Od sześciu lat NLF jest w pełni dochodowym przedsiębiorstwem. Przewiduje się, że do roku 2014 nastąpi sprzedaż zbędnego majątku – o wartości 132 mln euro, wpłacanych bezpośrednio do budżetu landowego. Warto nadmienić, że w Nadleśnictwie Wolfenbüttel sprzedano już kilka leśniczówek (swoim leśniczym) wraz z gruntami przyległymi po cenach rynkowych w granicach 300 – 400 tys. euro za jedną leśniczówkę.

Seminarium w biurze NFA w Wolfenbüttel

Najważniejszym zadaniem leśników z Dolnej Saksonii na następne dziesięciolecia jest przebudowa drzewostanów w kierunku lasów mieszanych tzw. Mischwäldern. Ich udział w Dolnej Saksonii w 1991 r. był na poziomie 45 proc., w 2010 r. wynosił 69 proc., a celem zasadniczym jest osiągnięcie poziomu 90 proc.

Tak jak i u nas na Pomorzu, podstawową jednostką organizacyjną w Dolnej Saksonii jest nadleśnictwo. Nadleśnictwo Wolfenbüttel obejmuje około 27 tys. ha lasu, z czego 17 tys. ha lasu państwowego (15 leśnictw) i 10 tys. ha lasów nadzorowanych. Pozyskanie drewna wynosi średnio w roku 90 tys. m sześc. W biurze nadleśnictwa pracuje 10 osób, w tym trzy osoby na stanowiskach kierowniczych. Nadleśniczy Peter Rieckmann oświadczył nam, że w schemacie organizacyjnym biura nadleśnictwa nie funkcjonuje dział księgowości, planowania i administracji. Prace te wykonuje i koordynuje Niedersächsiche Forstplanug Amt (NFA) pod kierownictwem dr. Bockmanna, które jest odpowiednikiem regionalnego Biura Urządzania Lasu w Polsce.

Po dużej reorganizacji w 2006 r. biuro NFA obsługuje 24 nadleśnictwa w Dolnej Saksonii, nadleśnictwa w pozostałych landach północnych Niemiec oraz lasy w Danii, a także lasy innych własności, to jest około 700 tys. ha lasów i ośrodek szkoleniowy dla robotników leśnych.

Piotr Beszterda
Zdjęcia: Adam Wenda

Wizyta leśników z Dąbrowy w szkółce leśnej w Nadleśnictwie Lutowiska, w środku nadleśniczowie Marek Bajda i Artur Karetko. Fot. Tadeusz Schenk

Wszystko co tu wspominam, miało miejsce w październiku 2010 roku, kiedy po przejściach związanych z widmem prywatyzacji Lasów Państwowych, heroicznym zbieraniu podpisów i udziale w protestach, wśród leśnej załogi Nadleśnictwa Dąbrowa powiało przygnębieniem, że jest źle, może być gorzej, a przyszłość nie wróży niczego dobrego.

BIESZCZADZKIE SZKOLENIE LEŚNIKÓW Z DĄBROWY

ZAMIENIĆ byśmy się NIE CHCIELI

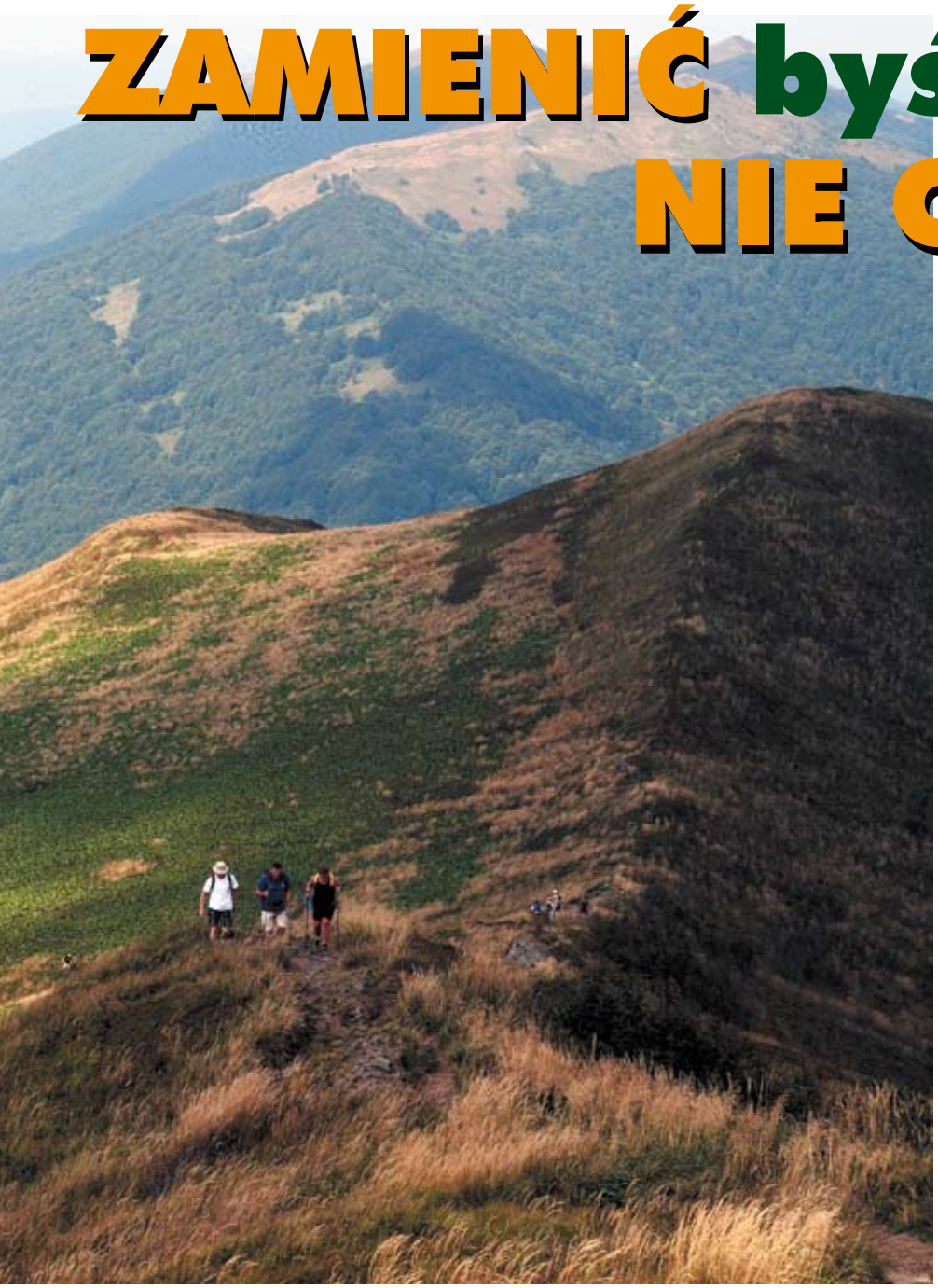

Krajobraz Bieszczadów Wysokich. Fot. Tadeusz Chrzanowski

Był to również rok, w którym bardzo mocno zaangażowaliśmy się w organizację ogólnopolskiego rajdu leśników goszcząc u siebie przez dwa dni grupę ponad tysiąca osób, dla których przygotowaliśmy cztery trasy, na których pracownicy Służby Leśnej nadleśnictwa z wielkim zaangażowaniem prezentowali gościom z terenu całego kraju różne atrakcje, ale też kawałek zwykłej, codziennej pracy miejscowych leśników. Wtedy właśnie grupa z Nadleśnictwa Lutowiska, a była to najliczniejsza ekipa rajdowa licząca 47 osób, zaproponowała nam rewanż w formie jesiennego wyjazdu w Bieszczady. Doszła do tego jeszcze moja znajomość z czasów studiów z tamtejszym inżynierem nadzoru Michałem Szczerbickim, który za punkt honoru postawił sobie jak najlepsze przygotowanie naszego pobytu. I tak zapadła decyzja o zorganizowaniu wyjazdowego szkolenia technicznego dla służby leśnej Nadleśnictwa Dąbrowa na południowowschodnim krańcu Polski.

Na początku października wyruszyliśmy grupą 15 osób na poznawanie tajników pracy w Nadleśnictwie Lutowiska, czyli w typowo bieszczadzkim nadleśnictwie, gdzie praca leśnika niby taka sama, a jednak zupełnie odmienna od naszej nizinnej. Mieliśmy przyjemność pomieszkać w domku myśliwskim Sękowiec. Na terenie nadleśnictwa, podobnie jak u nas, znajduje się Ośrodek Hodowli Zwierzyny, zatem nasi leśnicy-myśliwi mieli okazję zaznajomić się ze specyfi-

ką gospodarowania populacją jelenia, obejrzeć wystawę trofeów pozyskanych w bieżącym sezonie łowieckim oraz posłuchać historii polowań z ust leśniczego do spraw łowieckich Henryka Kuzara.

O nasze podniebienia dbała pani Krysia, gospodyni obiektu. Domek myśliwski położony jest w tak malowniczym miejscu, że z okien rozpościera się panorama gór, w dole płynie rzeczka, a do najbliższych sąsiadów jest spory kawałek drogi. Zasmakowaliśmy, pod każdym względem, prawdziwego bieszczadzkiego klimatu.

Podczas trzydniowego pobytu w Bieszczadach zapoznaliśmy się z pracą leśników Nadleśnictwa Lutowiska. Leśniczowie prezentowali na wybranych przykładach: przebudowę drzewostanów olszowych na gruntach porolnych, której celem jest przywrócenie możliwie naturalnego charakteru lasom w otulinie Bieszczadzkiego Parku Narodowego, poprzez dostosowanie składu gatunkowego drzewostanów do możliwości siedliska przy dominującym udziale buka i jodły, metody ochrony upraw leśnych przed szkodami od zwierzyny, w tym nowe rozwiązanie tzw. metody Szymańskiego przy zakładaniu upraw jodłowych, polegającej na sadzeniu na placówkach (2m x 2m) 17 sadzonek, w odpowiednio przyjętym schemacie w więźbie około 400 placówek na hektarze. Dzięki temu z reguły uszkodzeniu ulegają tylko sadzonki rosnące na obrzeżu placówki. Metoda ta pozwala odejść od grodzenia upraw jodłowych. Pokazano nam szkody spowodowane przez... niedźwiedzie, zagospodarowanie łowisk oraz formy aktywnej ochrony przyrody w Dolinie Sanu. Obejrzeć mogliśmy także szkółkę leśną, poznać technologię wypalania węgla drzewnego, wreszcie zobaczyć najdłuższy w Polsce most będący w posiadaniu Lasów Państwowych i zwiedzić wystawę łowiecką zorganizowana z okazji jubileuszu koła łowieckiego z Lutowisk.

Niebywałą atrakcją był wczesnoporanny przejazd samochodami terenowymi tropem żubra, kiedy naprawdę w warunkach iście terenowych przemierzaliśmy górskie szczyty, leśne ostępy ale i San, oczywiście brodem. Znalazł się także czas na zdobywanie Tarnicy, Krzemienia i Bukowego Berda, wyjazd do Lwowa i na solińską tamę.

Duże podziękowania należą się Markowi Bajdzie – nadleśniczemu Nadleśnictwa Lutowiska za możliwość odbycia szkolenia, Michałowi Szczerbickiemu za troskliwą opiekę nad nami oraz wszystkim leśnikom Nadleśnictwa Lutowiska, którzy przez trzy dni pobytu służyli nam za przewodników. Mamy nadzieję, że współpraca między naszymi nadleśnictwami będzie kontynuowana.

Retorty do wypalania węgla drzewnego. Fot. Tadeusz Schenk

Dyskusja przy placówce Szymańskiego z jodłą. Fot. Tadeusz Schenk

W drodze na Tarnicę. Fot. Tadeusz Schenk

Czekamy teraz na rewizytę leśników z Lutowisk.

Wyjazd szkoleniowy był znakomitą okazją do bliższego poznania i wymiany doświadczeń zawodowych, szczególnie w tak odmiennej, jak bieszczadzka, specyfice pracy leśnej. W drodze powrotnej jednogłośnie stwierdziliśmy, że jednak mimo, iż czasami narzekamy na warunki naszej pracy w Borach, z kolegami z Lutowisk raczej nie chcieli byśmy się zamienić.

Joanna Bock

Leśniczówka znajdowała się na końcu wioski Barucice. Dom ten zamieszkiwał w czasach niemieckich samotny nauczyciel. Teraz zamieszkała w nim rodzina Mazgajów – leśniczy z żoną Adelajdą i córką Ireną. Budynek mieszkalny i otoczenie były w przyzwoitym stanie. Najważniejsze, że w domu był prąd elektryczny. We wsi znajdowała się szkoła podstawowa z czterema klasami, Ośrodek Zdrowia oddalony był o dziesięć kilometrów. Dawną leśniczówkę spalili Rosjanie. Zostały przy niej zabudowania gospodarcze, które po remoncie wykonanym staraniem własnym Józefa, nadawały się dla zwierząt gospodarskich. Dzieci przybywało, Pan Józef zakupił krowę i odtąd było już, co prawda bardzo chude, ale własne mleko, a za jakiś czas i cielak.

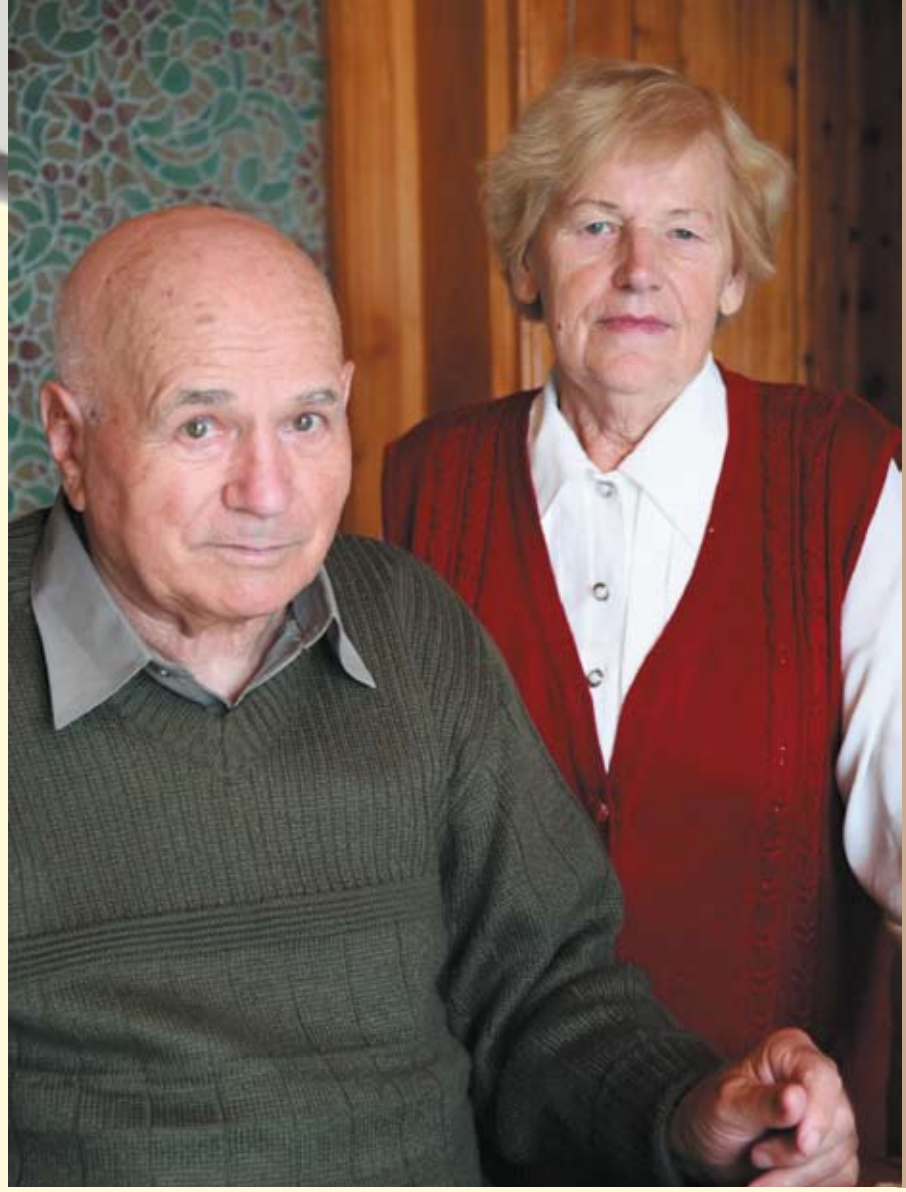

Adelajda i Józef Mazgajowie. 15 września 2010 r. w Sadkach

Las jest szczególnie PIĘKNY PO DESZCZU

część 2.

Leśnictwo Biskupice (1952 – 1958)

W 1953 roku podzielono nadleśnictwo na dwa mniejsze: Rogalice i Lubsza. Leśnictwo Biskupice podlegało pod Lubszę, gdzie nadleśniczym był Kocel. Dwa lata później nastąpił kolejny eksperyment – łączenie dwóch leśnictw w jedno z utworzeniem stanowiska leśniczego zespołowego. Ta funkcja przypadła Panu Józefowi, jednak kolega Setlak z przyłączonego Leśnictwa Wójcice, starszy już wiekiem człowiek, nie był zadowolony. Pan Józef widząc to zachował dawną niezależność terytorialną, tylko wypłaty robili wspólnie. Na szczęście po roku zrezygnowano z eksperymentu i wszystko wróciło do normy.

W tym czasie odnowiło się zapalenie stawu kolanowego. Pan Józef znalazł się w szpitalu, groziła mu amputacja nogi. Szczęśliwie trafił na lekarza, który właściwie rozpoznał chorobę i przy użyciu mocnych antybiotyków, o które było wówczas trudno, nogę uratowano. Pan Józef podjął naukę w Technikum Leśnym w Goraju, które ukończył w 1958 roku.

Długi czas Pan Józef starał się o broń myśliwską. Sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej niejaki Malinowski, leśniczy z awansu, nie wyraził na to zgody. Być może miał taki odgórny nakaz. Potem był czas odwilży 1956 roku, kiedy zlikwidowano Urząd Bezpieczeństwa (w to miejsce powstała Służba Bezpieczeństwa), a do leśnictwa trafiła armia przypadkowych ludzi z Ludowego Wojska Polskiego, albo nawet z bezpieki. Tym ludziom, którzy byli na ogół funkcjonariuszami PZPR, pojęcia o lesie nie mieli, zaś arogancję i pociąg do alkoholu na ogół nieograniczony, trzeba było pomagać w sporządzaniu dokumentacji, takiej jak wypłaty, czy planowanie i wykonawstwo prac w leśnictwie.

W tym czasie nadarzyła się okazja, aby przejść na stanowisko leśniczego do korzystniej zlokalizowanej leśniczówki Boruta. Odchodził stamtąd dotychczasowy leśniczy inżynier Roch Karczewski. Nim to jednak nastąpiło na terenie Leśnictwa Boruta miał miejsce przypadek kłusowni-

Józef i Adelajda Mazgajowie mają czworo dzieci, trzy córki i syna. Jedna córka wyszła za mąż za leśniczego Leśnictwa Mościska, Nadleśnictwo Kaczory (ich dzieci ukończyły już studia leśne), druga córka jest żoną leśnika pracującego w biurze nadleśnictwa, kolejna mieszka w Warszawie, zaś syn Józef junior jest leśniczym w Leśnictwie Borek w Nadleśnictwie Szubin – tym samym, gdzie przez 18 lat leśniczował Pan Józef senior (jego synowie ukończyli Technikum Leśne w Tucholi, jeden został informatykiem, drugi jest na studiach ekonomicznych). Dzisiaj, łącznie siedmioro dzieci i wnuków Pana Józefa pracuje w Lasach Państwowych.

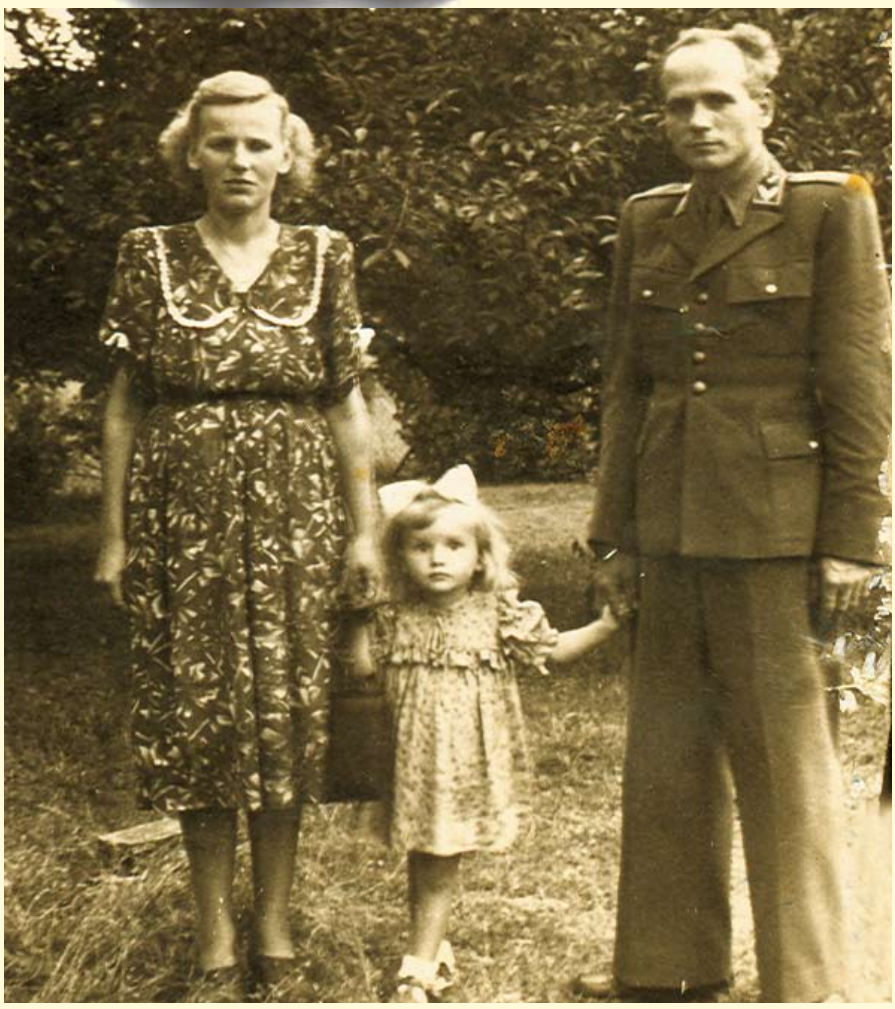

Józef Mazgaj - leśniczy Leśnictwa Biskupice z żoną Adelajdą i córką Ireną. Rok 1953

ctwa. Leśniczy Karczewski słysząc strzały w lesie zwołał do pomocy nadleśniczego inż. Karola Świątkowskiego i leśniczego Józefa Mazgaja. Broń miał tylko Karczewski. W trójkę naszli w lesie osobnika ze sztucerem. Sztucer zarekwirowali, po czym człowiek ten bez słowa poszedł w swoja stronę. Broń i meldunkiem złożono w Powiatowej Komendzie Milicji Obywatelskiej w Brzegu. Odbyły się cztery sprawy sądowe. Na żadnej z nich nie stawił się oskarżony. Okazało się, że był nim… prezes Sądu Powiatowego w Brzegu. Wkrótce po tym incydencie nadleśniczy inż. Karol Świątkowski był zmuszony odejść z Nadleśnictwa Rogalice. Przeniósł się do Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w Toruniu, gdzie objął stanowisko naczelnika. Leśniczy Roch Karczewski odszedł na leśniczego w zarządzie poznańskim LP.

Z Leśnictwa Biskupice Pan Józef dobrze wspomina brygadę robotników, złożoną z autochtonów, miejscowych Ślązaków. Bardzo dobrze i dokładnie pracowali. I chyba sam leśniczy zdobył ich zaufanie, bowiem gdy przeszedł do odległego Leśnictwa Boruta, brygada poszła za nim, mimo, że do pracy w lesie dojeżdżali teraz codziennie pociągiem 40 kilometrów.

Leśnictwo Boruta (1958 – 1962)

Leśnictwo Boruta podlegało pod Nadleśnictwo Rogalice. Leśniczówka była po remoncie kapitalnym, był w niej prąd i telefon. Składała się z trzech pokoi, kuchni, łazienki, dużego korytarza i kancelarii. Do tego były budynki gospodarcze – stodoła i obora, deputat ziemi ornej i pastwisko. Leśniczówka położona w lesie, do stacji kolejowej było półtora kilometra, a do szkoły dwa. Powierzchnia leśnictwa wynosiła 1300 ha, a zadania gospodarcze spore: pozyskanie 6,5 tys. metrów sześciennych, zalesienia i odnowienia po 20 hektarów, pielęgnacja 30 hektarów młodników, a trzebieże nastawione na pozyskanie kopalniaka, na który było wówczas ogromne zapotrzebowanie. Pan Józef miał do pomocy podleśniczego Edwarda Krausa i gajowego Stanisława Wawryszyna, sześciu stałych robotników i każdego roku 20-30 interwencyjnych przy odnowieniach, zalesieniach i pielęgnacji młodników. Generalnie jednak do prac w lesie trudno było zdobyć ludzi. Tereny niegdyś zamieszkałe przez ludność niemiecką opustoszały. Osiedlali się tu Polacy wypędzeni z Kresów, najczęściej młode małżeństwa z małymi dziećmi. Łatwiej o ręce do pracy było na południe od Boruty, gdzie pozostali na miejscu autochtoni Ślązacy. Przez dwa lata do prac interwencyjnych skierowano czterdziestoosobową grupę kobiet odbywających karę więzienia w Brzegu. Przystosowano na ich pobyt baraki w Rogalicach, zakładając kraty i siatki. W drugim roku jedna z więźniarek uciekła z miejsca pracy. Po tym incydencie naczelnik więzienia wycofał się z umowy z nadleśnictwem i problem braku rąk do pracy w lesie powrócił na nowo.

Armia Czerwona poluje

Leśnictwo Boruta obejmowało tereny leśne bogate w zwierzynę łowną. W tym czasie w Brzegu nad Odrą stacjonowała duża jednostka lotnicza Armii Czerwonej i jej przydzielono łowisko z lasami Boruty. Pan Józef miał już pozwolenie na broń myśliwską i od czasu do czasu robił z niej użytek. Jednej niedzieli, jeszcze na początku pracy w Leśnictwie Boruta wybrał się w obchód. Na granicy leśnictwa spotkał dwudziestoosobową grupę żołnierzy rosyjskich wyposażonych

Józef Mazgaj (z prawej) - leśniczy Leśnictwa Boruta i podleśniczy Edward Kraus. Rok 1959

w broń myśliwską. Przywitał się i poprosił o zezwolenie na prowadzenie w tym terenie polowania. Wystąpił major i przedłożył dokument zwany „putiuwką", wydany przez Urząd Powiatowy w Opolu. Miał on postać rozkazu wyjazdu dla 20 sołdatów i zorganizowania polowania na terenie nadleśnictw Lubsza i Rogalice. I dalej wykaz gatunków zwierząt, które należy pozyskać. Wszystko się zgadzało, poza niedopełnieniem obowiązku uprzedniego zgłoszenia faktu polowania u miejscowego leśniczego. Ich łowczy zwany Onufrym obiecał, że to naprawią, a póki co zapraszają leśniczego do udziału w polowaniu. Tym razem leśniczy odmówił, ale już za tydzień zaprosili go do swojego Koła Łowieckiego, wyrobili legitymację, sami płacili składki i tak zaczęła się dla żołnierzy nauka reguł obowiązujących w Polskim Związku Łowieckim. Początki były trudne, bowiem Rosjanie polowanie traktowali trochę jak linię frontu, kule gwizdały wzdłuż i w poprzek, a myśliwi dość dowolnie przemieszczali się pomiędzy stanowiskami „pola bitwy". Pan Józef oświadczył, że ma rodzinę, małe dzieci i jeszcze musi trochę pożyć. Albo piloci zastosują się do reguł obowiązujących w Polsce, albo on się wypisuje z koła łowieckiego. Poskutkowało. Na kolejnych polowaniach to leśniczy rozstawiał myśliwych, niczym ruski generał, a niepodporządkowanie się nowym zasadom oznaczało wykluczenie z polowania. Zapanował porządek. Natomiast, podział łupów łowieckich odbywał się według modły rosyjskiej. Tusze dzielono na porcje stosownie do liczby uczestników polowania. Leśniczy otrzymywał swoją dolę jako pierwszy, reszta w drodze losowania. To było do przyjęcia. Pan Józef polował z kołem łowieckim Armii Czerwonej aż do odejścia z Leśnictwa Boruta, w końcu 1962 roku.

Leśnictwo Borek (1962 – 1980)

Przypadki kłusownictwa urzędników państwowych na terenie Leśnictwa Boruta, stwierdzone przez leśniczego Józefa Mazgaja skomplikowały jego sytuację. Kłusownicy nie ponosili konsekwencji, natomiast – jako mocno ustawieni w układach partyjnych – pośrednio odgrażali się, że zrobią porządek z leśniczym. Pan Józef postanowił nie czekać na kłopoty. Nawiązał kontakt z inż. Karolem Świątkowski, wtedy już naczelnikiem w Okręgowym Zarządzie Lasów Państwowych w Toruniu i wyraził chęć objęcia leśnictwa na terenie toruńskiego Zarządu. Wkrótce otrzymał ofertę kilku leśnictw. Wybrał Leśnictwo Borek w Nadleśnictwie Samostrzel (później Nakło, Wyrzysk i w końcu – Szubin).

Podróż dwoma samochodami Ośrodka Transportu Leśnego odbyła się w ostatnich, mroźnych dniach grudnia 1962 r. Załadowano cały dobytek wraz z krową, świnią, kurami, sianem i workami kartofli. Podróż była niezwykle dramatyczna, warunki drogowe trudne, na zakręcie samochód wpadł w poślizg i uderzył w drzewo. Pan Józef był cały potłuczony, na szczęście dzieciom nic się nie stało. Pozostałą część drogi uszkodzony samochód musiał być holowany. Przez zbitą szybę w szoferce kierowca odmroził sobie twarz. Na miejsce dojechali o pierwszej w nocy.

Początki pracy w nowym leśnictwie były trudne. Panował chaos i spora dowolność, gdy chodzi o dysponowanie brygadą robotników, przypisanych do Leśnictwa Borek. Dopiero twarde rozmowy z miejscowym adiunktem uzdrowiły sytuację. Nadleśniczym w Samostrzelu był Stanisław Kowalski, który do emerytury miał już niewiele czasu i nie zawsze panował nad całym gospodarstwem leśnym. Dopiero, gdy przyszedł nowy nadleśniczy inż. Jan Kurek, znacznie wzrosła dyscyplina, porządek i zapał do pracy. To był energiczny człowiek. Niebawem ruszyły remonty osad i dróg leśnych. Wprowadzono też współzawodnictwo pracy, które przynajmniej w początkowym okresie stanowiło dodatkową motywację do inicjatyw własnych i aktywności pracowników. Pan Józef w latach 70. ubiegłego wieku zajmował czołowe miejsca wśród leśniczych OZLP Toruń. W tym czasie też kierowano do jego leśnictwa absolwentów technikum i wydziału leśnego w celu odbycia stażu zawodowego. To było duże wyróżnienie i docenienie osiągnięć w pracy zawodowej leśniczego.

Warto podkreślić, że pobory leśników w okresie powojennym były stosunkowo niskie, praktycznie nie wystarczały na utrzymanie nawet małej rodziny. Pan Józef miał czworo dzieci, brakowało nawet

Pracownicy Nadleśnictwa Samostrzel. Józef Mazgaj (czwarty z prawej) - leśniczy Leśnictwa Borek. Szósty od prawej nadleśniczy Stanisław Kowalski. Rok 1965

na szkołę. Córki nie miały wyboru. Naukę na poziomie średnim kontynuowały w miejscowej Szkole Rolniczej w Samostrzelu. Tylko syn Józef junior mógł kształcić się poza domem, w Technikum Leśnym w Tucholi.

Rodziny leśników dorabiały w tym czasie prowadząc przydomowe (przyleśniczówkowe) gospodarstwo rolne. Pracownikom Lasów Państwowych przysługiwał deputat. Pan Józef miał półtora hektara ziemi ornej i hektar pastwiska. Pracowała w gospodarstwie cała rodzina, a z czasem do zbioru warzyw nawet najmowano pracowników. Dochody z gospodarstwa przewyższały wypłatę leśniczego. Nadwyżki siana skupowało miejscowe Państwowe Gospodarstwo Rolne. Tak uciułane pieniądze pozwoliły po jakimś czasie na zakup samochodu marki „Syrena". Później dochody z pietruszki i ogórków wystarczyły na zakup działki budowlanej i rozpoczęcie budowy własnego domu. W latach PRL-u jakakolwiek budowa była ogromnie skomplikowana wobec powszechnego braku materiałów budowlanych, a właściwie wszystkiego.

Koniec pracy zawodowej

Ciężkie przeżycia czasów wojny, późniejsze nawroty choroby zapalenia stawów, praca często na dwa etaty, i w lesie, i w gospodarstwie rolnym odbiły się na zdrowiu Pana Józefa. Nogi odmawiały posłuszeństwa, a w pracy terenowej doglądanie lasu to jednak codzienność. Po kolejnych operacjach, pobytach w szpitalu, leczeniach, badaniach komisyjnych, z początkiem 1980 roku Pan Józef przechodzi na rentę inwalidzką, w wieku 54 lat. Tyle tylko, że niejako na pocieszenie, jego Leśnictwo Borek przejmuje syn Józef junior i do chwili obecnej (2011 r.) nieprzerwanie kontynuuje dzieło Ojca.

Ppor. (od 2008 r. kpt.) Wojska Polskiego Józef Mazgaj. Rok 2000

Pan Józef nie zerwał kontaktu z lasem. Przez wiele lat będąc na rencie, później na emeryturze, działał w swoim Kole Łowieckim, prowadził pasiekę, odwiedzał „swój" las. Włączył się też w działalność utworzonego już w wolnej Polsce nakielskiego Koła Światowego Związku Armii Krajowej. Przez długie lata PRL-u musiał zachowywać ogromną dyskrecję i ukrywać swoje związki z wojennym podziemiem niepodległościowym. Musiał znosić oszczerstwa władzy ludowej, panoszenie się aparatczyków komunistycznej partii i takiej, czy innej bezpieki. Dopiero w latach 80. dwudziestego wieku przyznano mu pierwsze odznaczenia za udział w wojnie: Odznaka Syna Pułku (1982, 2000), Krzyż Partyzancki (1985), Krzyż Armii Krajowej (Londyn 1985) oraz kolejne awanse w stopniu wojskowym nadawane przez Prezydenta RP w latach 2000 (podporucznik), 2004 (porucznik) i 2008 (kapitan). Pan Józef ma też szereg odznaczeń, wyróżnień i dyplomów za osiągnięcia w pracy zawodowej i społecznej.

Trzy pokolenia leśników: Józef Mazgaj senior, syn Józef Mazgaj junior (z lewej) - leśniczy Leśnictwa Borek i wnuk Radosław - podleśniczy w Nadleśnictwie Szubin. Rok 2010

Post scriptum

Józef i Adelajda Mazgajowie mają czworo dzieci, trzy córki i syna. Jedna córka wyszła za mąż za leśniczego Leśnictwa Mościska, Nadleśnictwo Kaczory na terenie dyrekcji pilskiej Lasów Państwowych (ich dzieci ukończyły już studia leśne), druga córka jest żoną leśnika pracującego w biurze nadleśnictwa, kolejna mieszka w Warszawie, zaś syn Józef junior jest leśniczym w Leśnictwie Borek w Nadleśnictwie Szubin (RDLP w Toruniu) – tym samym, gdzie przez 18 lat leśniczował Pan Józef senior (jego synowie ukończyli Technikum Leśne w Tucholi, jeden został informatykiem, drugi jest na studiach ekonomicznych). Dzisiaj, łącznie siedmioro dzieci i wnuków Pana Józefa pracuje w Lasach Państwowych.

W listopadzie 2010 roku Józef i Adelajda Mazgaj obchodzili 60-lecie zawarcia związku małżeńskiego. Na pytanie jak Pan dzisiaj po latach wspomina swoją pracę w lesie, Pan Józef odpowiada: „W lesie byłem służbistą, ale z lasu za darmo nic nie wziąłem. Uczyłem swoich praktykantów - pracuj zawsze tak, żebyś spokojnie spał". I po chwili dodaje: „Lubiłem swoją pracę. Las jest szczególnie piękny po deszczu, po burzy".

Na podstawie materiałów przygotowanych przez Józefa Mazgaja i rozmowy przeprowadzonej w Sadkach,15 września 2010 roku, wspomnienia spisał:

Tadeusz Chrzanowski

Zdjęcia z albumu rodzinnego Józefa Mazgaja

NADLEŚNICZY BOGUSŁAW SUJKOWSKI (1900 – 1964)

LEŚNIK I PISARZ

Bogusław Sujkowski urodził się 14 lipca 1900 roku w Warszawie. Był synem Antoniego i Heleny z Chmieleńskich. Rodzice posiadali wykształcenie pedagogiczne a ojciec był profesorem Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. Bogusław Sujkowski kształcił się w Szkole Realnej W. Wróblewskiego w Warszawie, gdzie w 1918 roku zdał egzamin maturalny. Już jako uczeń, w latach 1919-1920, działał w Polskiej Organizacji Wojskowej. Po uzyskaniu matury rozpoczął studia na Wydziale Leśnym Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.

Studia przerwał w 1919 r. wstępując jako ochotnik do wojska. Brał udział w wojnie w latach 1919–1920. Za udział w wojnie został awansowany na stopień sierżanta oraz odznaczony Medalem Niepodległości i Krzyżem Walecznych. Po zakończeniu wojny kontynuował studia, które ukończył w 1923 r. i uzyskał dyplom inżyniera leśnika (17 lutego 1923 r.). Następnie rozpoczął pracę w Wileńskiej Dyrekcji Lasów Państwowych jako leśniczy w Nadleśnictwie Hoża. W 1924 r. otrzymał stanowisko adiunkta w Nadleśnictwie Glinna w Dyrekcji Lasów Państwowych w Warszawie. Pod koniec 1924 r. objął stanowisko referendarza w Dyrekcji Lasów Państwowych w Warszawie, gdzie prowadził m.in. referat nasiennictwa. W tym okresie odbywał okresowe szkolenia na kursie oficerów rezerwy. W 1928 r. został awansowany na stopień podporucznika rezerwy.

Pierwszego lutego 1929 r. objął stanowisko nadleśniczego Nadleśnictwa Chylonia, wówczas w Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. W latach 30. uzyskał tytuł magistra nauk leśnych oraz został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi. 24 października 1930 r. zawarł związek małżeński z Cecylią Choina. Państwo Sujkowscy mieli jedyną córkę Krystynę (ur. 12 grudnia 1936 r.). Krystyna Sujkowska-Olszewska jest absolwentką Wydziału Chemii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, wraz z mężem i rodziną mieszka w Toruniu.

W 1931 r. Bogusław Sujkowski został awansowany na porucznika rezerwy. Jego zawodową pasją była hodowla lasu, ale posiadał również wielki talent i pasję pisarza. Jego pierwszą książką wydaną w 1930 r. była *„Garść wspomnień piechura”,* w której opisał własne przeżycia z udziału w wojnie polsko-bolszewickiej. Kolejna pozycja: *„Może już jutro”* ukazała się w 1937 r. W 1939 r. przekazał wydawnictwu Gebethnera i Wolfa dwie książki , które niestety nigdy nie zostały wydane, gdyż uległy zniszczeniu w czasie wojny.

Na stanowisku nadleśniczego w Chylonii pracował do wybuchu wojny w 1939 r. 3 września wstąpił ochotniczo do wojska i jako oficer rezerwy walczył w obronie Gdyni i Wybrzeża w Morskiej Brygadzie Obrony Narodowej. W dniu 19 września 1939 r. na Oksywiu jednostka wojskowa poddała się i został wzięty do niemieckiej niewoli. Przebywał w obozach jenieckich dla polskich oficerów w Oflagach Gross-Born, Neubrandenburg i Prenzlau. W czasie pobytu w obozach uczestniczył w dyskusjach literackich z przebywającymi w niewoli pisarzami, historykami i dziennikarzami. Z udziału w spotkaniach i rozmowach z literatami ukształtowały się Jego poglądy na tematykę i powieść historyczną. W niewoli rozpoczął pisanie książek historycznych.

Piątego lutego 1945 r. obóz jeniecki został wyzwolony przez wkraczające oddziały I Armii Wojska Polskiego. Po powrocie do Polski Bogusław Sujkowski zgłosił się do służby w Administracji Lasów Państwowych. Jego pierwszym zadaniem była organizacja Nadleśnictwa Szubin. W skład nowoutworzonego nadleśnictwa wchodziły głównie lasy prywatne, przejęte po wojnie na rzecz Skarbu Państwa. Organizację Nadleśnictwa wykonał w trudnych powojennych warunkach. 6 lipca 1946 r. został powołany na stanowisko inspektora obwodowego Lasów Państwowych, pełniąc do końca października również obowiązki nadleśniczego. W granicach inspekcji

obejmującej miasto Bydgoszcz i tereny przyległych powiatów znajdowało się 7 nadleśnictw i 6 zakładów przemysłu drzewnego, w tym tartak „Lasy Polskie" i Fabryka Sklejek w Bydgoszczy. W 1948 roku objął stanowisko nadleśniczego Nadleśnictwa Bydgoszcz, a od 1951 r. do grudnia 1964 r. był nadleśniczym Nadleśnictwa Jachcice.

Bogusław Sujkowski zmarł 5 grudnia 1964 r. Pomimo pogarszającego się stanu zdrowia do końca swoich dni pełnił obowiązki zawodowe w nadleśnictwie. Został pochowany 8 grudnia 1964 r. na cmentarzu Parafii św. Wincentego a Paulo w dzielnicy Bielawki w Bydgoszczy, obecnie przy ul. Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Smutną wiadomość o śmierci Bogusława Sujkowskiego podały nekrologi w prasie bydgoskiej – najbliższej rodziny, Dyrekcji Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w Toruniu, Zarządu Oddziału Związku Literatów Polskich w Bydgoszczy oraz pracowników i Rady Zakładowej Nadleśnictwa Jachcice.

W powojennym okresie, oprócz pracy zawodowej, Sujkowski kontynuował również niezwykle aktywną działalność literacką. Tematyka jego powieści obejmowała wspomnienia własne, wydarzenia historyczne Polski, historii starożytnej, okres podboju Ameryki Łacińskiej przez Hiszpanów oraz zdobycie Konga w Afryce przez Portugalczyków. Pierwszą książką, która ukazała się po wojnie w 1953 r. była powieść *„Liście koka",* przetłumaczona w 1962 r. na język słowacki i w 1965 r. na rosyjski. Drugie polskie wydanie ukazało się w 1955 r. Również w 1955 r. została wydana powieść *„Bogowie osądzą".* W następnych latach kolejne książki ukazywały się już corocznie. W 1956 r. - *„Bolko zapomniany",* w 1957 – *„Trzy czarne włócznie",* w 1958 – *„Nie bogowie"* oraz opowiadania *„Gasnące błyski",* w 1959 r. – *„I śpiące niech obudzi"* oraz *„Banderę podnieść", w 1960 r. – „Dwa zakony"* oraz *„ Insz Allach",* w 1961 r. – *„Dziewice słońca" i „Miasto przebudzone".* Następne wydania w 1964 i 1968 r., w 1962 r. – *„Sploty i węzły"*, w 1963 r. – *„Strzała z diabelskiego herbu" , „Wyszczerbione topory" i „Słońce nad Ba-Kongo", w 1964 r. – „Cena wielkości" oraz „W pisaniu znajduję prawdziwe pełne wyżycie się"* napisana w październiku 1964 r. i wydana na łamach Ilustrowanego Kuriera Polskiego. Po śmierci autora ukazały się – w 1967 r. – *„Srebrne obrączki"*. Akcja powieści ma miejsce w 1939 r., a bohaterami są leśnicy. W 1969 r. - *„Lisowczycy"*, dalsze wydania w 1972 i 1988 r., w 1973 r. – *„Drwiny szatańskie*". Według danych zawartych w materiałach biograficznych kilkanaście książek w rękopisach znajduje się w zbiorach Miejskiej i Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy.

Bogusław Sujkowski za swoją pracę zawodową oraz działalność literacką otrzymał szereg odznaczeń i nagród. W 1958 r. otrzymał Nagrodę Miasta Bydgoszczy, a w 1960 r. – Nagrodę Tygodnika „ Pomorze", w 1961 r. nagrodę Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy za powieść *„Strzała z Diabelskiego Herbu*" wyróżnioną w konkursie na powieść o ziemi kujawskiej i pomorskiej, zorganizowanym przez Wydział Kultury Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy i Wydawnictwo Morskie. Upamiętnieniem Jego zasług dla bydgoskiej kultury było nadanie imienia Bogusława Sujkowskiego ulicy na Osiedlu Błonie w Bydgoszczy. Dane o zajmowanych przez nadleśniczego Sujkowskiego stanowiskach, udziału w wojnie w 1939 r., pobycie w niewoli, działalności literackiej oraz przyznanych odznaczeniach i nagrodach są zawarte w Encyklopedii Leśnej (PWN Warszawa 1980 r.).

W 20. rocznicę śmierci Bogusława Sujkowskiego wybitny dziennikarz i literat bydgoski Zefiryn Jędrzyński zamieścił na łamach Gazety Pomorskiej z dnia 7 grudnia 1984 r. artykuł pod tytułem: „LEŚNIK i PISARZ", w którym przedstawił fragmenty życiorysu zawodowego oraz całokształt twórczości literackiej. Równocześnie apelował o wznowienie wydawnictw Jego książek. Poniższy fragment artykułu w pełni przedstawia atmosferę epoki twórczej autora: „Książki Sujkowskiego są bardzo chętnie czytane, szybko znikają z półek księgarskich. Zbliżają one bowiem ciekawemu świata czytelnikowi czasy i zdarzenia minione, uczą historii patriotyzmu, szacunku dla wolności, uczą sprawiedliwości społecznej. Spełniają ważną rolę poznawczą i wychowawczą, a więc rolę dla literatury zasadniczą."

Od czasu śmierci Bogusława Sujkowskiego upłynęło już ponad 45 lat. Jego wspaniały życiorys, zasługi dla leśnictwa oraz wielki wkład w twórczość literacką, która była dziełem jego talentu i ogromnej pracowitości – powinny pozostać w pamięci pokoleń leśników i miłośników jego książek

Moje pierwsze spotkanie z legendą Bogusława Sujkowskiego miało miejsce na początku lat 50-tych ubiegłego wieku. Na łamach Ilustrowanego Kuriera Polskiego była wówczas wydawana powieść *„Drzewo przeklęte*", którą czytałem z wielkim zainteresowaniem. Była to bowiem dla mnie wspaniała lekcja historii. Z początkiem października 1959 r. rozpocząłem pracę w Powiatowej Radzie Narodowej w Bydgoszczy, gdzie przejąłem referat leśnictwa. Realizacja zadań szczególnie w zakresie gospodarki w lasach niepaństwowych wymagała ścisłej współpracy z nadleśnictwami. Wówczas dowiedziałem się, że nadleśniczym Nadleśnictwa Jachcice jest mgr inż. Bogusław Sujkowski, znany autor licznych powieści. Nasze pierwsze spotkanie przebiegało w bardzo miłej atmosferze. Na wstępie wymieniłem kilka jego książek, które przeczytałem z wielkim zainteresowaniem i poprosiłem o dedykację. Po rozmowie o jego wydawnictwach dyskusja potoczyła się na temat nadzoru nad lasami niepaństwowymi i szeroko prowadzonych wówczas zalesieniach na gruntach prywatnych. Kolejne nasze służbowe spotkania w Nadleśnictwie były zawsze bardzo przyjemne. W 1964 r., kiedy kończyliśmy nasze spotkanie mgr inż. Sujkowski powiedział: „Niedługo przejdę na emeryturę, będę dużo czasu spędzał w archiwach i bibliotekach i więcej pisał." To było nasze ostatnie spotkanie, a słowa wspaniałego leśnika i wielkiego pisarza pozostały na zawsze w mojej pamięci. Od czasu śmierci Bogusława Sujkowskiego upłynęło już ponad 45 lat. Jego wspaniały życiorys, zasługi dla leśnictwa oraz wielki wkład w twórczość literacką, która była dziełem jego talentu i ogromnej pracowitości – powinny pozostać w pamięci pokoleń leśników i miłośników jego książek.

Pragnę serdecznie podziękować Paniom Aleksandrze Filcek, inż. Teresie Kubskiej oraz mgr Krystynie Sujkowskiej -Olszewskiej za przekazane mi cenne materiały.

Bogdan Chrapkowski

Zdjęcia: archiwum

Okładka jednej z książek Bogusława Sujkowskiego

Feretron z figurą Matki Boskiej Skępskiej z kościoła w Ligowie, wykonany przez Pawła Miłkowskiego w 1931 roku

RZEŹBIARSKI RÓD

To naturalne w naszym leśnym zawodzie, że najczęściej nie pracujemy w pobliżu miejsca urodzenia i spędzania dzieciństwa, ale do tych czasów i miejsc, wraz z wiekiem powracamy. Tak stało się w moim przypadku, gdy odkryłem i bliżej poznaję rzeźbiarskie pasje moich przodków. W centrum ich twórczych, artystycznych zainteresowań pozostawała zawsze – jak się wydaje – Matka Boska Skępska.

Urodziłem się w pobliżu Skępego w małej, ale wówczas gwarnej miejscowości Ławiczek, szkołę podstawową ukończyłem w Hucie Skępskiej. Po ukończeniu Technikum Leśnego w Tucholi w 1973 roku, chciałem znaleźć zatrudnienie w Nadleśnictwie Skępe, jednak nie było to możliwe. Szkołę leśną wybrałem sam ku niezadowoleniu rodziców, gdyż była daleko od domu – 180 kilometrów. W rodzinie nie było tradycji związanej z zawodem leśnika poza tym, że wychowywałem się w bezpośrednim sąsiedztwie lasów. W gospodarstwie ojca było ich również kilkanaście hektarów. Decyzją naczelnika kadr Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w Toruniu, otrzymałem skierowanie do odbycia stażu w Nadleśnictwie Jamy. Później, niemal 38 lat przepracowałem na zupełnie dla mnie nowych terenach, pełniąc różne funkcje. Od 18 lat jestem leśniczym Leśnictwa Dusocin. Leśnictwo to, jeszcze z tradycjami przedwojennymi, w obecnych granicach istnieje od 2003 r. Gospodaruję na 1214 hektarach i nadzoruję 164 hektary lasów prywatnych w ośmiu miejscowościach. Lasy położone są w urokliwej strefie krawędziowej doliny Wisły, przy styku z ujściem rzeki Osy.

W roku 2007 ukończyłem zaoczne studia na wydziale leśnym Akademii Rolniczej w Poznaniu, gdyż uważałem to za pewien wymóg zawodowy i potrzebę zmieniającej się rzeczywistości, która nas leśników dotyka. Po skończonych studiach zastanawiałem się jak zagospodaruję ten czas, który dotąd poświęcałem nauce. Nadchodziły długie zimowe wieczory. Powrotu do intensywnego myślistwa nie brałem pod uwagę. Zrodził się pomysł prześledzenia historii rodziny pod kątem ich twórczych zainteresowań, sięgających I połowy XIX wieku. Podstawę do moich poszukiwań stanowiły ustne przekazy w rodzinie, na bazie których powstało opracowanie w Roczniku Muzealnym t. IV z 1991 roku Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej we Włocławku, pod redakcją kustosz Krystyny Pawłowskiej pt. „Miłkowscy – rzeźbiarski ród z Ziemi Dobrzyńskiej". Opracowanie to wyjaśnia, że w mojej rodzinie sześć osób, od pierwszej połowy XIX wieku do czasów tuż powojennych, zajmowało się amatorsko i bardziej profesjonalnie sakralną rzeźbą ludową w drewnie. Główną tematykę rzeźbiarską stanowiły przedstawienia Matki Boskiej Skępskiej z ołtarza głównego Sanktuarium Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny, w jej pokoronacyjnym wizerunku, po 1755 roku, a także postacie świętych franciszkańskich, krucyfiksy i płaskorzeźby. Wykonywanych rzeźb na ogół nie datowano i nie podpisywano. Moje zainteresowania zaczęły zmierzać do katalogowania dorobku twórczego przodków, jaki mógł przetrwać do czasów współczesnych, po burzliwym okresie dziejów narodu. Postanowiłem pójść dalej i dokonywać szeregu badań porównawczych detali i szczegółów ikonograficznych, w celu podjęcia się autoryzacji rzeźb. I tak się zaczęło.

Od ponad czterech lat, wraz z żoną Elżbietą, przemierzamy tysiące kilometrów po Ziemi Dobrzyńskiej, Kujawach, Mazowszu, a także Pomorzu Zachodnim i Mazurach. Odwiedziliśmy ponad 160 kościołów, 42 kapliczki przydrożne i sporo osób prywatnych. Efektem tej wę-

Ołtarz główny w kościele w Krzywosądzy na Kujawach z figurą Matki Boskiej Skępskiej, wykonaną przez Jakuba Miłkowskiego około 1863 roku

drówki jest dokonanie kwerend 55 rzeźb warsztatu Miłkowskich, które poddaję szczegółowym badaniom, na podstawie dokumentacji fotograficznej, w celu ich autoryzacji. Źródłem dalszych i żmudnych badań są zbiory archiwalne muzeów etnograficznych w regionie jak: w Toruniu, Włocławku, Inowrocławiu, Brodnicy, Sierpcu, Ciechanowie, a także największe zbiory w muzeach: w Warszawie, Łodzi i Krakowie, których kwerendę już przeprowadziłem. We wszystkich muzeach spotkałem się z rzeźbami, wykonanymi przez moich przodków, współczesnych twórców. O nim też pisał korespondent Gazety Warszawskiej z Płocka w 1856 roku, cytuję: *„….a taki ma z natury talent i oko miar, że z olejnego obrazu lub ze sztychu zrobi każdą płaskorzeźbę i wiernie podobieństwo utrzyma”.* Jakub Miłkowski staje się na początku II połowy XIX wieku, niemal profesjonalnym rzeźbiarzem, a jego dzieła są przedmiotem zainteresowania szerokiego kręgu nabywców. Osobiście dokonaniami Jakuba w tym czasie zainteresował się ówczesny właściciel dóbr skępskich Gustaw Zieliński – poeta,

Figurki Matki Boskiej Skępskiej: z prawej wykonana przez Józefa Miłkowskiego około 1940 roku, z lewej przez Pawła Miłkowskiego z lat dwudziestych XX wieku. Obie stanowią pamiątkę rodzinną autora artykułu i są przez niego naprawiane

Miłkowskich

a w niektórych jest ich nawet po kilkanaście sztuk. Moje skromne wyobrażenie poznawcze w tej dziedzinie, nie do końca zgłębi problem autoryzacji rzeźb w muzeach, gdyż duch czasu i powiew historii, jaki w nich tkwi, konsekwentnie pogłębiają ich tajemnicę.

Inspiracją do tworzenia wizerunku Matki Boskiej Skępskiej, wśród moich przodków i nie tylko, był kult cudownego przedstawienia Madonny, który zataczał szerokie kręgi, szczególnie w XVII i XVIII wieku, za czasów słabości i upadku Rzeczypospolitej. Pośród osób rzeźbiących, pierwszym był **Jakub Miłkowski** (1810-1888) urodzony w Tupadłach w powiecie lipnowskim. To on wypracował styl, który przeniknął i zaraził wszystkich w rodzie, stał się synonimem dobrego rzemiosła – wzoru niedoścignionego dla wielu patriota, zesłaniec syberyjski i fundator własnej biblioteki dla Towarzystwa Naukowego w Płocku. Jakub zostaje obdarowany przez dziedzica dziesięcioma morgami ziemi (morga rosyjska = 56 arów) w miejscowości Obóz, uzyskując prawo wyboru tam, gdzie rośnie więcej lip – surowca do wyrobu rzeźb. To jego rzeźba z 1859 roku znajduje się w niszy nad bramą wejściową do krużganków klasztoru skępskiego. Inne jego dzieła to: figura Matki Boskiej Skępskiej w ołtarzu kościoła w Krzywosądzy na Kujawach, feretron z figurą w kościele w Łowiczku – też na Kujawach, feretron w kościele w Karnkowie i Rogowie koło Rypina, a także rzeźby Matki Boskiej Skępskiej w figurach przydrożnych w miejscowościach Chodorążek, Łąkie, Wierznica. Najnowszym moim odkryciem jest płaskorzeźba z wizerunkiem MB Bolesnej – pieta z 1856 roku, znajdująca się w ołtarzu bocznym kościoła w Radzikach Dużych koło Brodnicy.

Drugim z rzeźbiących był brat Jakuba **Maciej Miłkowski** (1819-1888), urodzony w Tupadłach. Całe życie rzeźbił świątki. Tradycja ustna w rodzinie głosi, że Maciej reprezentował okoliczny lud na uroczystościach z okazji pobytu w Ciechocinku w dniach 3-4 września 1879 roku cara Aleksandra II i cesarza Wilhelma I. Podobno wykonał i podarował carowi jego popiersie. Rzeźby Macieja zarejestrowałem w kapliczkach przydrożnych w Steklinie i Izbicy Kujawskiej, a feretrony m.in. w kościołach w Kowalu, Lipnie, Bieżuniu, Tłuchowie, Radominie.

Bezpośrednich następców, dziedziczących tę profesję, wymienieni wyżej bracia, nie mieli, ale ich bratanek **Adam Miłkowski** (1837-1914) - mój pradziadek, urodzony w Obozie koło Skępego, stał się cieślą, stolarzem i także wykonywał proste przedstawienia Matki Boskiej Skępskiej. Przy udziale swojego stryja Jakuba, wykonał drewniane wyposażenie kościoła w Rogowie koło Rypina. Na uwagę zasługują tu feretrony, ambona, balkon chóralny i oryginalna drewniana chrzcielnica. Całość wykonywana w latach 1876-1877. Za zarobione pieniądze kupił ziemię w Ławiczku koło Skępego i tam osiadł.

Kapliczka przydrożna w Steklinie z figurką Matki Boskiej Skępskiej, wykonaną przez Macieja Miłkowskiego w II poł. XIX w.

Feretron z figurą św. Antoniego z kościoła w Ligowie koło Sierpca, wykonany przez Jakuba Miłkowskiego w 1877 roku

Chrzcielnica z kościoła w Rogowie koło Rypina, wykonana w drewnie lipowym przez Adama Miłkowskiego w latach 1878-1879. Fot. Krzysztof Synakiewicz

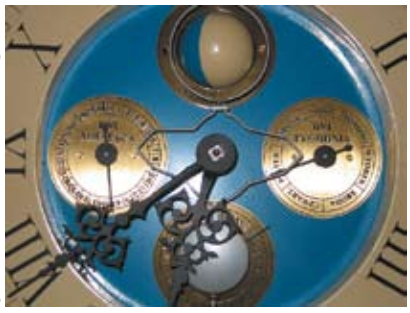

Zegar szafkowo-podłogowy z 1908 roku, wykonany przez Pawła Miłkowskiego

Kapliczka przydrożna w Wierznicy k.Dobrzynia n.Wisłą z figurą o podwójnym wyobrażeniu Matki Boskiej Skępskiej, wykonana przez Jakuba Miłkowskiego w I poł. XIX w.

Pasję rzeźbiarską po Adamie przejął syn **Paweł Miłkowski** (1865-1932) - mój dziadek urodzony jeszcze w Obozie. Podpatrując osiągnięcia rzeźbiarskie swych przodków, szybko się uczył i został najzdolniejszym w rodzinie. Mając 40 lat ukończył konstruowanie prawdziwego zegara astronomicznego, własnoręcznego pomysłu i wykonania. Sam wykonał wszystkie elementy i dokonał niezbędnych obliczeń, nie mając żadnego wykształcenia w tym kierunku. Zegar ten oprócz dokładnego czasu wskazuje dni tygodnia, dni miesiąca, miesiące, odmierza dźwiękowo kwadranse i godziny oraz wskazuje fazy księżyca. Na wystawie w Lipnie w 1908 roku, wzbudził ogromne zainteresowanie i ponownie był prezentowany w 1911 roku na Wystawie Etnograficzno-Artystycznej w Muzeum we Włocławku, uzyskując dyplom uznania. Obecnie zegar ten, po przeprowadzeniu napraw i gruntownej konserwacji - moim staraniem, jest w pełnej kondycji i znajduje się u rodziny w Skępem. Zabiegało o jego nabycie wiele muzeów lecz bezskutecznie, gdyż stanowi cenną i niepowtarzalną pamiątkę. Paweł Miłkowski w latach 1920-1926 pełnił urząd Wójta Gminy Skępe. Władał piękną polszczyzną i miał pokaźną bibliotekę domową. Do rzeźbiarstwa podchodził z wielką powagą. Wykonywał tylko rzeźby Matki Boskiej Skępskiej o dużych wartościach artystycznych. Dwie rzeźby posiada moja rodzina. Mam zarejestrowane jego dzieła w kapliczkach przydrożnych w Ławiczku i Wólce Dużej oraz feretrony w kościołach: w Skrwilnie, Chełmicy Dużej, Ligowie, Lucieniu, Łęczycy. Jedną rzeźbę odszukałem w klasztorze Ojców Bernardynów w Dukli i jedną w Muzeum Prowincji Ojców Bernardynów w Leżajsku.

Zdolności rzeźbiarskie po Pawle odziedziczyło jego dwoje dzieci. **Ewa Miklaszewska z Miłkowskich** (1911-2007) urodzona w Ławiczku, wykonała przed wojną kilka rzeźb, ale na ślad żadnej nie natrafiłem. Natomiast **Józef Miłkowski** (1920-1973) urodzony w Ławiczku – mój ojciec, wykonał osiem przedstawień Matki Boskiej Skępskiej i całe krótkie życie lubił dłubać w drewnie. Jak do tej pory zarejestrowałem w muzeach pięć rzeźb jego autorstwa i jedną mam u siebie jako pamiątkę. Posiadam również rzeźbę dziadka Pawła, która krótko po wojnie stała jeszcze w kapliczce przydrożnej. Obie rzeźby wymagają uzupełnienia. Prace te wykonuję własnoręcznie, tropiąc detale nieżyjących twórców ze zmiennym szczęściem. Na szczególną uwagę zasługuje podwójna figura Matki Boskiej Skępskiej Jakuba Miłkowskiego z kapliczki przydrożnej w Wierznicy koło Dobrzynia nad Wisłą. Jest to jedyny przypadek takiego przedstawienia z połowy XIX wieku, jaki spotkałem na mojej poszukiwawczej drodze. By uchronić ją przed postępującym niszczącym działaniem warunków atmosferycznych i ksylofagów, poczyniłem rozmowy z miejscowym środowiskiem by rzeźbę odrestaurować i dokonać jej konserwacji. W miejsce utraconych koron wykonałem nowe z krzyżykami, wykonałem nowe półksiężyce i podstawkę. Moim staraniem fachowiec przeprowadził konserwację i niezbędne złocenia. Rzeźbę przekazałem opiekunom kapliczki 22 maja 2011 roku po poświęceniu jej w czasie Mszy św. w kościele w Mokowie.

Tak się kończy bardzo skrótowo opisana historia mojego rzeźbiarskiego rodu. Kończy, bo po moim ojcu nikt nie kontynuuje wielopokoleniowych zamiłowań. Jednak każde z czwórki jego dzieci odziedziczyło po przodkach szacunek do przyrody i drewna. Brat Andrzej zamieszkuje z rodziną ojcowiznę. Powiększa własne zasoby leśne i usługowo przeciera drewno. Brat Kazimierz w okolicach Iławy prowadzi tartacznictwo. Ukończył Akademię Rolniczą w Poznaniu, krótko pracował w lasach iławskich, a jego syn Łukasz, również absolwent poznańskiej uczelni, pracuje w Nadleśnictwie Jamy. Wszyscy trzej bracia odziedziczyli po ojcu, dziadku i pradziadku zamiłowanie do pszczelarstwa. Moja córka Anna nie posiadła zamiłowań ojca. Nie namawiałem jej do nauki zawodu leśnika, ale zainteresowania pracą biurowo-administracyjną, pozwoliły na znalezienie zatrudnienia w biurze Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Gdańsku.

Wieloletnie poszukiwania ocalałego jeszcze dorobku twórczego moich przodków, zamierzam udokumentować w postaci opracowania albumowego dla przyszłych pokoleń by zachować od zapomnienia ich dokonania. Bogaty materiał porównawczy i badania terenowe wskazują, iż rzeźby Madonny Skępskiej dłuta moich przodków znajdują się na terenie całego kraju i w chwilach trudnych dla narodu towarzyszyły pielgrzymom, powstańcom, a nawet zesłańcom syberyjskim. W celu kontynuacji badań, a szczególnie potwierdzenia moich hipotez zmierzających do określenia autorstwa, nawiązałem współpracę z kilkoma archiwami państwowymi i diecezjalnymi. Jest to kolejny etap moich dociekań w temacie, który zapewne nigdy nie będzie doprowadzony do końca. Myślę, że dla wielu leśników, żyjących i pracujących na Kujawach, Ziemi Dobrzyńskiej i północnym Mazowszu, wizerunek Matki Boskiej Skępskiej jest przedstawieniem znanym, z którym zetknęli się nie tylko w przydrożnej kapliczce.

Tekst i zdjęcia: **Stanisław Miłkowski**

Nie tak, Szefie, miało wyglądać Twoje pożegnanie ze służbą, nie w takich okolicznościach mieliśmy Ciebie żegnać.

Nadleśniczy Jan Rychlicki (1948 – 2011). Fot. Mateusz Stopiński

Wspomnienie o nadleśniczym JANIE RYCHLICKIM

Po ciężkiej chorobie, 4 grudnia 2011 roku, zmarł nadleśniczy Nadleśnictwa Różanna Jan Rychlicki. Żył 63 lata. Ta śmierć okryła smutkiem i żałobą przede wszystkim żonę i rodzinę, także przyjaciół i znajomych – a miał ich Pan Nadleśniczy wielu. Była też wstrząsem dla pracowników naszego nadleśnictwa. W ich imieniu przyszło mi skierować do Zmarłego słowa ostatniego pożegnania podczas uroczystości pogrzebowych, które odbyły się 9 grudnia 2011 roku w kościele parafialnym w Byszewie.

To wystąpienie było dla mnie zaszczytem, ale okazało się też bodajże najtrudniejszym egzaminem, jaki zdawałem do tej pory, a przecież zdawałem tych egzaminów już niemało. Kiedy zostałem poproszony o napisanie wspomnienia o Panu Nadleśniczym, zgodziłem się bez wahania. To kolejny dla mnie honor. Zaraz jednak uświadomiłem sobie, że to wspomnienie nie może być jedynie zwykłą relacją zawierającą suche fakty z życiorysu Zmarłego. Śmierć nadleśniczego Jana Rychlickiego to zakończenie pewnego etapu w historii Nadleśnictwa Różanna, którym kierował przez blisko 40 lat, obejmując tę funkcję po swoim ojcu nadleśniczym Zdzisławie Rychlickim, który został pierwszym szefem nadleśnictwa po II wojnie światowej. Nie mogę też, pisząc te słowa, wyzbyć się wątków osobistych, bowiem z historią życia i osobą Pana Nadleśniczego i Różanną łączy mnie szczególny, emocjonalny związek wynikający z życia w tym miejscu na Ziemi od urodzenia oraz rodzinnej tradycji pracy w tym nadleśnictwie, którą zapoczątkował w 1923 r. mój dziadek Tomasz Gniot – leśniczy Leśnictwa Tylna Góra.

Pan Nadleśniczy spędził całe swoje dzieciństwo w nieistniejącej już Różannie nad Brdą, które to historyczne miejsce okrywają dzisiaj wody Zalewu Koronowskiego. Ja urodziłem się w nieopodal wybudowanej nowej osadzie nadleśnictwa (nie mylić z obecną siedzibą Nadleśnictwa Różanna w Koronowie), chociaż wychowywałem się w „cieniu" wspomnień „starej" Różanny, które w mojej rodzinie były bardzo żywe. Tak więc śmierć Szefa to również zakończenie pewnego etapu w moim życiu.

Jan Rychlicki urodził się 20 stycznia 1948 r. w Bydgoszczy. Jego ojciec był już wówczas – od 1945 r. – nadleśniczym w Różannie. Janek był najmłodszym z trojga dzieci – miał siostrę Dorotę i brata Zdzisława (oboje nie żyją). W dzieciństwie rodzina nazywała małego Janka pieszczotliwie „Lulkiem". Przyszły nadleśniczy miał znakomitego mistrza – u boku swojego ojca poznawał życie, las, przyszły zawód, przejął też od niego zamiłowanie do łowiectwa. Pamiętam nadleśniczego Zdzisława Rychlickiego. Był człowiekiem z charakterem, charyzmatycznym i budzącym szacunek. Wysoki, szczupły, zawsze wyprostowany, w kontaktach rzeczowy, mówiący powoli, wyraźnie i z rozmysłem, przenikliwie obserwujący rozmówcę zza okularów. W relacjach pracowników zawsze był przedstawiany jako wymagający,

zdystansowany, ale sprawiedliwy przełożony, dobry i inteligentny człowiek o wysokiej, przedwojennej kulturze, absolutny autorytet. Pamiętam, że jako kilkuletni chłopiec często odwiedzałem w biurze nadleśnictwa mojego ojca, który tam pracował i każde spotkanie z nadleśniczym Zdzisławem Rychlickim było dla mnie dużym przeżyciem.

Janek po ukończeniu Szkoły Podstawowej w Sokole-Kuźnicy (5 km od Różanny, dzisiaj w budynku tej szkoły mieści się ośrodek wczasowy) uczęszczał w latach 1962-1965 do Liceum Ogólnokształcącego w Koronowie, a następnie podjął studia na Wydziale Leśnym Wyższej Szkoły Rolniczej w Poznaniu (późniejsza Akademia Rolnicza, obecnie Uniwersytet Przyrodniczy), które ukończył w 1970 roku. Z racji różnicy wieku nie znałem wówczas bliżej mojego przyszłego Szefa (mój najstarszy brat był Jego rówieśnikiem). Przypominam sobie, że widywałem Go jako młodzieńca, kiedy wykonywał prace w gospodarstwie osady nadleśniczego. Mój ojciec czasami pomagał nadleśniczemu przy żniwach, a dla mnie było dużą frajdą, kiedy mogłem mu towarzyszyć i przejechać się na kombajnie lub przyczepie ze zbożem. Pamiętam, że Janek często jeździł ciągnikiem (małym „ciapkiem" – Ursusem 25) i woził worki ze zbożem. Obok mieliśmy nasz deputat i nieraz widywałem też, jak ciągnikiem obrabiał pole – również w późniejszym czasie, kiedy był już nadleśniczym.

Na przełomie lat 60. i 70. ubiegłego wieku w Różannie każdego lata w lipcu był organizowany Ochotniczy Hufiec Pracy, w którym młodzież szkół średnich z Koronowa pod kierownictwem profesora Kazimierza Świtalskiego pracowała w nadleśnictwie, najczęściej przy pielęgnowaniu upraw. Odbywały się wówczas mecze piłki nożnej pomiędzy miejscową młodzieżą i junakami. Ja byłem jeszcze za młody i tylko przypatrywałem się tym rozgrywkom. W drużynie Różanny grał oczywiście Janek, często też jego starszy brat Zdzisław. Przypominam też sobie z boiska sylwetkę późniejszego dyrektora Jana Piotrowskiego, który przez pewien czas był w Różannie adiunktem i mieszkał w budynku biura nadleśnictwa. W nadleśnictwie odbywały się też polowania na zające, w których uczestniczyłem jako naganiacz. Polowania te zazwyczaj prowadził mój ojciec, a polował m.in. Janek – chyba jeszcze jako student. Już wówczas świetnie strzelał. Pierwszy raz byłem na takim polowaniu w Wigilię 1968 roku.

Po krótkim okresie pracy w Nadleśnictwie Cierpiszewo na stanowisku adiunkta Janek został nadleśniczym jeszcze w jednoobrębowym Nadleśnictwie

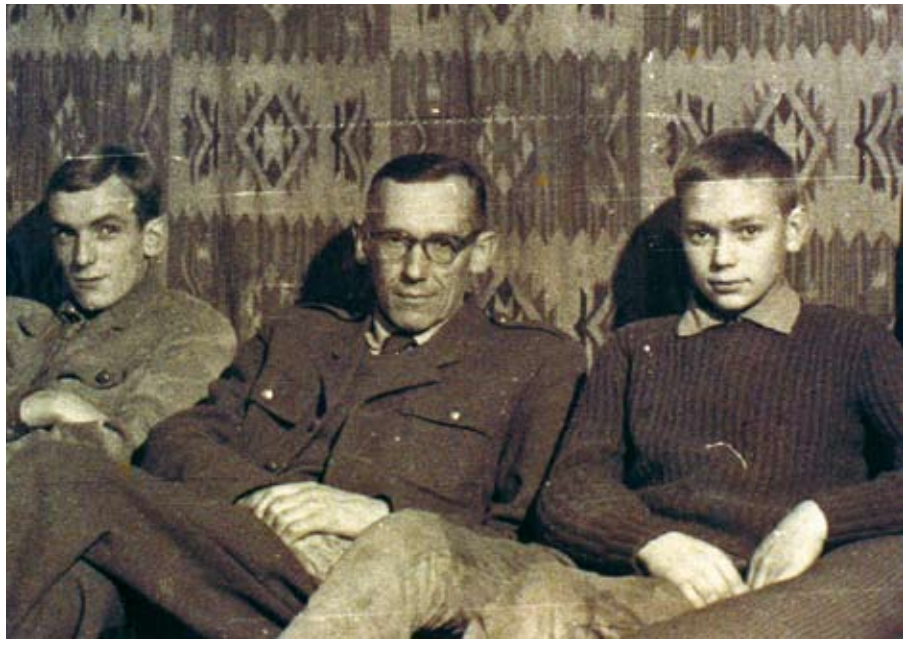

Jan Rychlicki (z prawej) z ojcem i starszym bratem, rok 1960. Fot. archiwum

Jan Rychlicki (z prawej) na dorocznym spotkaniu emerytów Nadleśnictwa Różanna, rok 1984. Fot. archiwum

Jan Rychlicki na wycieczce zakładowej Nadleśnictwa Różanna w Turgiele – polskiej wiosce na Litwie, rok 2000. Fot. Janusz Flies

Różanna, którego biuro znajdowało się w mało okazałym budynku w Różannie, pobudowanym po zlikwidowaniu historycznej osady nadleśnictwa nad Brdą (spiętrzenie wód tej rzeki i powstanie Zalewu nastąpiło w latach 1959-1960). Oficjalne dane mówią, że był okresowo pełniącym obowiązki nadleśniczego w latach 1972-1974. Sprawdziłem w elaboracie I rewizji planu urządzenia lasu z 1973 r., w protokóle z KTG Jan Rychlicki jest wymieniony jako nadleśniczy, natomiast na dokumentach z 1972 r. są jeszcze podpisy jego ojca. Jesienią 1974 r. Jan Rychlicki, kierując Różanną, został p.o. nadleśniczego Nadleśnictwa Stronno. To nadleśnictwo w 1975 r. zostało przyłączone do Nadleśnictwa Różanna jako drugi obręb. Jednocześnie siedziba tak powiększonego nadleśnictwa została przeniesiona do nowo wybudowanej osady na obrzeżu Koronowa (obecnie ulica Leśna), obok leśniczówki Romanowo.

Z tego okresu utkwiły mi w pamięci częste polowania na kaczki, w których towarzyszyłem ojcu i Nadleśniczemu. Są to piękne wspomnienia. Szef miał wówczas spaniela o wdzięcznej nazwie Bibi, ja zaś prowadziłem naszą wyżlicę Korę (pewnie nie będę już miał takiego mądrego wyżła). Oba pieski bardzo dobrze płoszyły kaczki, Kora była niezrównana przy aportowaniu. Dzikich kaczek w tych latach było dużo, a polowania były emocjonujące. Mój ojciec zawsze dobrze strzelał, ale Szef strzelał znakomicie, bardzo wówczas mi to imponowało. Do dziś mam w oczach obraz, jak na śródleśnym bagnie w Różannie podczas jednego z polowań Pan Nadleśniczy już o zmierzchu zrobił pięknego dubleta. Na pewno był autorem wielu takich sukcesów, ale ten widziałem i zapamiętałem.

Był to też czas, kiedy poznałem strzelanie do rzutków. Towarzyszyłem Panu Nadleśniczemu i mojemu ojcu w wielu takich zawodach. To były czasy, kiedy na strzelnicy myśliwskiej używało się tylko tej broni, z którą się polowało, nie było wymiennych czoków ani specjalnej amunicji, uczestnicy zawodów tak dużo nie trenowali, nie było nowoczesnych strzelnic, w ogóle było ich mało. Z tego powodu sądzę, że osiągane wówczas na zawodach trafienia miały większą wartość niż dzisiejsze. Pomyślałem sobie w taki właśnie sposób, kiedy na którejś z edycji Regionalnych Zawodów Leśników naszej dyrekcji na strzelnicy w Plaskoszu koło Tucholi (nie pamiętam dokładnie kiedy to było, ale reprezentowałem jeszcze nasze nadleśnictwo, a Szef już od dawna nie zajmował się czynnie strzelectwem) była specjalna konkurencja dla nadleśniczych – dublety ze wszystkich stanowisk na kręgu. Szef w pięknym stylu uzyskał wszystkie trafienia. Strzelał z broni, którą pamiętam z dawnych lat – radzieckiego bocka pewnie z pół i pełnym czokiem (broń ta miała charakterystyczną ozdobną baskilę z jasnego metalu). Pomyślałem też, że trafienia i to zwycięstwo niemłodego już i nie trenującego od dawna Szefa było godne prawdziwego mistrza.

W 1980 r. w wypadku samochodowym zginął brat Nadleśniczego – Zdzisław Rychlicki, młody, zdolny, zajmujący ważne stanowisko państwowe. To była niewątpliwie wielka tragedia rodzinna. Byłem na pogrzebie żegnanego z honorami zmarłego, utkwiła mi w pamięci sylwetka postępującego za trumną nadleśniczego-seniora, który także – schorowany – zbliżał się już do kresu życia. Zmarł rok później. Szef w bardzo krótkim czasie został osamotniony i bardzo to przeżył. Śmierć ojca nie była zaskoczeniem, bo od pewnego czasu stopniowo podupadał na zdrowiu, ale oznaczała utratę osoby najbliższej, na której do tej pory mógł się oprzeć. Odejście jedynego brata, jednocześnie najbliższego przyjaciela, tak nagłe i nieoczekiwane, to był z pewnością potężny cios.

W pracy zawodowej Pana Nadleśniczego bardzo dużym wyzwaniem, po przeprowadzonej reorganizacji nadleśnictwa, był okres walki z nienotowaną wcześniej w swoim impecie gradacją brudnicy mniszki, którą poprzedziły masowe pojawy boreczników, strzygoni i paprocha. Był to przełom lat 70. i 80. ubiegłego wieku. Największe szkody mniszka spowodowała w 1980 r. w partiach drzewostanów położonych wzdłuż Zalewu Koronowskiego w Obrębie Różanna, które zostały wyłączone z zabiegów ratowniczych. W 1981 r. zwalczaniem objęty został już praktycznie cały obszar nadleśnictwa.

W tym czasie kończyłem naukę w Technikum Leśnym w Tucholi (matura w 1981 r.) i swoją pracę dyplomową poświęciłem opisowi przebiegu gradacji brudnicy mniszki i jej zwalczaniu w 1980 r. na terenie Nadleśnictwa Różanna. Rok wcześniej – latem 1979 r. – prowadziłem codzienne obserwacje lotu tego szkodnika na partiach drzew A, B, C w Leśnictwie Tylna Góra (było tych partii ponad 20). O rozmiarze gradacji świadczyły ilości znajdowanych wcześnie rano motyli na pniach wyznaczonych drzew – dochodziły do 50-60 osobników obu płci.

W związku z przygotowywaniem materiału do pracy często przebywałem na lądowisku, a także obserwowałem bieżące planowanie i postępy prowadzonych zabiegów na wyznaczonych na mapie polach zabiegowych. Pamiętam, że Pan Nadleśniczy praktycznie bez przerwy kierował całą akcją, był na lądowisku rano i wieczorem pomimo tego, że w ciągu dnia przebywał w pracy i na bieżąco kierował nadleśnictwem. Obserwowałem z uznaniem, jak bardzo był zaangażowany, kreatywny i energiczny. W Jego poczynaniach było widać dużą operatywność i swobodę podejmowania decyzji oraz brania na siebie pełnej odpowiedzialności za całą akcję. Po zakończonej gradacji przyszedł trudny czas na usuwanie zniszczonych drzewostanów, zagospodarowanie w krótkim czasie dużych ilości surowca drzewnego i odnawianie powierzchni leśnych.

Uprzątane zrębami sanitarnymi drzewostany były najczęściej zlokalizowane w pobliżu Zalewu, na z reguły żyznych i często też wilgotnych siedliskach, gdzie sosna, która często nie była objęta gołożerem i próbowała regenerować aparat asymilacyjny, szybko ulegała zaparzeniu i była zasiedlana przez przypłaszczka. Proces odnawiania zrębów sanitarnych obserwowałem z dużym zainteresowaniem, byłem wówczas na studiach. Żyźniejsze siedliska dawały nadzieję na przebudowę składu gatunkowego i hodowlę upraw dostosowanych do siedliska. Niestety to był jeszcze okres gospodarki leśnej z poprzedniej epoki, model ekosystemowy miał się pojawić dopiero w połowie lat 90. W efekcie powstały tam w większości ponownie drzewostany sosnowe lub zdominowane przez sosnę, często o nienajlepszej jakości techniczno-hodowlanej. Takie to były jeszcze czasy, kiedy prowadzono „uproduktywnienie" powierzchni niezalesionych przy minimalnym nakładzie sił i środków. Wiem, że w późniejszym czasie Pan Nadleśniczy czuł z tego powodu niedosyt i swoimi decyzjami starał się chociaż po części naprawić sytuację, polecając wprowadzenie uzupełnień i dolesień właściwymi gatunkami, z zastosowaniem grodzeń.

Kiedy w 1986 r., po ukończeniu studiów, rozpocząłem w Nadleśnictwie Różanna swoją pierwszą pracę zawodową w charakterze stażysty, Szef zlecił mi przeprowadzenie inwentaryzacji stanu lasu w trzech najbardziej dotkniętych skutkami gradacji mniszki oddziałach leśnych w rejonie Różanny (oddz. 126-128), sporządzić część opisową, zaproponować wskazania gospodarcze dla wyodrębnionych nowych wydzieleń i całość przedstawić na szkicu z zachowaniem przyjętej skali. Taka potrzeba była podyktowana szybkim dezaktualizowaniem się opisu taksacyjnego w efekcie dużej dynamiki zmian, jakie przynosiły prowadzone tam intensywnie prace gospodarcze związane z uprzątaniem zrębów sanitarnych i ich odnawianiem.

Po odbyciu służby wojskowej powróciłem do Różanny i przez kilka lat pracowałem na stanowisku adiunkta. Perspektywa pracy biurowej nie pociągała

Nadleśniczy Jan Rychlicki (w środku) z załogą Nadleśnictwa Różanna, rok 2002.
Fot. Janusz Flies

mnie. Przystąpiłem do egzaminu dla leśniczych, który zdałem w obecności Szefa w Okręgowym Zarządzie Lasów Państwowych w Toruniu przed komisją, której przewodniczył dyrektor Edmund Karaś. Nosiłem się z zamiarem przejścia do pracy terenowej, otrzymałem propozycję objęcia leśnictwa w sąsiednim nadleśnictwie. Wahałem się, to nie była dla mnie łatwa decyzja z różnych względów. Pan Nadleśniczy zorientował się, że pociąga mnie hodowla lasu i praca w bezpośrednim kontakcie z lasem, zauważył, iż wykazywałem aktywność w zakresie „doskonalenia gospodarki leśnej na podstawach ekologicznych" i pogłębiałem wiedzę leśną temu służącą. Był otwarty na moje sugestie w tym zakresie, dzięki czemu w nadleśnictwie podjęliśmy działania hodowlane zgodne z duchem ekologizacji wyprzedzając wprowadzenie słynnego Zarządzenia nr 11. To wówczas pojawiła się inicjatywa objęcia ochroną prawną trzech cennych pod względem przyrodniczym drzewostanów w okolicach Różanny. Obecnie jest to rezerwat przyrody „Różanna Dęby" oraz dwa drzewostany pomnikowe.

W 1992 r. Pan Nadleśniczy powierzył mi funkcję inżyniera nadzoru. Uzyskałem możliwość kontaktu z lasem, rozwoju zawodowego i podnoszenia kwalifikacji bez konieczności opuszczenia tak bliskiej mi Różanny. W ten sposób na blisko 20 lat Szef stał się moim bezpośrednim przełożonym. Jak Go postrzegałem, jakim Go zapamiętałem?

Miał naturalne predyspozycje do sprawowania funkcji kierowniczych. Kulturalny, o nienagannych manierach, inteligentny, dowcipny, elokwentny. Był pogodnym człowiekiem, lubił czerpać radość z życia. Cenił i szanował ludzi. Był otwarty na dyskusję i cudze argumenty. Z umiarem i tylko w niezbędnym zakresie narzucał swoją wolę pracownikom w kontaktach służbowych, miał do nich duże zaufanie, co tylko zobowiązywało każdego do lepszej pracy. Nie był małostkowy, ani pamiętliwy. Cechowała Go skromność – unikał przepychu, sztampy, hucznych i patetycznych uroczystości. Nużyły Go długie, teoretyczne wywody, nie znosił nadmiaru formalizacji ani biurokracji. Znał się bardzo dobrze na tym, czym się zajmował – leśnictwie i łowiectwie. Był dobrze przygotowanym teoretycznie znakomitym praktykiem w obu dziedzinach. Mimo całej swojej łagodności i swobody w kontaktach z pracownikami i interesantami – był poważany i darzony szacunkiem. Kiedy pojawiał się, budził pozytywne zainteresowanie, wszyscy milkli i kierowali na niego wzrok. Kiedy zabierał głos, nikt nie śmiał Mu przerwać, póki nie przyszedł czas na dyskusję. Kiedy wydał polecenie bądź o coś poprosił, każdy z pracowników za swój obowiązek i punkt honoru uznawał szybkie i rzetelne spełnienie tego zadania. Nie wynikało to ze ślepego posłuszeństwa, to nie wchodziło w rachubę, lecz z szacunku i bliskiej więzi jaka nas – załogę nadleśnictwa – łączyła z naszym Szefem. Przyznaję, że nie zawsze zgadzałem się z każdą decyzją Pana Nadleśniczego, ale zawsze lojalnie uznawałem Jego rację, nie pozwalałem sobie na polemikę, czy krytykę. Był Szefem, a szef ma zawsze rację. Nie wątpię, że podobnie myśleli również inni pracownicy nadleśnictwa. Byliśmy zawsze, jako załoga, dumni z naszego Nadleśniczego i ufaliśmy Mu. Niechętnie, najczęściej wcale nie dzielił się problemami, starał się z tym radzić sobie sam. Pewnie niejeden raz nadstawił głowę za nasze zaniedbania, nie lubił o tym mówić. Miał dar łagodzenia obyczajów i poprawiania złych nastrojów. Z łatwością, w kilku słowach, potrafił ująć sedno sprawy, często dokonywał trafnych, krótkich podsumowań nierzadko wykorzystując przy tym swój celny, wyrafinowany dowcip. Kiedy opowiadał dowcipy czy zabawne historie – nie odbywało się to nigdy kosztem czyjejś reputacji. Był człowiekiem z klasą, potrafiącym znaleźć się właściwie w każdej sytuacji.

Uroczystość pogrzebowa miała miejsce w kościele parafialnym w Byszewie, 9 grudnia 2011 roku. Fot. Janusz Flies

Szef traktował mnie z życzliwością, znał mnie przecież od dawna, wiele lat współpracował z moim ojcem, pamiętał dziadka, znał moją rodzinę. Ale myślę, że dlatego, iż cenił moje kwalifikacje i zaangażowanie, dawał mi dużą swobodę w wykonywaniu obowiązków służbowych, czym sprawiał, że bardzo chciałem zasługiwać na takie zaufanie. Jednocześnie wiedziałem, że mogę na Niego zawsze liczyć, że dużą wagę przywiązuje do prezentowanego przeze mnie stanowiska i że w razie potrzeby przyzna mi rację i mnie poprze. Starałem się tego nie nadużywać, ale samo poczucie zaufania Szefa zawsze bardzo mi pomagało w pracy. Kiedy napisałem rozprawę doktorską, dzieło mojego życia, był jej pierwszym recenzentem. Przed przyjęciem ostatecznej wersji chciałem się dowiedzieć, czy nie zamieściłem w niej czegoś, co Szef uznałby za niepotrzebne czy niestosowne, wszak była to praca dotycząca naszego nadleśnictwa. Nie wniósł żadnych zastrzeżeń, a mogę sobie tylko wyobrazić, jak musiał się męczyć z tym dość przydługim tekstem.

Dla upamiętnienia postaci Pana Nadleśniczego Jana Rychlickiego i Jego zasług dla lasów Nadleśnictwa Różanna tuż po Jego śmierci zaproponowałem, aby wystąpić z inicjatywą nadania Jego imienia rezerwatowi przyrody „Różanna Dęby", co spotkało się z akceptacją załogi nadleśnictwa. Poinformowałem o tym uczestników uroczystości pogrzebowych po zakończeniu słów pożegnania, jakie w imieniu pracowników nadleśnictwa skierowałem wówczas do Zmarłego.

Cóż, życie toczy się dalej, ale – przynajmniej dla mnie – stukot tego toczącego się w Różannie życia inaczej jakoś brzmi, i tak to już pozostanie. Odejście Pana Nadleśniczego i towarzyszące temu okoliczności zmuszają do refleksji – każdy przeżywa to po swojemu. Myślę, że postać nadleśniczego Jana Rychlickiego to już odchodzący w przeszłość styl kierowania nadleśnictwem, taki trochę konserwatywny, trochę romantyczny, nie pozbawiony fantazji, ugruntowany starą szkołą dobrego wychowania, wykazujący inteligentny dystans do zmieniającej się rzeczywistości. Styl kierowania, który sprawia, że pracę w nadleśnictwie traktuje się nie jak sztywną i ślepą w istocie służbę, lecz w sposób emocjonalny, ambitny i osobisty utożsamia się z miejscem pracy, wyrażając to słowami: *„…tak, pracuję w Nadleśnictwie Różanna. I jestem z tego dumny…"*.

Darz Bór! Żegnaj Szefie.

Mieczysław Gniot
Różanna, 20 grudnia 2011 r

Delegaci toruńskiego Oddziału na 111. Zjeździe PTL. Fot. archiwum

Grupa członków toruńskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Leśnego, od 8 do 10 września 2011 r. uczestniczyła w 111. Zjeździe Delegatów PTL, który odbył się na terenie lasów warszawskich. Tematem przewodnim, który nawiązywał do Międzynarodowego Roku Lasów były „Lasy Europy, Polski i świata". Nasza grupa liczyła 14 osób, w tym 10 delegatów, 2 członków Zarządu Głównego i 2 uczniów ZSL w Tucholi.

ZJAZD Polskiego TOWARZYSTWA LEŚNEGO

W pierwszym dniu wysłuchaliśmy referatów wygłoszonych przez zaproszonych gości. Zdaniem ministra Janusza Zaleskiego - Głównego Konserwatora Przyrody - *„Przyszłość leśnictwa zależy od kierunków rozwoju gospodarki, sposobów i wzorów konsumpcji, wykorzystania różnych źródeł energii, ale zależy też od leśników, ich zdolności do tworzenia spójnych i akceptowalnych przez społeczeństwo wizji polskiego leśnictwa, (...) Powinniśmy dążyć do opracowania polityki leśnej i strategii LP"*.

Dyrektor generalny LP dr Marian Pigan podkreślił konieczność dostosowywania polskiego modelu leśnictwa do zmieniających się warunków globalnych i lokalnych i zwrócił uwagę na konieczność jak najszybszego opracowania strategii dla Lasów Państwowych. „Stan i perspektywy zasobów leś nych świata - sukcesy i porażki" zreferował prof. Piotr Paschalis i zaznaczył, że „*Europa posiada największy obszar lasów w porównaniu z innymi regionami, łącznie około 1 mld ha"*. Wyniki raportu „Stanu lasów i gospodarki leśnej w Europie", przygotowanego przez Lasy Europy, EKG i FAO na Ministerialną Konferencję Ochrony Lasów w Europie - Oslo 2011 zreferowali dr Roman Michalak oraz dr Marek Jabłoński. Prof. Andrzej Klocek i prof. Lech Płotkowski zaznaczyli potrzebę wypracowania nowej ekonomiki leśnictwa, a prof. Tomasz Zawiła-Niedźwiecki przedstawił aktualne trendy i uwarunkowania badań leśnych.

Dyrektor RDLP w Warszawie Wojciech Fonder przybliżył działania dyrekcji, akcentując udostępnianie lasów i edukację leśną na terenie LKP Lasy Warszawskie.

Przewodniczący Zarządu Głównego PTL prof. Andrzej Grzywacz omówił udział PTL w formowaniu kształtu współczesnego leśnictwa poprzez formułowanie memoriałów, stanowisk i apeli do ekip rządzących, w sprawach istotnych. Przykładem jest „Stanowisko 110. Zjazdu Delegatów Polskiego Towarzystwa Leśnego w sprawie propozycji włączenia PGL Lasy Państwowe do sektora finansów publicznych". Medal przyznawany przez kapitułę PTL „Pro Bono Silvae" otrzymał dr Janusz Dawidziuk – dyrektor Biura Urządzania Lasu i Geodezji Leśnej. Należy podkreślić, że po raz pierwszy medal ten otrzymała osoba spoza świata nauki.

Drugi dzień spędziliśmy w terenie. Do wyboru było sześć tras: 1 - Warszawa, Nadleśnictwo Chojnów, 2 - Lasy Miejskie – Warszawa, Sulejówek, Nadleśnictwo Celestynów, Garwolin, 3 - Sulejówek, Nadleśnictwo Mińsk, Siedlce, 4 - Nadleśnictwo Drewnica, Łochów, Sokołów, 5 - Instytut Badawczy Leśnictwa, Kampinowski Park Narodowy, Nadleśnictwo Jabłonna i 6 - Nadleśnictwo Ostrów Mazowiecka, Pułtusk.

Najbardziej oblegana była trasa nr 1, prawdopodobnie ze względu na możliwość zwiedzenia Muzeum Powstania Warszawskiego. Wybrałam trasę nr 4. Gospodarze pokazali nam swoje lasy, gdzie zwracali uwagę nie tylko na osiągnięcia, ale również zaakcentowali problemy. W Nadleśnictwie Drewnica zapoznaliśmy się z gospodarka leśną na poligonie w Rembertowie i obejrzeliśmy przejście autostradowe dla zwierzyny. W Nadleśnictwie Łochów mieliśmy okazję zobaczyć wolierę i zapoznać się z działaniami na rzecz reintrodukcji kuropatwy. Ale nadleśnictwa to nie tylko przyroda, lasy, ale również poruszająca nas do głębi historia. Na terenie Nadleśnictwa Sokołów zwiedziliśmy Muzeum Obozu w Treblince i złożyliśmy kwiaty pod pomnikiem zamordowanych w obozie.

W ostatnim dniu spotkania odbyły się obrady 111. Zjazdu Delegatów Oddziałów PTL. Zjazd zatwierdził nadanie złotych i srebrnych oznak PTL. Członkiem honorowym Towarzystwa został prof. Alojzy Kowalkowski. Prof. Andrzej Grzywacz zwrócił uwagę, że *„leśnik dotychczas był inżynierem, obecnie jest to leśnik-przyrodnik, a w przyszłości będzie leśnikiem-humanistą”.*

Ustalono, że Oddziały PTL czynnie włączą się w opracowanie strategii Lasów Państwowych. Ogłoszono, że przyszłoroczny Zjazd Delegatów Oddziałów PTL odbędzie na terenie RDLP w Łodzi, w 130. rocznicę I Walnego Zjazdu Galicyjskiego Towarzystwa Leśnego.

W imieniu uczestników dziękuję warszawskiej braci leśnej za duże zaangażowanie w przygotowanie Zjazdu, poświęcony czas i energię oraz życzliwość przy przyjmowaniu nas - delegatów PTL.

Alina Siedlecka

WALNE ZEBRANIE DELEGATÓW KÓŁ PTL

Walne Zebranie Delegatów Kół Polskiego Towarzystwa Leśnego odbyło się w Zespole Szkół Leśnych w Tucholi, 14 grudnia 2011 r. Na posiedzeniu m.in. podsumowano działalność Oddziału oraz przedstawiono plan pracy na rok 2012. W minionym roku członkowie Towarzystwa angażowali się głównie w działania dotyczące edukacji leśnej i promocji Lasów Państwowych, ściśle związane z obchodami Międzynarodowego Roku Lasów.

Przewodniczący Oddziału Roman Dobrzyński oraz jego zastępca Henryk Wojtczak wręczyli zasłużonym członkom Towarzystwa odznaki honorowe nadane decyzją 111. Zjazdu Delegatów Oddziałów. Złotą odznaką uhonorowany został Zygmunt Klimowski (Nadleśnictwo Skrwilno), srebrną: Zbigniew Kowalski (Nadleśnictwo Bydgoszcz), Sylwester Podejma (Nadleśnictwo Dobrzejewice), Ireneusz Ziemak i Mariusz Kuszewski (Nadleśnictwo Runowo), Aleksandra Soborska-Gnap (Nadleśnictwo Skrwilno) i Mirosaw Kokociński (Nadleśnictwo Solec Kujawski).

Delegaci PTL oraz zaproszeni goście wysłuchali referatów przygotowanych przez uczniów Technikum Leśnego pt. „Historia munduru leśnika”, „Historia szkoły” oraz „111. Zjazd PTL widziany oczami uczniów”. Henryk Wojtczak przedstawił historię Towarzystwa. Jan Pakalski omówił różnice w certyfikacji lasów FSC i PEFC. Mieliśmy też okazję zwiedzić kawałek świata. Michał Piotrowski opowiedział o swojej podróży przez Etiopię. W przerwie zebrania podziwialiśmy umiejętności zaprezentowane przez drużynę pilarzy z ZSL w Tucholi.

Następnie, wybrano delegatów na 112. Zjazd PTL, który odbędzie się na terenie RDLP w Łodzi. Nasz Oddział reprezentować będą: Ewa Lipka-Wszołczyk, Krzysztof Pilewski, Mieczysław Gawron, Aleksandra Soborska-Gnap, Tomasz Kiełpiński, Krzysztof Kraska, Romuald Kozłowski, Jan Żmudzki, Wojciech Wojtasiński i Marek Sobczak.

Z roku na rok liczba członków Oddziału PTL w Toruniu wzrasta. Obecnie Oddział liczy 421 członków. W 2011 r. do Oddziału wstąpiły 53 osoby: 12 osób do Koła przy Nadleśnictwie Zamrzenica, dwie osoby - przy RDLP w Toruniu i 39 osób - przy ZSL w Tucholi. W ślad za ilością powinno też wzrastać nasze zaangażowanie w działaniach, którym na co dzień winno towarzyszyć przesłanie „Pro bono silvae” – „Dla dobra lasów”.

Alina Siedlecka

SERCE

Nadleśnictwo Woziwoda zostało zwycięzcą konkursu „Nasze Dobre z Kujaw i Pomorza” za 2011 rok, a także otrzymało znak jakości Gazety Pomorskiej. Nadleśnictwo uzyskało najlepsze oceny w kategorii „usługa” za prowadzoną działalność z zakresu edukacji przyrodniczej społeczeństwa. Oferta Nadleśnictwa Woziwoda konkurowała z ofertami 22 firm regionu kujawsko-pomorskiego, m.in. Uzdrowiska Ciechocinek, Inowrocławskich Solanek, Sanatorium Julianówka z Ciechocinka, Bydgoskiego Portu Lotniczego oraz Prywatnej Kliniki Rehabilitacyjnej z Krojant. Patronat nad wydarzeniem objęli: Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego, Business Centre Club, Teraz Polska oraz Radio Gra. Zaś organizatorem konkursu były Media Regionalne - wydawca Gazety Pomorskiej. Poniżej publikujemy okolicznościowy artykuł Barbary Zybajło Nerkowskiej „Serce Borów bije w Woziwodzie”, który ukazał się w „Gazecie Pomorskiej” 18 listopada 2011 roku.

Robert Piątkowski

2011 N nasze DOBRE

–Ta nagroda to dla nas kapitalna sprawa! Pomoże łamać stereotypy, bo ludzie wciąż jeszcze myślą, że leśnik to ten, co rąbie lasy, a ekolog to ten, który chce ochrony - cieszył się nadleśniczy Zbigniew Grugel, odbierając nagrodę za pierwsze miejsce w kategorii usługi.

Kapituła doceniła edukację przyrodniczą. Bory Tucholskie mają do tego świetne warunki. Przyjedź i zobacz na własne oczy

BORÓW bije w Woziwodzie

Gdyby przed laty w Tucholi nie odbywało się światowe spotkanie miłośników gry w GO, Woziwoda byłaby pewnie jednym z wielu nadleśnictw w Regionalnej Dyrekcji Lasów w Toruniu.

- Na otwarciu ówczesny burmistrz Tucholi Edmund Kowalski mówi mi: - *Słuchaj, Zbyszek, pokaż Japończykom Bory, bo dużo o nich słyszeli i bardzo chcą zobaczyć* - opowiada Grugel. - *Myślę sobie, można pokazać morze, góry, ale las? Co oni chcą tu zobaczyć? Już wiedziałem - nasze Bory trzeba do tego przysposobić i otworzyć dla ludzi.*

Dobra robota

Wtedy właśnie, w 1995 roku, Grugel zdecydował o utworzeniu ścieżki przyrodniczo-leśnej, po której można nie tylko pospacerować, ale i dowiedzieć się, co tam w trawie piszczy. - *Chciałem, żeby ludzie poczuli, że las należy nie tylko do leśnika i drzewiarza, ale i do społeczeństwa* - opowiada.

Zaczęło się skromnie, ale machina przyrodniczej edukacji ruszyła. Jak podkreślają w Woziwodzie, dużą rolę odegrali tu prekursorzy tworzenia leśnych kompleksów promocyjnych - profesor Andrzej Szujecki i dyrektor generalny Janusz Dawidziuk, służący radą i podpowiedzią. A okazja była świetna, bo akurat reaktywowano powstałe w 1833 r. nadleśnictwo, które zlikwidowano w 1973 roku, włączając do Nadleśnictwa Tuchola. Przy takich okazjach wiele rzeczy powstaje od nowa. - *Można coś zrobić dobrze, tak sobie, albo byle jak* - mówi Grugel. - *Powiem nieskromnie, że jak patrzę teraz na to wszystko, to mam wrażenie, że swoją robotę wykonaliśmy dobrze. To zasługa moich świetnych i zaangażowanych w pracę współpracowników.*

Na ścieżce przyrodniczo-leśnej w Nadleśnictwie Woziwoda

Nauczyć się lasu

W Nadleśnictwie Woziwoda w Leśnym Kompleksie Promocyjnym „Bory Tucholskie" znajduje się Ośrodek Edukacji Przyrodniczo-Leśnej, przez który rocznie przewija się od 16 do 18 tys. osób. Drugie tyle indywidualnie wędruje po specjalnie przystosowanych do tego szlakach. Infrastruktura została teraz dodatkowo poszerzona o miejsce, gdzie mogą „parkować" płynące Brdą kajaki. Oprócz ośrodka edukacji przyrodniczej są tam: zielona szkoła, ścieżka edukacyjna, zielone klasy, biologiczna oczyszczalnia ścieków i stodoła wystawowa, gdzie mogą się odbywać lekcje.

Leśnicy służą pomocą w organizowaniu zajęć, a nauczyciele, którzy sami chcą je przeprowadzić, mogą skorzystać z pomocy dostępnych w Woziwodzie. Rezerwaty przyrody, pomniki i ciekawostki wabią młodzież od morza do Tatr. Bo Woziwoda to nie tylko sadzenie, wycinanie i ochrona drzew, ale miejsce, gdzie lasu można się po prostu nauczyć.

Barbara Zybajło-Nerkowska
Zdjęcia: Robert Piątkowski

Nadleśniczy Zbigniew Grugel z dyplomem „Nasze Dobre z Kujaw i Pomorza"

GAZETA pomorska.pl

Nadleśniczy Zbigniew Kowalski

Naczelnik Andrzej Stetkiewicz

POŻEGNANIE przed emeryturą

Odchodzących na emeryturę – wieloletniego naczelnika Wydziału Zasobów oraz nadleśniczego Nadleśnictwa Bydgoszcz – pożegnali dyrektorzy i naczelnicy Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, inspektor Pomorskiego Regionu Inspekcyjnego LP oraz nadleśniczowie.

1 lutego 2012 r. w Solcu Kujawskim, po naradzie gospodarczej podsumowującej miniony rok, dyrektor RDLP w Toruniu Janusz Kaczmarek podziękował naczelnikowi Andrzejowi Stetkiewiczowi oraz nadleśniczemu Zbigniewowi Kowalskiemu za dotychczasową pracę i zaangażowanie.

Życząc przede wszystkim zdrowia, koleżanki i koledzy pożegnali jubilatów kwiatami i brawami na stojąco. Obydwaj panowie zadeklarowali gotowość służenia doświadczeniem i chęć merytorycznej pomocy, jeśli tylko współpracownicy po takową się zwrócą. Podczas uroczystej kolacji Andrzej Stetkiewicz poinformował, że ocenia stan zasobów leśnych naszego regionu, jako dobry, o korzystnej strukturze wiekowej, gwarantującej możliwość stabilnego użytkowania i gospodarowania nimi.

Naczelnik Wydziału Zasobów Andrzej Stetkiewicz, urodzony w 1946 r., przepracował w Lasach Państwowych w sumie 43 lata, pracował także w prywatnych firmach. Jest absolwentem Wydziału Leśnego i Wydziału Melioracji Wodnych w SGGW w Warszawie.

Urodzony w tym samym roku nadleśniczy Nadleśnictwa Bydgoszcz Zbigniew Kowalski całą swoją karierę zawodową związał z Lasami Państwowymi – Nadleśnictwem Solec Kujawski, Cierpiszewo i Bydgoszcz. W tym ostatnim przepracował aż 39 lat. Jest absolwentem Wydziału Leśnego Wyższej Szkoły Rolniczej w Poznaniu.

Tekst i zdjęcia:
Mateusz Stopiński

W czasie oficjalnego pożegnania naszych Kolegów odchodzących na emeryturę słowo podziękowania za długoletnią ofiarną służbę dla Lasów Państwowych wygłosił dyrektor Janusz Kaczmarek

Naczelnik Wydziału Zasobów
Andrzej Stetkiewicz

Urodził się 1 czerwca 1946 r. w Cieszynach koło Brodnicy. Do szkoły podstawowej, gimnazjum i liceum uczęszczał we Włocławku. Wydział Leśny SGGW w Warszawie ukończył w 1969 r. z tytułem mgr. inż. w zakresie inżynierii leśnej. W 1968 r. rozpoczął też studia na Wydziale Melioracji Wodnych SGGW, które ukończył w 1974 r. Ponadto, w latach 1979/1980 odbył dwusemestralne Studium Podyplomowe na Wydziale Leśnym SGGW w Warszawie w zakresie Urządzania Lasu

Przebieg zatrudnienia:

- od 1970 r. do 1992 r. w Biurze Urządzania Lasu i Geodezji Leśnej Oddział w Toruniu, zajmując kolejno stanowiska: stażysty, asystenta, taksatora leśnego, starszego taksatora, zastępcy dyrektora Oddziału oraz ostatnie trzy lata stanowisko dyrektora Oddziału,
- od 1992 r. do 1998 r. – w Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu na stanowiskach: starszego specjalisty ds. urządzania lasu, szefa Działu Urządzania Lasu i Stanu Posiadania oraz naczelnika Wydziału Urządzania Lasu i Stanu Posiadania,
- od 1998 r. do 1998 r. – w prywatnej firmie „Urządzanie Lasu – Usługi S.C. Tadeusz Pędziwiatr i s-ka" na stanowisku taksatora leśnego,
- od 1999 r. do 1999 r. – w Bydgoskich Zakładach „Sklejka Multi" S.A. na stanowisku gł. specjalista ds. zakupu i odbioru jakościowego drewna sklejkowego,
- od 2002 r. do 2012 r. – na stanowisku starszego specjalisty SL ds. kontroli w Wydziale Kontroli i Obronności, a następnie – do przejścia na emeryturę – naczelnika Wydziału Zasobów w RDLP w Toruniu.

Nadleśniczy
Zbigniew Kowalski

Urodził się 13 kwietnia 1946 r. w Gołkowie koło Brodnicy. Do Liceum Ogólnokształcącego uczęszczał w Brodnicy. Studia na Wydziale Leśnym Wyższej Szkoły Rolniczej w Poznaniu ukończył w 1969 r. z tytułem mgr. inż. o specjalności inżynieria leśna i urządzenia techniczne w leśnictwie. W latach 1979/1980 odbył dwusemestralne Studia Podyplomowe na Wydziale Leśnym SGGW w Warszawie w specjalności technizacja leśnictwa.

Przebieg zatrudnienia:

- od 1969 r. do 1970 r. – praktykant w Nadleśnictwie Solec Kujawski,
- od 1970 r. do 1972 r. – adiunkt w Nadleśnictwie Solec Kujawski,
- od 1972 r. do 1973 r. – referent techniczno-leśny w nadleśnictwach Solec Kujawski i Cierpiszewo,
- od 1973 r. do 1974 r. – referent techniczno-leśny p.o. adiunkta technologa w Nadleśnictwie Bydgoszcz,
- od 1974 r. do 1975 r. – adiunkt technolog, adiunkt w Nadleśnictwie Bydgoszcz,
- od 1975 r. do 1982 r. – nadleśniczy terenowy Nadleśnictwa Bydgoszcz,
- od 1982 r. do 2012 r. – nadleśniczy N. Bydgoszcz, do przejścia na emeryturę.

Opracowali: **Małgorzata Hejbudzka, TaCh**

REGIONALNA DYREKCJA LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU

ADRESY I TELEFONY NADLEŚNICTW

Nadleśnictwo Brodnica
ul. Sądowa 16, 87-300 Brodnica, tel. 56 49 43 900, fax. 56 49 43 923
brodnica@torun.lasy.gov.pl, Nadleśniczy **Henryk Kapusta**

Nadleśnictwo Bydgoszcz
ul. Sosnowa 9, 86-005 Białe Błota, tel. 52 381 41 08, fax. 52 381 45 22
bydgoszcz@torun.lasy.gov.pl, Nadleśniczy (p.o.) **Andrzej Białkowski**

Nadleśnictwo Cierpiszewo
ul. Sosnowa 42, 87-165 Cierpice, tel. 56 674 44 30, fax. 56 674 44 31
cierpiszewo@torun.lasy.gov.pl, Nadleśniczy **Kazimierz Wrzosek**

Nadleśnictwo Czersk
Malachin, ul. Cisowa 12, 89-650 Czersk, tel. 52 39 53 610, fax. 52 39 53 621
czersk@torun.lasy.gov.pl, Nadleśniczy **Ireneusz Bojanowski**

Nadleśnictwo Dobrzejewice
Zawały, 87-123 Dobrzejewice, tel. 56 674 25 00, fax. 56 674 25 01
dobrzejewice@torun.lasy.gov.pl, Nadleśniczy **Paweł Nas**

Nadleśnictwo Dąbrowa
ul. Leśna 25, 86-131 Jeżewo, tel. 52 331 87 13, fax. 52 331 87 16
dabrowa@torun.lasy.gov.pl, Nadleśniczy **Artur Karetko**

Nadleśnictwo Gniewkowo
ul. Dworcowa 10, 88-140 Gniewkowo, tel. 52 35 10 228, fax 52 35 259
gniewkowo@torun.lasy.gov.pl. Nadleśniczy **Stanisław Słomiński**

Nadleśnictwo Golub-Dobrzyń
Konstancjewo 3A, 87-400 Golub-Dobrzyń, tel. 56 683 22 12, fax. 56 683 24 65
golub-dobrzyn@torun.lasy.gov.pl, Nadleśniczy **Mieczysław Kolański**

Nadleśnictwo Gołąbki
Gołąbki 5, 88-420 Rogowo, tel. 52 302 49 05, fax 52 302 49 11
golabki@torun.lasy.gov.pl, Nadleśniczy **Marek Malak**

Nadleśnictwo Jamy
Jamy 5, 86-318 Rogóźno, Tel. 56 46 897 32, fax 56 46 897 28
jamy@torun.lasy.gov.pl, Nadleśniczy **Tadeusz Kempa**

Nadleśnictwo Lutówko
89-407 Lutówko, tel. 52 388 47 22, fax. 52 388 47 85
lutowko@torun.lasy.gov.pl, Nadleśniczy **Ryszard Zambrzycki**

Nadleśnictwo Miradz
Miradz 12, 88-320 Strzelno, tel. 52 318 93 97, fax. 52 318 31 75
miradz@torun.lasy.gov.pl, Nadleśniczy **Andrzej Kaczmarek**

Nadleśnictwo Osie
ul. Rynek 11, 86-150 Osie, tel. 52 332 95 03, fax. 52 332 93 81
osie@torun.lasy.gov.pl, Nadleśniczy **Marek Sobczak**

Nadleśnictwo Przymuszewo
Przymuszewo 3, 89-634 Leśno, tel. 52 554 19 19, fax 398 17 77
przymuszewo@torun.lasy.gov.pl, Nadleśniczy **Artur Kowalski**

Nadleśnictwo Runowo
Runowo Krajeńskie 55, 89-421 Runowo, tel. 52 389 76 08, fax 52 389 76 07
runowo@torun.lasy.gov.pl, Nadleśniczy **Antoni Tojza**

Nadleśnictwo Rytel
Rytel-Dworzec 4, 89-642 Rytel, tel. 52 334 18 50, fax 52 334 18 51
rytel@torun.lasy.gov.pl, Nadleśniczy **Leszek Popowski**

Nadleśnictwo Różanna
86-010 Koronowo, tel. 52 382 05 10, fax: 52 382 20 77
rozanna@torun.lasy.gov.pl, Nadleśniczy (p.o.) **Karol Pawlicki**

Nadleśnictwo Skrwilno
ul. Leśna 5, 87-510 Skrwilno, tel. 54 270 00 32, fax. 54 280 99 67
skrwilno@torun.lasy.gov.pl, Nadleśniczy **Jacek Soborski**

Nadleśnictwo Solec Kujawski
ul. Leśna 64, 86-050 Solec Kujawski, tel. 52 387 14 71, fax. 52 387 13 05
solec-kujawski@torun.lasy.gov.pl , Nadleśniczy **Jakub Siedlecki**

Nadleśnictwo Szubin
Szubin Wieś 52, 89-200 Szubin, tel. 52 391 03 10, fax. 52 391 03 37
szubin@torun.lasy.gov.pl, Nadleśniczy **Krzysztof Kraska**

Nadleśnictwo Toruń
ul. Polna 34/38, 87-100 Toruń, tel. 56 623 30 31, fax. 56 623 88 14
torun@torun.lasy.gov.pl, Nadleśniczy **Dariusz Mularzuk**

Nadleśnictwo Trzebciny
Trzebciny 30, 89-505 Małe Gacno, tel. 52 336 10 28, fax 52 336 10 51
trzebciny@torun.lasy.gov.pl, Nadleśniczy **Piotr Kasprzyk**

Nadleśnictwo Tuchola
Gołąbek 4, 89-511 Cekcyn, tel. 52 334 80 05, fax 52 334 80 04
tuchola@torun.lasy.gov.pl, Nadleśniczy **Zbigniew Wamke**

Nadleśnictwo Włocławek
ul. Ziębia 13, 87-800 Włocławek, tel. 54 234 98 00, fax. 54 234 92 81
wloclawek@torun.lasy.gov.pl, Nadleśniczy **Włodzimierz Pamfil**

Nadleśnictwo Woziwoda
Woziwoda 3, 89-504 Legbąd, tel. 52 336 09 10, fax 52 336 09 13
woziwoda@torun.lasy.gov.pl, Nadleśniczy **Zbigniew Grugel**

Nadleśnictwo Zamrzenica
Zamrzenica 1A, 89-510 Bysław, tel. 52 334 11 75, fax 52 334 11 73
zamrzenica@torun.lasy.gov.pl, Nadleśniczy **Adam Wenda**

Nadleśnictwo Żołędowo
Żołędowo, ul. Parkowa 4A, 86-031 Osielsko, tel.: 52 360 53 70, fax. 52 360 53 80
zoledowo@torun.lasy.gov.pl, Nadleśniczy **Krzysztof Sztajnborn**

nasze WYDAWNICTWA

W końcówce 2011 roku ukazały się dwa nowe wydawnictwa albumowe Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu.

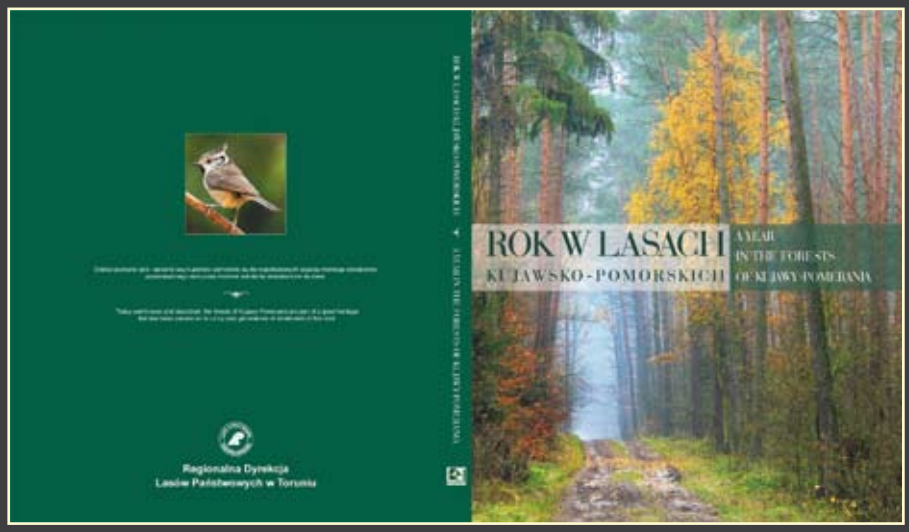

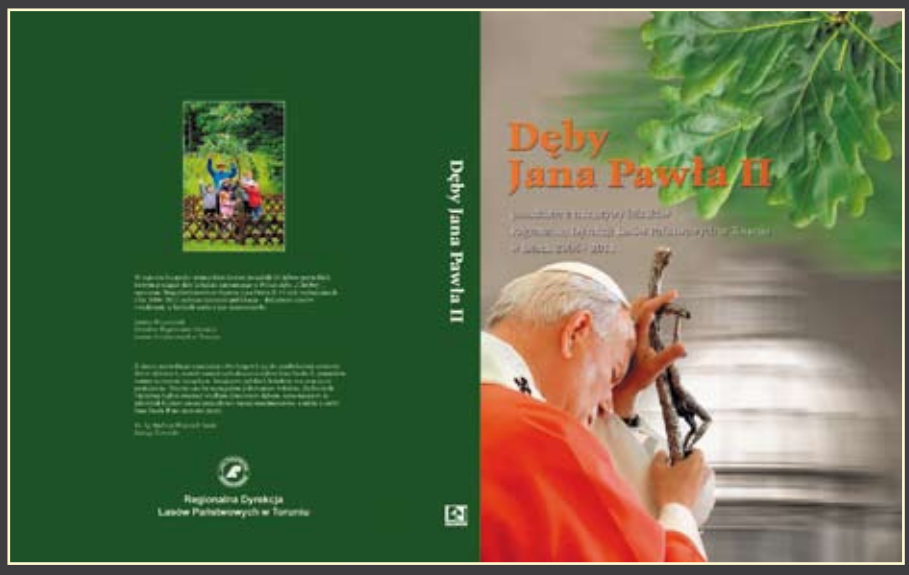

Pierwsze pt. „Pory roku w lasach kujawsko-pomorskich" na 168 stronach ukazuje - w czterech odsłonach: wiosna, lato, jesień i zima - piękno leśnej przyrody regionu. Nowością w tego typu wydawnictwie jest umieszczenie w albumie – pośród dominujących fotografii leśnej przyrody – kilku bogato ilustrowanych wkładek tematycznych z komentarzem promującym walory społeczne lasu i pracę leśników. Wiosną jest to fotogaleria z sadzenia lasu, latem to z jednej strony rekreacja i wakacyjny wypoczynek ludzi w lesie, z drugiej praca leśników w ochronie lasu, jesienią pojawia się temat grzybobrania i edukacji leśnej społeczeństwa, zaś z tematów zawodowych zaprezentowano temat całkiem podstawowy – opisanie lasu, które leśnicy nazywają urządzaniem. W części pokazującej lasy w zimowej szacie jest wkładka o pozyskaniu drewna, czyli o pracy drwala i nowoczesnych maszyn wielooperacyjnych.

Drugie wydawnictwo albumowe, którego nieco długi tytuł zdaje się mówić wszystko – „Dęby Jana Pawła II posadzone z inicjatywy leśników Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu w latach 2006-2011", może zaskoczyć czytelnika przyjętą konwencją prezentacji tematu. Chociaż celem tej publikacji było udokumentowanie faktu posadzenia w regionie kujawsko-pomorskim 30 dębów poświęconych pamięci Wielkiego Jana Pawła II, to jednak na pierwszy plan wysunięto wkładki z portretami Papieża i wyborem myśli z Jego nauczania. Znalazło się też miejsce na promocję przyrody regionu i lasów 27 nadleśnictw toruńskiej Dyrekcji Lasów Państwowych. Najlepszą recenzją dla tego albumu, która do nas dotarła, jest opinia Kolegów leśników z południa Polski – „bestseller".

Album liczy 240 stron, na których zamieszczono ponad 350 fotografii, w tym wyjątkowe zdjęcia Jana Pawła II autorstwa Arturo Mari i grupy polskich fotografów. W tym miejscu trzeba podkreślić, że bazą fotografii przyrodniczej w obu albumach są zdjęcia wykonane głównie przez leśników z terenu Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. Również oni są autorami tekstów, relacji, reportaży zdarzeń będących przedmiotem prezentowanych tu wydawnictw.

Opracowaniem plastycznym, przygotowaniem albumów do druku zajęła się Oficyna Wydawnicza Forest, która zwyciężyła w konkursie ogłoszonym wiosną przez Regionalną Dyrekcję LP w Toruniu. Oficyna Forest znana jest z dobrej jakości swoich produktów i – jak się wdaje – tym razem też nie zawiodła. Druk i oprawę obydwu albumów wykonano w czeskiej drukarni Finidr.

Tadeusz Chrzanowski